



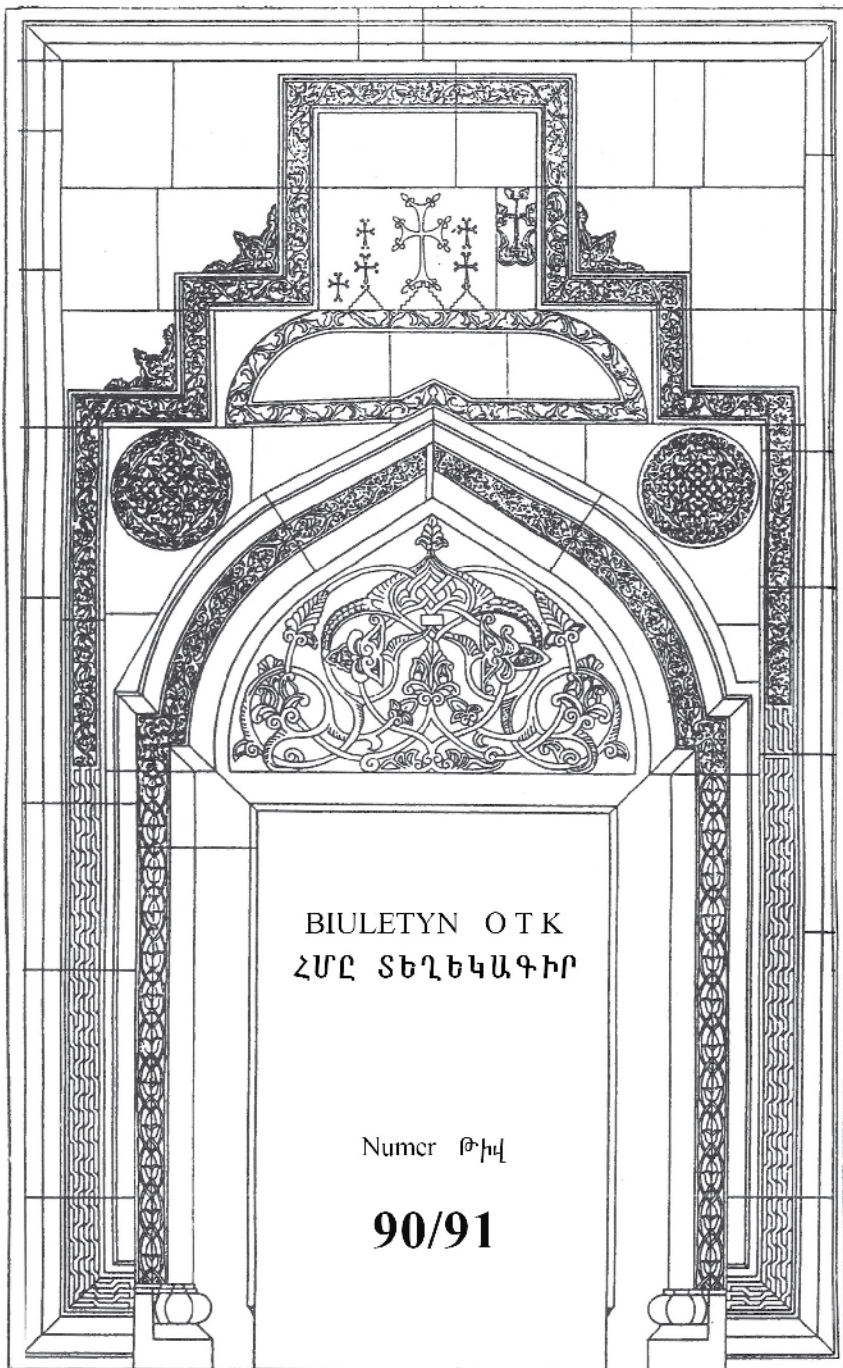
BIULETYN  
ORMIAŃSKIEGO  
TOWARZYSTWA  
KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅՆ  
ԸՆԿԵՐՈՒԹՅԱՆ  
ՏԵԶԵԿԱԳԻՐ

ISSN 1233-8605

NUMER 90/91 ԹԻՎ

KRAKÓW 2017 ԿՐԱԿՈՎ



BIULETYN OTK  
ՀԱՐԸ ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

Numer ԹԻԿ

**90/91**



# BIULETYN ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

## ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹՅԱՆ ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

W Biuletynie są publikowane relacje, wspomnienia, opinie, opracowania naukowe i inne utwory dowolnej formy, których tematyka jest związana z historią, kulturą i współczesnymi problemami Ormian i Armenii.

**Copyright by Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne – Kraków 2017**

Materiałów zamieszczonych w Biuletynie OTK nie można w żadnej formie reprodukować bez pisemnej zgody Wydawcy.

**Kolegium Redakcyjne** prof. dr hab. Andrzej Pisowicz (przewodniczący)  
prof. dr hab. Krzysztof Stopka  
dr Jakub Osiecki  
Katarzyna Agopsowicz

**Redakcja armenistyczna** prof. dr hab. Andrzej Pisowicz

**Adres** Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne  
ul. Studencka 2, lokal 3a  
31–116 Kraków  
[www.otk.org.pl](http://www.otk.org.pl)  
[otk@otk.org.pl](mailto:otk@otk.org.pl)

**Konto bankowe** Alior Bank 63 2490 0005 0000 4500 5287 9182

**Projekt okładki** Monika Sutryk

**Szata graficzna** Monika Sutryk

**Skład** Katarzyna Agopsowicz

**Druk** Poligrafia Salezjańska  
30–318 Kraków, ul. Michała Bałuckiego 8  
<http://poligrafia.salezjanie.net>

**ISSN 1233-8605** nakład: 300 egz.

**Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji**

# Obchody 650-lecia ormiańskiej obecności w Polsce – wydarzenia i refleksje

*Andrzej A. Zięba [Kraków]*

## Czy uprawniony jubileusz?

Rocznica, która przypadła w tym roku, stanowi symbol obecności Ormian w kulturze i społeczeństwie polskim. W styczniu 2017 roku minęło 650 lat od chwili wystawienia pierwszego polskiego dokumentu państwowego, adresowanego wyłącznie do wspólnoty Ormian jako poddanych króla polskiego. W wigilię dnia świętej Agnieszki, czyli 20 stycznia 1367 roku król Kazimierz, zwany potem Wielkim, udzielił przywileju ormiańskiemu biskupowi Grzegorzowi (Grigorowi). Przywilej ten fundował Kościół ormiański w Polsce i dawał mu wszelkie wolności, przy czym król domagał się, aby siedziba biskupia znajdowała się we Lwowie, czyli w granicach jego królestwa.

O samym dyplomie pisał już prof. Krzysztof Stopka w poprzednim numerze „Biuletynu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” (nr 88/89, s. 3-8), co zwalnia mnie z obowiązku prezentowania jego kontekstu historycznego. Konieczne jest natomiast odniesienie się do głosów krytykujących zasadność tej dostojnej rocznicy, które dały się słyszeć gdzieś na portalach społecznościowych w Polsce i Armenii, zwłaszcza po tym, gdy na Wawelu i w Collegium Maius w Krakowie odbyła się inauguracja obchodów 650-lecia. Głosy te odwoływały się do trzech argumentów.

Pierwszy z nich brał się z niezrozumienia istoty dokumentu z 1367 roku. Ponieważ mówi on o biskupie, więc obchodzić powinniśmy – wywodzili zwolennicy literalnej interpretacji - 650-lecie nie tyle Ormian w Polsce, ile ich Kościoła. Dodawali jeszcze, że jest to rocznica Ormian apostołskich, a nie katolickich. Odpowiadając na ten argument, trzeba przypomnieć, że w ówczesnych warunkach religia była istotą kultury i tożsamości Ormian żyjących w diasporze. Zwłaszcza w Polsce, gdzie jak to dobrze wiemy, w ich życiu prywatnym dominował od XIV aż do XVII wieku język kipczacki, a więc obcy, nie ormiański. Sprowadzanie przywileju dla bpa Grzegorza wyłącznie do rocznicy instytucji kościelnej podporządkowanej katolikosowi w Eczmiadynie bierze się więc z nieznamośności kontekstu. Nie był to dokument adresowany wyłącznie do jednostki, ani nawet tylko do instytucji, którą jednostka ta reprezentowała. W istocie król polski pozwalał całej wspólnocie ormiańskich

imigrantów w jego królestwie zachować własną kulturę, być sobą, przekazywać kolejnym pokoleniom własną tożsamość. Stusnie więc uważamy ten przywilej za niejako akt założenia wspólnoty ormiańskiej w Polsce.

Dodać tu trzeba, że bp Grzegorz został wyświęcony przez katolikosą w Sis. To tej stolicy hierarchicznej podlegał Kościół ormiański w Polsce, a nie Eczmiadzynowi. Szkoda wielka, że ten ważny akcent historyczny nie wybrzmiał należycie podczas obchodów. Niestety, nie został na nie zaproszony Aram I Kesziszian, katolikos Wielkiego Domu Cylicyjskiego, spadkobierca tradycji Sis, charyzmatyczny przywódca kościelny i narodowy Ormian na Bliskim Wschodzie. Ormianie polscy uznali zwierzchność Eczmiadzyna w roku 1445. Dziś mija więc nie 650, ale 572 lat od zapoczątkowania jurysdykcji eczmiadzyńskiej w Polsce.

Z kolei odmawianie ormiańskim katolikom prawa do obchodów 650 rocznicy jest przejawem ciasnego postrzegania dziejów ormiańskiej diaspory w Polsce przez pryzmat konfesyjny. W czasach bpa Grzegorza diaspora ta we Lwowie składała się zarówno z katolików, jak i wyznawców chrześcijaństwa narodowego, a ślady pierwszych są nawet starsze niż drugich. Przypomnę: w 1298 roku Bazyli, ormiańskokatolicki arcybiskup Jerozolimy rezydujący w Rzymie, był jednym z wystawców przywileju odpustowego dla kościoła św. Mikołaja pod murami ówczesnego Krakowa; w 1354 roku w Polsce przebywał arcybp Zachariasz, ordynariusz ormiańskokatolickiej diecezji Kościoła św. Tadeusza w pobliżu Maku; od 1359 roku funkcje biskupa dla wszystkich katolików we Lwowie sprawował Tomasz, Ormianin z zakonu dominikanów. Zresztą, gdyby usunąć pamięć o unickiej kontynuacji Kościoła ormiańskiego w Polsce między wiekiem XVII a XX, nie można byłoby dziś obchodzić 650-lecia, bo Kościół apostołski działał tylko od drugiej połowy wieku XIV do pierwszej połowy XVII i znów od schyłku wieku XX do dziś. W sumie stanowi to zaledwie nieco ponad trzy wieki, a to nawet nie połowa dziejów ormiańskich w Polsce. Rozsądnie więc robią ci, którzy na tegoroczny jubileusz patrzą ponadkonfesyjnie i nie podkreślają podziałów na Ormian apostołskich i katolickich. Jedni i drudzy wspólnie wnieśli wkład w 650-lecie.

Drugi argument krytyków jubileuszu sprowadza się do twierdzenia, że Ormianie przebywają w Polsce nie od sześciu czy siedmiu, ale co najmniej od dziewięciu wieków. Rodowód tego mniemania jest całkowicie mityczny. Jest to legenda, może powabna, ale niezgodna z faktami historycznymi. Twierdzi, że Ormianie zjawili się w Polsce w wieku XI, uchodząc z miasta Ani, stolicy Armenii, zdobytej i zburzonej przez wrogów. Jest to legenda stara, wytworzona wśród Ormian na Krymie, potem pożyczona przez inne ormiańskie diaspory w Europie Środkowej, Wschodniej i Południowo-Wschodniej. W Polsce pierwszy zaczął ją upowszechniać Symeon Lehacy, ormiański intelektualista tworzący w pierwszej połowie XVII wieku. Od niego przejęli

ją współcześni mu polscy historycy, a w świadomości Ormian polskich upowszechnił ich wielki dziejopis, o. Sadok Barącz, w wieku XIX. Odtąd trwa, bezkrytycznie powtarzana, nawet przez tych, którzy w tym roku świętowali 650-lecie. Mit anijski dezawuują historycy diaspory ormiańskiej, tacy jak Claude Mutafian i Pavel Tchobanian, a u nas Krzysztof Stopka, który w ciekawym artykule sprzed kilku lat opisał Ormian polskich „początki mityczne, staroruskie, rycerskie”<sup>1</sup>.

Nie ma żadnego śladu, ani dokumentu, ani artefaktu, który by potwierdzał obecność Ormian w granicach Polski XI-wiecznej. Byli natomiast w ówczesnym Kijowie, czyli na Rusi, ale wtedy stanowiła ona niezależne państwo. Dopiero od drugiej połowy XIV wieku Kijów podlegał władzy wielkich książąt Litwy, pozostającej w unii z Polską. W roku 1569 miasto to przeszło pod bezpośrednie polskie panowanie na niemal sto lat, do roku 1667 (faktycznie, bo formalnie do roku 1793). Nie uprawnia to do uznawania XI-wiecznych kijowskich Ormian za założycieli diaspory w Polsce.

Najwięksi skrupulanci krytykowali wybór dokumentu z 1367 roku na obchody jubileuszowe także dlatego, że jest kilka dat nieco wcześniejszych, odnoszących się do Ormian w Polsce. W roku 1356 król Kazimierz wydał akt lokacji Lwowa na prawie magdeburskim i zawarł w nim zaproszenie dla Ormian do osiedlania się w tym mieście, ale byli tam wymienieni w jednym szeregu z innymi nacjami, bo lokacja dotyczyła miasta, a nie konkretnej grupy jego potencjalnych mieszkańców. W roku 1361 miało miejsce w Sis wyświęcenie Grzegorza na biskupa, ale dla kilku ośrodków, z których tylko Lwów leżał w Królestwie Polskim, zaś Łuck i Włodzimierz podlegały władzy Litwy. I w tym więc wypadku Ormianie polscy nie występowali jako jedyni beneficjenci. W roku 1363 spisano akt fundacyjny kościoła ormiańskiego we Lwowie, był to jednak wewnętrzny dokument tworzącej się wspólnoty ormiańskiej. Przywilej z 1367 roku jest pierwszym aktem uznania przez państwo polskie, że wspólnota ta istnieje i ma swoje prawa, a więc właśnie ta data najlepiej służy symbolicznemu oddaniu genezy Ormian w Polsce.

Tu na marginesie trzeba się odnieść do innej jeszcze hipotezy, która jest dziś podnoszona, a mianowicie, że geneza obecności pierwszych Ormian w Polsce sięga lat 30. XIV wieku. Żył wtedy w Krakowie możny ród mieszczański, noszący nazwisko Karwacjan, jego członkowie uzyskali nieco później status szlachecki i nabyli dobra ziemskie, a ich rezydencją stał się zamek w Gorlicach we wschodniej Małopolsce. Karwacjanowie mieliby być Ormianami, bo – jak twierdzą zwolennicy tej hipotezy – końcówka ich nazwiska ma brzmienie ormiańskie. Rzecz w tym, że nazwiska osób z elity w dawnej Polsce ulegały czasem z powodów prestiżowych greycyzacji lub

---

1 K. Stopka, *Ormianie polscy – początki*, w: *Ormianie*, red. B. Machul-Telus, Warszawa 2014, s. 13-44.

latynizacji, między innymi poprzez przeróbki przyrostkowe i głosowe. W ten sposób swoje nazwisko utworzył na przykład Jan Seklucjan, wybitny pisarz polski z XVI wieku. Nie był on jednak Ormianinem, ale po prostu pochodził z miejscowości o nazwie Siekluki, i od niej wywiódł literackie nazwisko Seclucianus, kojarzące się z łacińskim saeculum, seclum (wiek, bieg życia), więc nobliwe. Z kolei po spolszczeniu w użytku społecznym, z Seclucianusa wziął się Seklucjan<sup>2</sup>. Być może tą samą drogą narodzili się Karwacjanie, ale jaki koncept leżał u genezy ich nazwiska dokładnie nie wiemy.

## Znak jubileuszowy polskich Ormian

Nie mogło być obchodów jubileuszu bez ich graficznego symbolu, czyli jak się mówi dziś – logotypu. Z inicjatywą jego opracowania wystąpiło Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne, adresując swą prośbę do p. Katarzyny Agopsowicz, Ormianki z rodziny osiadłej w Polsce przed wiekami, graficzki z zawodu, która od pewnego już czasu projektuje wydawnictwa i druki OTK.

W ten sposób jeszcze w 2016 roku narodził się ormiański i jubileuszowy Baranek z Labarum. Znak zaprojektowany przez p. Agopsowicz był nie tylko piękny, ale i oddawał historyczne tradycje ormiańskiej wspólnoty w Polsce, i to na dwa sposoby. Znakiem herbowym wielu gmin ormiańskich w Polsce, które poczęły powstawać i rozwijać się od połowy XIV wieku, był właśnie Baranek z Labarum, chrześcijański symbol używany też w gminach na Krymie, skąd przybyli pierwsi imigranci ormiańscy na wezwanie króla Kazimierza. Używały go m. in. dwie największe gminy we Lwowie i Kamieńcu, możne rody i wybitni liderzy. Był to powszechnie przed wiekami rozpoznawalny symbol Ormian dawnej Polski. Również wystawienie przywileju w 1367 roku wiąże się z tym symbolem. Szczególny zbieg okoliczności sprawił, że decyzja królewska została datowana na wigilię dnia św. Agnieszki, rzymskiej dziewicy zamężonej około 304 roku, która w ikonografii chrześcijańskiej ukazywana jest zazwyczaj z barankiem, jako atrybutem swej świętości.

Podczas projektowania znaku doradzał prof. Zenon Piech z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny ekspert w zakresie heraldyki. Autorka projektu wykorzystała odbicia pieczętnie z dawnych dokumentów ormiańskich, wystawionych w Polsce między XV a XVIII wiekiem, a przede wszystkim jedyny autentyczny opis kształtu i kolorystyki herbu, zamieszczony w przepięknie zdobionej kopii statutów prawa ormiańskiego, sporządzonej w 1658 roku we Lwowie, która dawniej znajdowała się w posiadaniu ormiańskiej kapituły katedralnej we Lwowie, a przechowywana jest obecnie w Bibliotece Kórnickiej pod Poznaniem<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> S. Rospond, *Ze studiów nad polskim nazewnictwem osobowym*, „Poradnik Językowy”, 1978, nr 2, s. 65.

<sup>3</sup> Szerzej o programie ikonograficzno-historycznym znaku zob.: A. A. Zięba, *Agnus Dei*

Po raz pierwszy logotyp 650-lecia został zaprezentowany 3 grudnia 2016 roku na zakończenie konferencji poświęconej planowaniu obchodów, którą zwołał do Warszawy ambasador Edgar Ghazaryan. Okazało się, że niektórym uczestnikom narady historyczna symbolika znaku jest kompletnie nieznana! Żle świadczy to o ich identyfikacji z dziejami wspólnoty, do której się zaliczają, o kompetencji historycznej już nie wspominając. Nie będziemy wnikać w motywację dwojga krytyków, którzy wtedy się odezwali, bo niezbyt składnie wyartykułowali swoje opinie. Natomiast jedyny konkretny głos krytyczny, znany autorowi tego artykułu, i przyjacielski zresztą, sprowadzał się do zdania, że „owieczka” jest mało dostojna jak na potomków walecznego narodu ormiańskiego, lepszy byłby lew lub przynajmniej góra Ararat. Może i tak, ale historia zawyrokowała inaczej, a jubileusz odnosi się przecież do historii.

Odbiór społeczny stał się najlepszym sprawdzianem akceptacji i wartości znaku Ormian polskich. Dzieło p. Katarzyny Agopsowicz znalazło się na wielu drukach, zaproszeniach, programach i wydawnictwach jubileuszowych. Bezapelacyjnie zdobyło aplauz i stało się bezkonkurencyjnym symbolem obchodów 650-lecia. Specjalna, bo haftowana, wersja znaku została z inicjatywy Związku Ormian w Polsce im. Ks. Abpa Józefa Teodorowicza ofiarowana prezydentowi Andrzejowi Dudzie podczas spotkania w Pałacu Prezydenckim w Warszawie 29 marca.

## Wydarzenia jubileuszowe

W 2017 roku odbyło się wiele spotkań i odczytów odwołujących się do jubileuszu 650-lecia. Propagowały one kulturę ormiańską w Polsce i przypominały o istnieniu wspólnoty, która ją wytworzyła. Tu jednak chcę się skoncentrować na kilku wydarzeniach, nie tylko nawiązujących hasłowo do jubileuszu, ile swą treścią całkowicie mu poświęconych. Za najistotniejsze należy uznać osiem z nich: inaugurację obchodów 20 stycznia w Krakowie, spotkanie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy z Ormianami 29 marca w Warszawie, wystawę w Erywanu zainauguowaną 31 maja, uroczystości w Piotrkowie Trybunalskim 10 czerwca, międzynarodową konferencję naukową w Senacie RP w Warszawie 19 września, uchwały dedykowane jubileuszowi najpierw przez Senat, a w ślad za tym przez Sejm, oraz ufundowanie pomnika króla Kazimierza Wielkiego w Strachówce na Mazowszu 19 listopada.

Wszystkim wydarzeniom jubileuszowym wiele uwagi poświęcił „Awedis”, do którego obu numerów z roku 2017 odsyłam czytelników spragnionych

---

*cum labaro, czyli znak i herb Ormian polskich – dzieło Katarzyny Agopsowicz, „Krakowskie Pismo Kresowe” 8, 2016, s. 9-14.*





**Delegacja ormiańska na schodach katedry Wawelskiej przed złożeniem wieńców. Fot. Władysław Deńca**



**Wieńce u grobu króla Kazimierza Wielkiego. Fot. Władysław Deńca**



**Przedstawiciele Ormian polskich przed grobem króla Kazimierza Wielkiego.**  
Fot. Władysław Deńca



**Delegacje składające wieńce przy grobie Władysława Jagiełły. Od prawej: Maciej Wilamowski, dyrektor Biura Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (w imieniu prezydenta RP), Vigen Yeremyan (Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne), Edgar Ghazaryan, ambasador Republiki Armenii w Polsce, Karen Shahumyan i Ararat Kocharyan (Towarzystwo Ormian Polskich).**  
Fot. Maria Ohanowicz-Tarasiuk



**Aula Jagiellońska w Collegium Maius, prelekcja prof. Krzysztofa Stopki pt. „Okoliczności i znaczenie dokumentu z 1367 roku”. Fot. Władysław Deńca**



**Collegium Maius, przemawia Edgar Ghazaryan, ambasador Republiki Armenii w Polsce. Fot. Władysław Deńca**



**Collegium Maius, głos zabrał poseł Szymon Giżyński, wiceprzewodniczący Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Fot. Władysław Deńca**



**Collegium Maius, siedzą w pierwszym rzędzie od prawej: o. Marek Miławicki, ks. prof. Józef Wołczański, ks. prof. Tadeusz Panuś, ks. Henryk Błaszczyk. Fot. Władysław Deńca**



**Collegium Maius, siedzą w pierwszym rzędzie od prawej: Krzysztof Stefanowicz (Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne), Armen Artwich (wicedyrektor Departamentu Doskonalenia Regulacji Gospodarczych w Ministerstwie Rozwoju), Monika Agopsowicz (Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich), Gagik Parsamyan (Związek Ormiański w Gdańsku), dr Maciej Janik (Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne). Fot. Władysław Deńca**



**Collegium Maius, przed rzeźbą portretową króla Kazimierza Wielkiego stoją: prezes Jan Abgarowicz (Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich) i prof. Jan Duda, radny małopolskiego sejmiku samorządowego, prywatnie ojciec prezydenta RP. Fot. Władysław Deńca**



**Collegium Maius, przed rzeźbą portretową króla Kazimierza Wielkiego, stoją od prawej: Karen Shahumyan (Centrum Rozwoju Stosunków Ormiańsko-Polskich), prof. Ara Sayegh (Politechnika Wrocławska), Armen Artwich (Departament Doskonalenia Regulacji Gospodarczych w Ministerstwie Rozwoju), Krzysztof Strzałka (Departament Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych), dr med. Adam Domanasiewicz (Towarzystwo Ormian Polskich), ambasador Edgar Ghazaryan, Bogdan St. Kasprowicz (Związek Ormian w Polsce im. Ks. Abpa Józefa Teodorowicza), Krzysztof Stefanowicz (Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne), Anna Olszańska (Związek Ormian w Polsce im. Ks. Abpa Józefa Teodorowicza), Wojciech Bujak (Gliwice), prof. Krzysztof Stopka, Krzysztof Mojzesowicz (Towarzystwo Ormian Polskich), Monika Agopsowicz (Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich), Maria Staszałek (Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne, Rzeszów), Gagik Parsamyan (Związek Ormiański w Gdańsku), Katarzyna Agopsowicz (Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne), Zosia Malkiewicz (Kraków). Fot. Władysław Deńca**



Kolegiata Uniwersytecka św. Anny, msza ormiańskokatolicka celebrowana przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego (przy ołtarzu), przed ołtarzem stoją od prawej: ks. Henryk Błaszczyk, ks. Cezary Annusewicz, Jakub Szyszko, o. Marek Miławicki, ks. Tadeusz Panuś, proboszcz kolegiaty. Fot. Władysław Derfca



Minister Wojciech Kolarski (podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP) w rozmowie z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim podczas spotkania w sali Kazimierzowskiej Collegium Maius; w środku – Krzysztof Durek, radny miasta Krakowa. Fot. Małgorzata Malkiewicz

informacji szczegółowych. Były też relacjonowane przez Polskie Radio<sup>4</sup>, Telewizję Polską, prywatne rozgłośnie i stacje telewizyjne, prasę centralną i lokalną. Ponadto z okazji konferencji w Senacie ukazały się dwie publikacje: *Ormianie polscy w opisach i obrazach*, w opracowaniu niżej podpisanego oraz Krzysztofa Stopki<sup>5</sup>, wydana przez Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, i *Ormianie polscy – siedem wieków istnienia*, autorstwa prof. Stopki, wydana przez Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji Kancelarii Senatu<sup>6</sup>.

Inicjatywa inauguracji obchodów jubileuszu należała do Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Patronat nad pierwszą uroczystością rocznicową objął Edward Mier-Jędrzejowicz, przedstawiciel Ormian w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, wraz z prezesami pięciu najaktywniejszych organizacji ormiańskich w Polsce: Krzysztofem Stefanowiczem (Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne), gospodarzem miejsca, Janem Abgarowiczem (Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich z Warszawy), Anną Olszańską (Związek Ormian w Polsce im. Ks. Abpa Józefa Teodorowicza z Gliwic), Adamem Domanasiewiczem (Towarzystwo Ormian Polskich z Wrocławia) i Gagikiem Parsamyanem (Związek Ormiański w Gdańsku). Przedstawicielem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej był minister Wojciech Kolarski, uroczystości zaszczycił obecnością Edgar Ghazaryan, ambasador Republiki Armenii w Polsce, sejmową Komisję Mniejszości Narodowych reprezentował wiceprzewodniczący, poseł Szymon Giżyński, z Ministerstwa Spraw Zagranicznych przyjechał dr Krzysztof Strzałka, wicedyrektor Departamentu Dyplomacji Publicznej i sekretarz Rady Dyplomacji Historycznej przy Ministrze Spraw Zagranicznych. Wśród uczestników byli także: Armen Artwich, wicedyrektor Departamentu Doskonalenia Regulacji Gospodarczych w Ministerstwie Rozwoju oraz członek Komisji Nadzoru Finansowego, prof. Jan Duda, radny sejmiku małopolskiego, a prywatnie ojciec Prezydenta RP, Krzysztof Durek, radny miasta Krakowa z listy Prawa i Sprawiedliwości, Łukasz Abgarowicz, były senator z listy Platformy Obywatelskiej, pełnomocniczki ds. mniejszości narodowych wojewody małopolskiego – Agata Wojnowska, podkarpackiego – Małgorzata Majka-Onyszkiewicz, i mazowieckiego – Agnieszka Zawadzka. Ze Lwowa, gdzie został wystawiony dokument Kazimierzowski, przyjechał Wardkes Arzumianian, właściciel restauracji „Mons

---

4 Tu warto zwrócić uwagę na audycję nadaną 12 października przez Polskie Radio Program 3 z serii „Klub Trójki”. Piotr Semka i jego goście, prezes Jan Abgarowicz z Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, europoseł Marek Jurek i ks. Józef Naumowicz, rozmawiali o Ormianach polskich w kontekście jubileuszu.

5 Warszawa 2017, redakcja językowa Zofii Jurkowlanec, koncepcja graficzna Moniki Sutryk-Zołoteńkiej, koordynacja Moniki Agopsowicz.

6 Warszawa 2017.



Pius” i opiekun spuścizny lwowskich Ormian. Związek Polskich Kawalerów Maltańskich reprezentował dr Maciej Koszutski.

W mroźne popołudnie 20 stycznia do katedry wawelskiej weszli tłumnie Ormianie ze wszystkich stron Polski, aby uczcić króla Kazimierza u jego grobu. Ponieważ w 20 lat później – po okresie rządów węgierskich we Lwowie – przywilej dla Ormian w całej rozciągłości potwierdził król Władysław Jagiełło, także i jemu oddano należny hołd. Uroczystość rozpoczął Bogdan St. Kasprowicz wspaniałą mową<sup>7</sup>. Następnie u grobów obu monarchów delegacje związków i stowarzyszeń, ambasador Armenii, przedstawiciele Prezydenta Rzeczypospolitej, władz rządowych i samorządowych złożyli wieńce, a proboszcz ormiańskokatolickiej Parafii południowej, ks. wardapet Tadeusz Isakowicz-Zaleski, zaintonował uroczyste *Hajr mer (Ojczyzna nasza)* po ormiańsku). Kolejnym etapem uroczystości była prelekcja historyczna prof. Stopki oraz przemówienia gości oficjalnych w auli Collegium Maius, najstarszej budowli Uniwersytetu Jagiellońskiego, założonego przecież po raz pierwszy przez tego samego władcę w 1364 roku (zatem rówieśnika wspólnoty ormiańskiej). W zbiorach Collegium przechowywana jest rzeźba portretowa Kazimierza Wielkiego, wykonana tuż po jego śmierci. Specjalnie na tę okazję wydobyto ją z muzealnego sejfu i zaprezentowano zebranim w auli Ormianom. Następnie mszę w rycie ormiańskokatolickim w kolegiacie św. Anny celebrował ks. Isakowicz-Zaleski w asyście ks. prałata Cezarego Annusewicza, proboszcza ormiańskokatolickiej Parafii północnej z siedzibą w Gdańsku, i o. Marka Miławickiego, dominikana z Wrocławia, konfratry i biografy o. Sadoka Barącz. Modlitwę *Surb Astwac* wykonało żeńskie trio z zespołu Piwnicy św. Norberta. Po oficjalnych uroczystościach długo jeszcze trwało spotkanie towarzyskie w Sali Kazimierzowskiej Collegium Maius. I tam właśnie w rozmowie z ministrem Kolarskim zrodził się pomysł kolejnego etapu obchodów – audyencja dla Ormian u Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Prośbę o zorganizowanie spotkania sformalizował list Krzysztofa Stefanowicza, prezesa OTK, do ministra Kolarskiego, wystosowany 5 lutego (zob. jego treść w poprzednim numerze „Biuletynu OTK”, s. 90-91). W dalszych pracach przygotowawczych uczestniczyli prof. Stopka i p. Maciej Wojciechowski, sympatyk spraw ormiańskich z Krakowa. Prezydent Andrzej Duda zaprosił do siebie Ormian na 29 marca i wczesnym przedpołudniem tego dnia do Pałacu Prezydenckiego przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie przybyło nieco ponad 60 zaproszonych imiennie gości ze wszystkich stron Polski. Obecny był także kard. Kazimierz Nycz, jako ordynariusz dla ormiańskich katolików w Polsce, ambasador Ghazaryan,

---

7 Przemówienie Bogdana St. Kasprowicza w katedrze na Wawelu 20 stycznia 2017 r. opublikowały „Awedis” oraz „Rocznik Lwowski 2017”, s. 57-58.

ministrowie i doradcy z Kancelarii Prezydenta. Ekspozowany był przywilej Kazimierzowski, specjalnie na tę okazję przywieziony z Archiwum Głównego Akt Dawnych. Prezydent wygłosił przemówienie, dając dowód orientacji w dziejach Ormian, a zwłaszcza ich prawa samorządowego w dawnej Polsce. Przemawiali także: prof. Stopka, ks. Isakowicz-Zaleski, Bogdan Kasprowicz. Szczególnym momentem uroczystości było wręczenie p. Danucie Podstawskiej, córce ppłk. Waleriana Tumanowicza, Ormianina i bojownika o wolność Polski zamordowanego przez komunistów w 1947 roku, pośmiertnie mu przyznanego Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski. Potem z kolei Ormianie wręczali dary prezydentowi, fotografowali się z nim, a na koniec zostali podjęci lunchem. Był to kulminacyjny element obchodów jubileuszowych i pierwsze takie spotkanie Ormian z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. Można uznać, że nawiązywało do starej tradycji audiencji ich przodków u polskich monarchów, mających miejsce zazwyczaj podczas sejmów koronacyjnych w Krakowie. Od roku 1791, kiedy to ostatni król, Stanisław August Poniatowski, zaszczylił wizytą Paschalisa Jakubowicza, fabrykanta pasów szlacheckich w Lipkowie, aż do 2017 roku nie odbyło się żadne oficjalne spotkanie Ormian z głową państwa polskiego.

O jubileuszu nie zapomniała też Armenia. Starania o uczczenie 650-lecia polskich Ormian w Erywaniu czyniła zwłaszcza p. Jadwiga Nowakowska, małżonka ambasadora Polski, Marka Nowakowskiego. Zasluga przygotowania historycznej treści tych obchodów przynależy dr Piruzie Mnatsakanyan, absolwentce Uniwersytetu Jagiellońskiego, a obecnie pracownicze naukowej Instytutu Dawnych Rękopisów Matenadaran. To w tej szacownej instytucji, znanej każdemu badaczowi dziejów kultury ormiańskiej, 31 maja otwarta została wystawa pt. „Polscy Ormianie: tradycje rękopiśmiennych manuskryptów”. Gościem honorowym podczas otwarcia był prof. Stopka, odznaczony przy tej okazji Medalem Mesropa Masztoca za badania nad historią polskich Ormian. Po wernisażu wystawy ambasadorostwo Nowakowscy przyjęli polskich i ormiańskich gości oficjalnych kolacją w swej rezydencji.

"Ormianie wracają do Piotrkowa" – tak zatytułowane były uroczystości, które odbyły się 10 czerwca w Piotrkowie. Była to jedna z pierwszych imprez popularyzujących 650-lecie w szerszych kręgach społecznych, bez wątplenia najtłumniejsza i najbogatsza treściowo. Piotrków Trybunalski został wybrany przez organizatorów, czyli Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, nieprzypadkowo. Stare są związki Ormian z tym miastem, gdzie do XVI wieku odbywały się sejmy, a potem obradował Trybunał Koronny, ściągając nie tylko kupców ormiańskich, ale też delegacje nacji ormiańskich ze Lwowa i Kamieńca, zabiegających o zatwierdzenie dawnych przywilejów królewskich oraz nadanie nowych. Uroczystości rozpoczęła msza w obrządku ormiańskokatolickim, celebrowana w kościele farnym św. Jakuba przez

o. Vahana Hovagimiana z klasztoru Mechitarystów w Wiedniu, z udziałem ks. Józefa Naumowicza i świątynnym chórem męskim kierowanym przez Jakuba Kopczyńskiego. Wykłady, koncerty (zwłaszcza dynamiczny występ zespołu „Organic Noises”, łączącego muzykę ormiańską i wschodnioeuropejską z fusion jazz, którego solistką jest Zofia Trystuła-Hovhannisyian, grająca m. in. na duduku), spotkania towarzyskie z ormiańskim jedzeniem, kiermasz wydawnictw, trzy wystawy („Z widokiem na Ararat. Losy Ormian w Polsce”, malarstwa Ludwika Borzymek „Sceny z życia piotrkowskich Ormian”, „Wielki zapomniany. Arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz (1864-1938) – wybitny polski kapłan i mąż stanu”), przygotowane w Centrum Idei „Ku Demokracji” i Miejskiej Bibliotece Publicznej, nadały temu wydarzeniu rozgłos, ściągnęły zarówno mieszkańców miasta, gdzie w 1519 roku król Zygmunt I zatwierdził statut Ormian polskich, jak też tychże współczesnych potomków, a nawet Ormian z Armenii, Libanu, Węgier. Wśród gości oficjalnych byli: ambasador Ghazaryan, Edward Mier-Jędrzejowicz, Krzysztof Chojniak (prezydent Piotrkowa), Andrzej Kacperek (wiceprezydent Piotrkowa), Marian Błaszczński (przewodniczący Rady Miasta), Mardik Boghossian (burmistrz Bourj Hammoudi w Libanie). To, że starania o należyte przygotowanie tych centralnych obchodów w pełni się powiodły, jest zasługą p. Marcina Łukasza Majewskiego, historyka ormiańskiej diaspory w Piotrkowie<sup>8</sup>, oraz pań Moniki Agopsowicz, Marii Ohanowicz-Tarasiuk, Hanny Kopczyńskiej-Kłos, Elżbiety Łysakowskiej i Wioli Khondkarian, a także Władysława Deńcy i Wojciecha Kłosa z Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich.

„Polska była, jest i, zapewniam jako polityk, będzie otwarta i przyjaźnie nastawiona do innych narodów” – mówił marszałek Stanisław Karczewski, otwierając w Senacie 19 września międzynarodową konferencję naukową pt. „Ormianie polscy: siedem wieków istnienia”. Było to najważniejsze wydarzenie naukowe i drugie pod względem prestiżu wydarzenie polityczne jubileuszu. Zorganizowane zostało z inicjatywy senatora Jana Żaryna przez senacką Komisję Kultury i Środków Przekazu, wspólnie z Polską Akademią Umiejętności w Krakowie i Ormiańskim Towarzystwem Kulturalnym. Pomoc świadczyła też Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich. Dzień wcześniej wiceprezes zarządu Fundacji, Maria Ohanowicz-Tarasiuk, przygotowała uroczystość umieszczenia tablicy poświęconej Ormianom warszawskim przy ul. Freta, obok dominikańskiego kościoła św. Jacka, połączoną z liturgią ormiańskokatolicką.

Tuż przed konferencją minister kultury i wicepremier Piotr Gliński wręczył medale Zasłużony Kulturze – Gloria Artis profesorom Krzysztofowi Stopce i Andrzejowi A. Ziębie oraz ks. Cezaremu Annusewiczowi. Wystąpienia po-

---

8 W tym roku ukazała się jego książka pt. *Węgrzy, Szkoci i Ormianie*. Studia nad składem etnicznym mieszkańców Piotrkowa.

witalne, oprócz marszałka Senatu i wicepremiera, wygłosili: prof. Andrzej Kajetan Wróblewski, wiceprezes PAU, Edward Mier-Jędrzejowicz, przedstawiciel Ormian w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Jerzy Fedorowicz, przewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu RP, Edgar Ghazaryan, Ambasador Armenii w Polsce, Kaspar Karametian, prezydent European Armenian Federation for Justice and Democracy z Brukseli, i Nadia Gortzounian, prezydent Armenian General Benevolent Union (Europe) z Paryża. Obecność gości tak znaczących, w tym też przedstawicieli środowisk naukowych i politycznych diaspory ormiańskiej w Europie Zachodniej, trzeba tu szczególnie podkreślić.

Kluczową, naukową treść temu wydarzeniu zapewniły referaty uczonych. Na początku prof. Claude Mutaflan (Université Paris XIII, Narodowa Akademia Nauk Armenii) przedstawił temat „Diaspory ormiańskie od starożytności do nowoczesności”, dr Tatewik E. Sargsyan (Naukowo-Badawcze Centrum Wiedzy o Krymie, Symferopol) mówiła o związkach Ormian polskich z Krymem w XIV wieku, a prof. Stopka (Uniwersytet Jagielloński) – o „Samorządnych w wielkiej Rzeczypospolitej” czyli o migracjach, prawie i organizacji Ormian polskich w dawnej Polsce. Z kolei prof. Andrzej Pisowicz (Uniwersytet Jagielloński) scharakteryzował języki polskich Ormian, prof. Franciszek Ziejka (Uniwersytet Jagielloński) opowiedział o Karolu Bołoz-Antoniewiczzu jako poecie, powstańcu i kaznodziei, dr Piruz Mnatsakanyan (Matenadaran) omówiła piśmiennictwo Ormian polskich, a Hripsime Mamikonyan (Uniwersytet Jagielloński) przedstawiła sylwetkę Symeona Lehacego i jego dziennik podróży. Referat dr hab. Andrzeja A. Zięby (Uniwersytet Jagielloński) dotyczył Ormian w polityce polskiej. Dr hab. Paweł Skibiński (Uniwersytet Warszawski) naszkicował biografię ideową arcybpa Józefa Teodorowicza. W ostatnim panelu dr Jakub Osiecki (Uniwersytet Jagielloński) omówił relacje pomiędzy Polską i Armenią w dobie odradzania się ich niepodległości po pierwszej wojnie światowej, dr Jacek Chrzęszczewski (Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Krakowie) – architekturę kościołów Ormian polskich, wreszcie dr Franciszek Wasyl (Uniwersytet Wrocławski) – Kuty jako osobliwe miasteczko ormiańskie na Kresach. Archiwum Główne Akt Dawnych z okazji konferencji przygotowało specjalną wystawę prezentującą dokumenty dotyczące Ormian, w tym główny artefakt jubileuszu, czyli dokument z 20 stycznia 1367 roku.

Pokłosiem konferencji była uchwała Senatu z okazji jubileuszu, podjęta z inicjatywy senatora Żaryna. Dnia 20 października senatorowie jednomyślnie opowiedzieli się za jej podjęciem. Podczas głosowania na sali senackiej obecny był przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Republiki Armenii, Ara Babloyan. Z uwagi na doniosłość tego aktu, podaję go w tym miejscu *in extenso*:

„Dnia 20 stycznia 1367 roku we Lwowie król Kazimierz Wielki potwierdził w odrębnym dokumencie utworzenie diecezji Kościoła ormiańskiego w Królestwie Polskim i wskazał jego biskupowi Grzegorzowi miasto Lwów jako miejsce rezydencji. Uzyskanie pierwszego zbiorowego przywileju w nowej ojczyźnie rozpoczęło historię polskich Ormian, którzy współtworzą Polskę już siódmy wiek. Tak dostojna rocznica jest symbolem ważnym nie tylko dla Ormian i Polaków pochodzenia ormiańskiego, ale także dla całej Rzeczypospolitej. Obecność Ormian w społeczeństwie polskim była i pozostaje znacząca, wymaga przypomnienia i docenienia. Są oni jedną z najstarszych mniejszości, które wybrały Polskę na miejsce bezpiecznego schronienia, otrzymały tu gościnne przyjęcie, warunki do pracy i prosperowania. Od wieku XIV współkształtowali jej krajobraz kulturowy w wielu wymiarach. Stali się dla państwa polskiego dostarczycielami praktycznej wiedzy o imperiach orientalnych, ekspertami w zakresie ich języków i polityk. Od schyłku wieku XVII zaczęli się pojawiać także w głównym nurcie życia intelektualnego, literackiego oraz religijnego, jako literaci, kaznodzieje, medycy, prawnicy, teologowie, profesorowie akademii krakowskiej i zamojskiej. W wieku XVIII widzimy ich wśród pionierów nowych dziedzin życia ekonomicznego – bankierów i manufakturzystów. Niektórzy z nich zaangażowali się w dzieło reformy Rzeczypospolitej. Tu trzeba wymienić przede wszystkim ks. Grzegorza Piramowicza, współtwórcę Komisji Edukacji Narodowej. W wiekach XIX i XX stanowili istotną część dwóch najaktywniejszych warstw społeczeństwa polskiego: ziemiaństwa i inteligencji. Współkształtowali historię kresów południowo-wschodnich, wzmacniając w tym regionie społeczny potencjał polskości. Odegrali ważną rolę w życiu politycznym: irredencie niepodległościowej, ugodzie z Austrią w Galicji, odbudowie Polski po kataklizmach rozbiorów, wojen i komunizmu. Z ich grona wyszła plejada polskich samorządowców, burmistrzów i prezydentów Lwowa, Krakowa, Warszawy, Lublina, Kamieńca Podolskiego, Czerniowiec. Nazwiska deputowanych, posłów i senatorów *gente Armeni natione Poloni*, zapisały się godnie w dziejach parlamentaryzmu Księstwa Warszawskiego i kongresowego Królestwa Polskiego, w Sejmach Krajowych galicyjskim i bukowińskim, austriackiej Radzie Państwa i rosyjskiej Dumie Państwowej, wreszcie w Sejmie i Senacie odrodzonej Rzeczypospolitej. Długa jest lista twórców kultury polskiej pochodzenia ormiańskiego, w tym tak wybitnych, jak wieszcz Juliusz Słowacki. Wynalazczość i nauka polska także zawdzięczają im sporo, w tej dziedzinie nie może być zapomniana postać Ignacego Łukasiewicza, wynalazcy lampy naftowej. Wielu Ormian i wiele Ormianek polskich walczyło o wolność Polski. Symbolem ich bohaterstwa pozostaje podpułkownik Walerian Tumanowicz, żołnierz Legionów Polskich, oficer Wojska Polskiego, Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, Organizacji „NIE” oraz Zrzeszenia Wolność i Nieza-

wisłość, skazany na śmierć przez stalinowski sąd, odznaczony w tym roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski przez Prezydenta RP. Równolegle pielęgowali Ormianie własne dziedzictwo kulturowe, którego pomniki zachowały się do dziś w postaci piśmiennictwa w czterech językach: ormiańskim, kipczackim, polskim i łacińskim. Dziedzictwo to ma swych wybitnych przedstawicieli, których dorobek nie jest bez znaczenia także dla kultury Armenii. W Drugiej Rzeczypospolitej pod opieką ostatniego arcybiskupa ormiańskokatolickiego, ks. Józefa Teodorowicza, wielkiego kaznodziei i polskiego patrioty, nastąpił renesans etniczny Ormian, powstawały nowe organizacje, rodziła się prasa, przedsięwzięto badania naukowe, planowano założenie muzeum. Wojna przecięła te plany. Diaspora ormiańska w Polsce, choć nigdy nie była liczna, wydała wiele pokoleń kupców, rzemieślników, rolników, kapłanów, zakonnic i zakonników, ziemian, inteligentów, żołnierzy, artystów, intelektualistów i uczonych. W żyłach wielu Polaków płynie krew ormiańskich przodków. Senat Rzeczypospolitej Polskiej, podsumowując całoroczne obchody obecności Ormian na ziemiach polskich, gratuluje im dorobku, dziękuje za ich wkład w polską kulturę i twórczą obecność w naszej historii oraz życzy kontynuowania osiągnięć ich przodków we wspólnej ojczyźnie, dla ich i jej dobra.”

Następnego dnia (21 października) Ambasada Republiki Armenii w Polsce we współpracy z Urzędem Miasta Stołecznego Warszawy zaprosiła na sadzenie 650 drzew w Lesie Matki Mojej dla upamiętnienia 650-lecia.

Wyjątkowy charakter miała uroczystość, jaka odbyła się także pod patronatem Ambasady 19 listopada w gminie Strachówka pod Wołominem na Mazowszu. Gayane i Ashot Arakelyan wybudowali na swojej działce w miejscowości Księżyki obelisk dedykowany królowi Kazimierzowi Wielkiemu, jako znak wdzięczności za przywilej dla Ormian. Popiersie króla polskiego zostało w tym dziele połączone z chaczkaem, czyli wotywnym krzyżem ormiańskim. Na odsłonięciu pojawili się lokalni notablowie.

Sejm poszedł śladem Senatu i 24 listopada podjął jednogłośnie uchwałę z tej samej okazji. Ormianie polscy zapewne docenią dobre intencje, a zwłaszcza deklarację przekonania, że dalsze braterskie współistnienie Polaków i Ormian otworzy kolejne piękne karty wspólnej historii. Jednak historyk i socjolog słusznie wytknąć by mogli sformułowaniu uchwały sejmowej pewne niedostatki. Mówi ona o „pełnoprawnym osiedlaniu się Ormian” i „stworzeniu podwalin pod integrację obu narodów w duchu współpracy i poszanowania wzajemnych praw, a następnie uzyskania przez Ormian statusu pełnoprawnych obywateli Rzeczypospolitej”, choć wiadomo przecież, że jako mieszcianie Ormianie praw politycznych nie posiadali, bo w Polsce przedrozbiorowej przynależały one tylko szlachcie, nie byli też w Królestwie Polskim suwerennym narodem, ale mniejszo-

ścią narodową (ktoś tu pomylił przywilej Kazimierzowski dla Ormian jako imigrantów z aktem unii polsko-litewskiej), a w XIV wieku nieznane było określenie Rzeczpospolita. Takich potknięć jest więcej. Najbardziej dziwi ostrożność w stosowaniu określenia Ormianie polscy, a tymczasem ta społeczność, która obchodzi swą 650. rocznicę tej nazwy nie tylko używa, ale wręcz walczy o jej stosowanie.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć szereg innych imprez popularyzujących rocznicę. Pierwszą zorganizowała pani Maria Staszalek, działaczka OTK, 7 kwietnia w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie pod patronatem wojewody podkarpackiego dr Ewy Leniart. Były odczyty historyczne (Pawła Grzesika z Muzeum Narodowego w Kielcach, prof. Stopki, ks. Isakowicza-Zaleskiego, dr Franciszka Wasyla z Uniwersytetu Wrocławskiego), składanie kwiatów pod tablicą ku czci pomordowanych Ormian, wystawa grafiki Surena Vardanyana i ceramiki Ani Muradyan. Kolejne spotkania odbyły się: 19 maja w Muzeum w Myślenicach (wykład dra hab. Andrzeja A. Zięby, wystawa fotogramów Maryli Baścik, taniec Hripsime Mamikonyan, muzyka Zofii Trystuli-Hovhannisyana), 2 i 3 czerwca w Warszawie (zabawa w parku Agrykola, spotkanie okolicznościowe zorganizowane przez Armenian Foundation, kierowanej przez Martę Axentowicz-Bohosiewicz w centrum Nowy Świat Muzyki z udziałem profesorów Włodzimierza Osadczego, Mieczysława Ryby i Tadeusza Trajdosa), 22 czerwca w Muzeum Miedzi Legnicy (wystawa „Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy”, wykład prof. Stopki), 29 lipca w Lubaczowie (podczas II Ogólnopolskiego Spotkania Środowisk Kresowych prezentację "Ormiańskie dziedzictwo kresowe w 650-lecie pierwszego przywileju dla polskich Ormian" przygotowali: Monika Agopso-wicz, Hanna Kopczyńska-Kłos i Wojciech Kłos z Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, a z komunikatem o planach obchodów w 2018 roku 80. rocznicy śmierci abpa Józefa Teodorowicza wystąpił prezes Fundacji, Jan Abgarowicz), 13 sierpnia w Gdańsku (liturgia ormiańskokatolicka w kościele św. Piotra i Pawła celebrowana przez arcybpa Rafaela Minassiana, okolicznościowe przemówienia, listy od wojewody pomorskiego Dariusza Drelicha i od środowiska ormiańskiego w Polsce, odczytane przez prezesa Stefanowicza, otwarcie siedziby Związku Ormiańskiego przy ul. Mariackiej z udziałem prezydenta miasta Adamowicza i delegacji organizacji ormiańskich z całej Polski, ormiańskie śpiewy i poczęstunki, wszystko przygotowane przez prezesa Gagika Parsamyana, jego rodzinę i przyjaciół) i 17 sierpnia w Kazimierzu Dolnym („Popołudnie z morelą” w pensjonacie Folwark Walencja, zorganizowane przez p. Aleksandrę Markiewicz, sympatyczkę kultury ormiańskiej, z udziałem p. Marii Ohanowicz-Tarasiuk, wiceprezes Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich i prezentacją multimedialną pt. „Na ormiańskim szlaku. O orientalizacji kultury polskiej” dra Zięby).

Bardzo bogaty program miał „Dzień Ormiański” w Jarosławiu, który odbył się 11 września w ramach XI Międzynarodowego Festiwalu Kultury Kresowej. Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich zaprezentowała tam dwie wystawy, odbył się także koncert mieszkanki Jarosławia, Astghik Gasparian, oraz mistrzyni gry na duduku, Zofii Trystuły-Hovhannisyan). Była jeszcze impreza 29 września w Tuchowie pt. „Ormianie w Rzeczypospolitej”, przygotowana przez Tomasza Wantucha, przewodniczącego Zarządu Towarzystwa Miłośników Tuchowa, z wykładami dra Franciszka Wasyla i Hripsime Mamikonyan. W Warszawie 14 października odbyło się spotkanie zorganizowane przez ks. Dajada Tsaturjana (Dadžada Caturiana) pt. „650-lecie oficjalnego uznania przez króla Kazimierza III Wielkiego diecezji Świętego Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego w Polsce”, podczas którego odczytano pismo katolika eczmiaędzyńskiego Garegina II, o początkach diecezji lwowskiej mówił ks. prof. Józef Naumowicz, oraz odbyły się występy muzyczne. Miesiąc potem, 15 listopada, też w Warszawie Armenian Foundation zaprosiła na konferencję popularnonaukową pt. „Ormianie od 650 lat zawsze wierni Rzeczypospolitej”, niemal z takim samym programem jak w czerwcu, z wystąpieniami bpa dra Antoniego Pacyfika Dydycza, profesorów Osadczygo, Ryby i Naumowicza. Zaraz potem o 650-leciu przypomniano jeszcze: 18 listopada w Gliwicach (dedykowane jubileuszowi Dni Kultury Ormiańskiej w siedzibie Związku Ormian w Polsce im. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, obejmujące prelekcje o tematyce historycznej profesorów Stopki i Zięby, wystawy i koncert chóru przygotowane przez prezes Annę Olszańską), 12 października w Pułtusku (konferencja popularnonaukowa w siedzibie Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor, na której o ormiańskiej diasporze w Polsce, Ludobójstwie i sztuce Ormian mówili: dr Konrad Kuczara, dr hab. Edward Malak i prof. Jan Wiktor Sienkiewicz), 13 października w Oławie („Dzień Ormiański” przygotowany przez Armenian Foundation z udziałem m. in. prof. Grzegorza Pełczyńskiego i ks. prof. Naumowicza), 26 listopada we Wrocławiu (wieczór ormiańskiej historii, muzyki, tańca i rękodzieła, przygotowany staraniem prof. Ary Sayegha, w którym wystąpili kolejno: sam organizator, dr Zięba, Aram i George Sayeghowie, Suren Khachatryan, Mane Shahumyan i Gayane Shahmuradyan). Na sam koniec 8 grudnia Urząd Marszałkowski Samorządu Podkarpackiego (Departament Kultury i Dziedzictwa Narodowego) zorganizował w Kamienicy Orsettich, siedzibie Muzeum w Jarosławiu, kolejne z rzędu posiedzenie Akademii Dziedzictwa Kresów, seminarium programowego kultury pamięci Kresów Rzeczypospolitej, tym razem poświęcone m. in. dziedzictwu Ormian w kontekście jubileuszu ich 650-letniej obecności na ziemiach polskich. Zagadnienia te przedstawił profesorowie Stopka i Zięba.



## Przekaz 650-lecia

Imponująca jest lista wydarzeń przygotowanych z okazji 650-lecia. Ale nie o ilość tu przecież chodzi. Przynajmniej niektóre z tych imprez miały ambicje twórcze, a wszystkie bez wątpienia poszerzyły grono tych Polaków, którym bliższa się stała kultura ich ormiańskich sąsiadów. Przesłanie płynące z tegorocznych obchodów było potrzebne obu stronom blisko siedmioletniej historii: społeczeństwu polskiemu i ormiańskiej mniejszości. Stąd nie dziwi, że w wieczornych wiadomościach pierwszego kanału telewizji publicznej w relacji ze spotkania marcowego Ormian z prezydentem Dudą wybito na plan pierwszy słowa Bogdana Kasprowicza: „dziękujemy Ci, Polsko”.

Z tych wielu odczytów, wywiadów, spotkań, mów Polacy dowiedzieli się o najważniejszych faktach kulturowych, dotyczących Ormian polskich. Że przybyli oni na ziemię polskie jako chćiani i zapraszani. Otrzymali tu nie tylko indywidualne szanse na lepszy byt, ale też niespotykane w innych krajach swobody dla swej wspólnoty: własny samorząd, własny Kościół, własne prawo. Był jednak jeden warunek: zgodność przyniesionego ze sobą starożytnego kodeksu prawnego z normami polskiej kultury i polskich praw. Szczegółne relacje połączyły Ormian z polskimi monarchami. Od czasu pierwszych przywilejów, nadanych przez Kazimierza Wielkiego w wieku XIV, aż po ostatniego króla, Stanisława Augusta, okazywali oni uznanie dla ormiańskiej społeczności i jej wkładu w rozwój polskiej przedsiębiorczości. Ormianie zdołali ułożyć swe współżycie ze społeczeństwem polskim w sposób wręcz modelowy. Harmonijnie integrowali się pod względem społecznym, ekonomicznym, politycznym, a jednocześnie strzegli swego dziedzictwa kulturowego, tradycji, obyczajów, a zwłaszcza starożytnego obrządku chrześcijańskiego, i przekazywali to dziedzictwo kolejnym pokoleniom. Symbolem najczytelniejszym tego fenomenu jest postać ks. Józefa Teodorowicza, ostatniego ormiańskokatolickiego arcybiskupa Lwowa, zmarłego w 1938 roku, który pielęgnował obrządek, a jednocześnie był wielkim polskim patriotą, troszczącym się o wszystkie sprawy polskie swej doby. Pamięć o ormiańskim pochodzeniu przechowują rodziny, które nieraz kilka już wieków mieszkają w Polsce i przynależą do narodu polskiego.

I choć zapewne wydarzenia 2017 roku będą się z czasem zacierać w pamięci społecznej, została ona dobrze odżywiona, a reszta zależy od kolejnego pokolenia Ormian, zwłaszcza tych, których rodzice przyjechali do Polski w ostatnich dziesięcioleciach.

# Kwestia ratowania Ormian przez obywateli osmańskich w czasie Ludobójstwa popełnionego na Ormianach w Turcji (część I)

Harutyun Marutyun  
Instytut Archeologii i Etnografii. Narodowa Akademia Nauk Armenii, Erywań

*przekład z języka angielskiego: Jakub Osiecki i Andrzej Pisowicz*

Liczba obywateli osmańskich, którzy wykazali się postawą humanitarną, ratując ofiary Ludobójstwa Ormian, była z pewnością znaczna. Jednakże w wielu przypadkach badacze skupiają się na pojedynczych osobach, które często posiadały pewną władzę lub w taki czy inny sposób były związane z aparatem władzy. Nie to jednak jest najważniejsze, bowiem liczba zwykłych obywateli Imperium Osmańskiego, którzy uczestniczyli w działaniach mających na celu ratowanie ofiar Ludobójstwa, była rzeczywiście wielka. Jednocześnie w ciągu ostatnich lat koncepcja „po prostu pamięci” zyskała na wartości wśród niektórych badaczy zaprzeczających Ludobójstwu, którzy tym samym próbują odciągnąć uwagę od nieszczęścia, jakiego doświadczyli Ormianie, na rzecz tureckich jednostkowych przypadków ratowania ofiar oraz tuszować masowy charakter zbrodni popełnionej na Ormianach. Zatem pytanie, kto jest „ratującym/wybaczą”, a kto nim nie jest, powinno zostać przeniesione z subiektywnego na bardziej obiektywny grunt. Chcąc zrealizować ten cel autor niniejszego tekstu postara się uwzględnić doświadczenia żydowskie, opierając się na koncepcji zbudowanej wokół postawy „Sprawiedliwych wśród Narodów” opracowanej przez Instytut Yad Vashem ponad 60 lat temu. Autor ponadto oprze się na wspomnieniach ocalałych z Ludobójstwa Ormian lat 1916-1917, opisując tę kwestię na bazie ludzkich doświadczeń.<sup>1</sup>

1 Pierwotna wersja tego tekstu została zaprezentowana 15 marca 2015 r. podczas konferencji „Crossing the Centennial: The Historiography of the Armenian Genocide Re-Evaluated” zorganizowanej na Uniwersytecie Nebraska-Lincoln, zob. np. <<http://societyforarmenianstudies.com/2015/05/11/the-centennial-conference-on-the-armenian-genocide-at-the-university-of-nebraska-lincoln-concludes-with-great-success/>> (dostęp 15 marca 2016). Oryginał angielski niniejszego tekstu pt. „The Issue of the Rescue of Armenians by Ottoman Subjects during the Armenian Genocide” ma się ukazać w amerykańskim czasopiśmie *Journal of Society of Armenian Studies*.

W ostatnich latach, zapewne w związku z okrągłą setną rocznicą Ludobójstwa popełnionego na Ormianach, kwestie związane z ormiańsko-tureckimi relacjami zyskały zarówno na znaczeniu jak i zwiększyły swoją częstotliwość tworząc nowe warunki do dyskusji. Być może powodem były zyskujące rozgłos sformułowania „po prostu pamięć” oraz „wspólny ból” użyte przez byłego ministra spraw zagranicznych, a potem premiera Turcji Ahmeda Davutoğlu.<sup>2</sup> Popierając tego rodzaju koncepcje jak ta Davutoğlu czy innych polityków i historyków, skupiamy się w równym stopniu na losie ormiańskich ofiar jak i na tureckich czy osmańskich oprawcach.

Jednym z pierwszych naukowców, który odniósł się do oryginalnego pomysłu Davutoğlu był turecki historyk Taner Akçam chyba najlepiej znany ze swojego „cichego” sprzeciwu wobec tureckiej narracji historycznej. W szczególności Akçam odnotowuje, że:

To, co Davutoğlu próbuje zrobić, jest w gruncie rzeczy dość proste. Stara się on kontynuować politykę „równowagi”, a mówiąc krótko: „jeśli Ormianie cierpieli, my cierpieliśmy również”. To może zabrzmieć jak całkiem nowe stanowisko, gdyż wydaje się, że Davutoğlu przyjął za „fakt” to, co przydarzyło się Ormianom w 1915 roku. Jednakże za warunek wstępny uważa on zaakceptowanie „cierpień muzułmanów” i postawienie ich na równi z „cierpieniami Ormian”... Postawa ta prowadzi do naruszenia prostej zasady, która nigdy nie powinna nawet być wspominana. Oto ona: „Nie można stawiać ofiar ze strony wojskowych czy nawet cywilów, którzy polegli w czasie wojny, na równi z likwidacją całego narodu dokonanej na rozkaz partii politycznej czy rządu danego kraju.” Jest to zwykła polityka „zaprzeczania”... Skoro każdy cierpieć i każdy powinien zrozumieć cierpienie drugiej strony, to głębszy sens poję-

---

2 Zob. np. tekst Hayk Demoyan, „Yes, Mr. Davutoğlu, but...,” na stronie *Museum-G Brief* March 12, 2010 <[http://www.genocide-museum.am/eng/g\\_brief\\_11.php](http://www.genocide-museum.am/eng/g_brief_11.php)> (dostęp 15 marca 2016); Taner Akçam, „What Davutoğlu Fails to Understand,” na stronie <<http://armenianweekly.com/2010/05/19/akcam-davutoglu/>> (on May 19, 2010) (dostęp 15 marca 2016). Davutoğlu poruszył tę sprawę również w tekście „A Just Memory For All”, Article by H.E. Ahmet Davutoğlu, Minister of Foreign Affairs of Turkey, 4 May 2014. <[http://www.mfa.gov.tr/a-just-memory-for-all-article-by-h\\_e\\_ahmet-davutoglu\\_minister-of-foreign-affairs-of-turkey.en.mfa](http://www.mfa.gov.tr/a-just-memory-for-all-article-by-h_e_ahmet-davutoglu_minister-of-foreign-affairs-of-turkey.en.mfa)> (dostęp 15 marca 2016); Ahmet Davutoğlu, „Turkish-Armenian Relations in the Process of De-Ottomanization or “Dehistorization”: is a “Just Memory For All” Possible?” *Turkish Policy Quarterly*, Spring 2014, vol. 13, number 1, pp. 21-30. Z niektórymi odpowiedziami na ten artykuł czytelnik może się zapoznać w tekście Gerarda J. Libaridiana, „Commentary on FM Davutoğlu’s TPQ Article on the Armenian Issue,” na stronie <<http://turkishpolicy.com/debate-article/Commentary-on-FM-Davutoglus-TPQ-Article-on-the-Armenian-Issue-1>> (dostęp 26 września 2015); Ara Khachatourian, „Just memory’: Davutoglu Urges Armenians to Deny the Genocide,” na stronie <<http://asbarez.com/124462/just-memory-davutoglu-urges-armenians-to-deny-the-genocide/>> (June 26, 2014) (dostęp 15 marca 2016).

cia „pokoju” pasuje do obu stron. Nie da się ignorować faktu, iż wygodniej jest zastąpić słowa: „oskarżenia, konflikty, walki” słowami: „harmonia, spokój, empatia”. Skoro zatem „każdy cierpiał”, doszliśmy do niecodziennego sensu „pokoju”, który oznacza „wzajemne zrozumienie cierpień”. Nie ma wśród nas ani „sprawców” ani „złoczyńców” ani „ofiar”. Wszyscy znajdujemy się w tej samej sytuacji, więc po co się spierać?... Biorąc to pod uwagę, kiedy dyskutujemy o 1915 roku, powinniśmy odejść od stwierdzenia „wszyscy cierpieliśmy”... Ten wątek prowadzi nas do drugiej części zagadnienia. Elastyczność pojęcia „wszyscy cierpieliśmy” nosi w sobie ukrywany w głębi nacjonalizm i przeinaczanie faktów związanych z naszą najnowszą historią. Taka postawa uczuciowa prezentuje najnowsze dzieje jako historię wspólną dla obu zbiorowych aktorów: „muzułmańskich Turków” oraz „chrześcijańskich Ormian”.<sup>3</sup>

Opracowując dalej zagadnienie „po prostu pamięci” i „wspólnego bólu” w roku 2014 Davutoğlu zaznaczył: „Wspólna i narodowa pamięć o bólu, cierpieniach, stratach i monumentalnych ofiarach trwa wpływając na nasze relacje. Rywalizacja i pozornie nie do pogodzenia różne narracje wydarzeń z roku 1915 sprawiają, że wyleczenie z traumy jest niemożliwe [podkreślenie moje, H. M.]. W rezultacie Ormianie i Turcy dalej są podzieleni. Co nas łączy, to „wspólny ból” odziedziczony po naszych dziadkach”. Dla Davutoğlu następnym krokiem w leczeniu traumy winno być ukazywanie w całościowo nowym świetle tego okresu historycznego, które polegać by miało na poszukiwaniu i zaakcentowaniu wspólnych doświadczeń obu narodów, co pozwoliłoby na zmniejszenie dystansu między Ormianami i Turkami zarówno w kontekście empirycznym jak i percepcyjnym.

Fakt, że sto lat temu jacyś odważni tureccy urzędnicy, ryzykując życie, utratę ręki lub nogi czy status społeczny ratowali Ormian, nie jest czymś nowym ani kontrowersyjnym samo w sobie. Nowością jest jednak ponowne żmudne reinterpretowanie wątków w tym zjawisku oraz, co nie pozostaje bez znaczenia, pojawienie się politycznych podtekstów.

Od 2010 roku International Raoul Wallenberg Foundation finansuje projekt pogłębionych badań rzucających światło na muzułmańskich Turków i Kurdów a obecnie projekt objął również Ormian.<sup>4</sup> Komentarz sponsorów fundacji był następujący:

---

3 Taner Akçam, op. cit.

4 Turkish Rescuers. Autorka i badaczka: Ms. Burçin Gerçek; Nadzór nad badaniami: Prof. Taner Akçam; Transcription of Ottoman archives documents: Ömer Türkoglu. Report on Turks who reached-out to Armenians in 1915, na stronie <[http://www.raoulwallenberg.net/wp-content/files\\_mf/1435335304ReportTurkishrescuerscomplete.pdf](http://www.raoulwallenberg.net/wp-content/files_mf/1435335304ReportTurkishrescuerscomplete.pdf)> (dostęp 15 marca 2016). Lista zawiera informacje o różnych urzędnikach tureckich i kurdyjskich, jak również na temat 80 zwykłych obywateli. Cała lista zawiera informacje o 184 osobach. Nie wszystkie z nich zostały wymienione z nazwiska.

Najważniejsze to złożyć hołd prawdzie historycznej a tym samym stwarzać warunki do budowy mostów porozumienia dla młodych pokoleń. Z naszej perspektywy najbardziej odpowiednim narzędziem do osiągnięcia tych dwóch celów było podkreślenie dokonań osób ratujących. Według nas ta perspektywa (oddanie pośmiertnie hołdu ratującym muzułmanom, Turkom i Kurdom, oraz włączenie ich budzących grozę opowieści do programu edukacyjnego) pomoże przybliżyć przeszłość w pozytywny sposób, przyczyni się do zbudowania owocnego i pełnego poszanowania dialogu między stronami konfliktu, stworzy warunki dla zrozumienia i pojednania przyszłego pokolenia Ormian i Turków, którzy jako sąsiadujące narody zasługują na lepszą przyszłość, choć bez zapominania o tragicznej przeszłości. Będzie to miało pozytywny wpływ nie tylko na ludność Armenii i Turcji, ale również na diasporę ormiańską i tureckich repatriantów. Posłuży jako przykład w innych strefach wojny poprzez uwydatnienie faktu, iż praktycznym i najbardziej pożądanym celem powinno być życie w pokoju i harmonii.<sup>5</sup>

Choć podkreśla się naukową i badawczą wartość tego przedsięwzięcia, co faktycznie często ma miejsce, to zwykle takie działania sprzyjają pojawianiu się paralelnej dynamiki o propagandowym charakterze. Chcąc zobrazować wspomnianą wyżej argumentację można przywołać projekt „Turek, który mnie ocalił”<sup>6</sup>. Jest to zestawienie 47 opowieści opublikowanych po ormiańsku, angielsku<sup>7</sup> i turecku. Projekt zrealizowany został przez organizację pozarządową „European Integration”, agencję analityczną i informacyjną „Armedia”, przy wsparciu MSZ Wielkiej Brytanii (Foreign and Commonwealth Office of the United Kingdom).

Jak zaznaczano we wstępie tej publikacji, „Projekt ma na celu rozwój dialogu i wzajemnego zaufania między ludnością Armenii i Turcji.”<sup>8</sup>Chcąc zrealizować to wspomniane wyżej zamierzenie strona turecka dokonała pewnych subtelnych komentarzy starając się przesunąć to zagadnienie w stronę koncepcji „po prostu pamiętać”:

„Te opowieści przywołują historie o tym, jak owi ludzie przeżyli ludobójstwo, jednakże (czynią to) bez demonizowania strony tureckiej. W ten sposób Ormianie rzeczywiście mogą wypowiedzieć się bez uprzedzeń wobec

---

5 Baruch Tenenbaum, Eduardo Eurnekian, „The Unsung Turkish Rescuers,” na stronie <<http://www.jpost.com/Opinion/The-unsung-Turkish-rescuers-419536>> (September 30, 2010) (dostęp 15 marca 2016).

6 Szczegóły zob. pod: Haluk Kalafat, „Story Project Aims to Face the Genocide Without Prejudice,” na stronie <<http://bianet.org/english/minorities/159489-story-project-aims-to-face-the-genocide-without-prejudice>> (dostęp 15 marca 2016).

7 1915 - 2015. 100 years... True Stories (Yerevan, 2014).

8 Ibid., 3.

osób o odmiennej tożsamości etnicznej i wyrazić swój smutek. Wydaje mi się, że ci, którzy dokonali zbrodni, jak i ci, którzy pozostali niejako z boku jako świadkowie ludobójstwa, doświadczyli podobnej traumy – podobnej do traumy tych, którzy byli obiektem zbrodni [podkreślenie moje, H.M.] To cierpienie zniszczyło ludzi do tego stopnia, że nic nie jest w stanie nas odbudować od przeszło 100 lat.”<sup>9</sup>

Ponadto pewien wykonawca projektu ze strony ormiańskiej również podjął dyskusję na temat terminów „sprawiedliwość” i „pamięć” w ramach koncepcji „po prostu pamięć.”<sup>10</sup> Przyczyny tego „ideologicznego” ruchu nie są wcale oczywiste, jednakże należy raczej częściej niż rzadziej stawiać kropkę nad „i”. Ta zmiana w podejściu Turcji do zagadnienia jest celowa a największy nacisk kładzie się obecnie na kwestie ratowania Ormian przez Turków i promowanie tego zjawiska.

## Różnorodne podejścia do kwestii ratowania Ormian

Nie jest dla nikogo zaskoczeniem, że kwestia ratowania Ormian w trakcie Ludobójstwa ostatnio zyskała na znaczeniu. To zagadnienie jako takie nie jest wcale nowym. Po raz pierwszy zjawiskiem tym zajął się ponad 20 lat temu Richard Hovhannisian. W swoim ważnym artykule dokonał on analizy danych jakościowych i ilościowych dotyczących Ludobójstwa a zebranych od naocznych świadków.<sup>11</sup>

W tym kontekście być może jest naturalnym, że kanadyjski ośrodek badawczy Zoryan Institute, który zajmuje się badaniami armenistycznymi, miał już wiele okazji do zbadania kwestii „sprawiedliwych” poprzez zaprezentowanie ich od zupełnie innej strony: poprzez mówienie o „sprawiedliwych Turkach” a tym samym zwracanie uwagi samym Turkom żyjącym w Turcji jak i diasporze na ciemne strony w historii ich narodu. Dla przykładu w roku 2001 została opublikowana książka przybliżająca losy Turków, którzy ratowali Ormian w czasie Ludobójstwa. Sam autor podkreśla wartość tych opowieści.

Ich znaczenie jest olbrzymie, z kilku powodów. Po pierwsze stanowią one dodatkowe świadectwo w sprawie Ludobójstwa Ormian. Po drugie pokazują one, że – gdy rzeczywiście doszło do Ludobójstwa – nie wszyscy Turcy wsparli te zbrodnie. Po trzecie, te historie pozwalają nam utwierdzić się

---

9 Haluk Kalafat, op. cit.

10 Karen Bekaryan, “Opening Word,” w: *100 years... True Stories*, str. 5-6.

11 Richard G. Hovannisian, “Intervention and Shades of Altruism during the Armenian Genocide,” w: *The Armenian Genocide: History, Politics, Ethics*, ed. Richard G. Hovannisian (New York: St. Martin's Press, 1992), str. 173-207.

w przekonaniu o zdolności człowieka do dokonywania szlachetnych czynów. Te opowieści wprawdzie stanowią potwierdzenie dobrej natury człowieka, nie mogą jednak i nie powinny być używane jako przeciwwaga (o charakterze liczbowym) dla aktów dokonanego zła, gdyż posiadamy zaledwie kilka dobrze udokumentowanych przykładów pomocy Ormianom... Jeśli rzeczywiście Turcy chcą stanąć w obronie własnej godności narodowej oraz znaleźć swoje miejsce wśród krajów demokratycznych współczesnego świata, to muszą podjąć prawdziwy wysiłek zmierzenia się z prawdą – a jest nią jedna z najciemniejszych kart ich historii. I o ile zmierzenie się z prawdą może być bardzo nieprzyjemne dla Turków, to – z drugiej strony – przekonanie się, że historie o „sprawiedliwych Turkach” są prawdziwe i znane również Ormianom, gdyż spisali je ich dziadkowie i rodzice, może sprawić, że ten wysiłek będzie nieco mniejszy.<sup>12</sup>

W międzyczasie przewodniczący Zoryan Institute K. M. (Greg) Sarkisian wyraził swoją opinię na temat „sprawiedliwych Turków” w taki sposób: „Chcąc dowartościować Turków, którzy ratowali Ormian należałoby umieścić to zjawisko w kontekście wydarzeń a tym samym uzmysłwić Turkom, czym właściwie było Ludobójstwo. Nie można wypowiadać się o Turkach ratujących Ormian bez wyjaśnienia, przed czym Turcy ratowali owoch Ormian.”<sup>13</sup>

W roku 2011 temat ten został omówiony w zarysie przez autora niniejszego artykułu.

Jednym z najważniejszych kryteriów pozwalających na wpisanie kogoś na listę („Sprawiedliwych wśród Narodów”) była jego bezinteresowność granicząca często z samopoświęceniem... Inaczej ta kwestia wygląda gdy mowa o okolicznościach związanych z ratowaniem Żydów, a inaczej w przypadku Ormian. W Turcji było o wiele mniej przypadków bezinteresowności w ratowaniu ich życia. Tym „uratowanym” niemal z zasady sugerowano przyjęcie islamu, a w przypadku kobiet i dziewczyn wzięcie za męża swojego „wybawiciela”. Ormianie nieraz byli wykorzystywani jako tania siła robocza albo w inny sposób – generalnie rzecz ujmując, „ratujący” ich muzułmanie kierowali się przede wszystkim własnym interesem.<sup>14</sup>

---

12 [George Shirinian] “Turks Who Saved Armenians: An Introduction,” na stronie <<http://www.zoryaninstitute.org/dialogue/Turks%20Who%20Saved%20Armenians.pdf>> (dostęp 15 marca 2016).

13 K. M. Greg Sarkissian, “The Centennial Commemoration Is About Truth, Memory and Justice, Not Hatred,” na stronie <<http://www.zoryaninstitute.org/Announcements/Centennial%20Commemoration%20is%20about%20Truth%20Memory%20and%20Justice%20Editorial.pdf>> (dostęp 15 marca 2016).

14 Harutyun Marutyan, “Structural Peculiarities of Armenian Genocide and Jewish

Pisząc z kolei o tym, iż rzeczywiście strona ormiańska nigdy nie podjęła próby stworzenia podobnej listy „sprawiedliwych” autor tych słów zaznacza, że „tego rodzaju badania pomogłyby w dokładniejszej ocenie czynnika etnicznego w kontekście wydarzeń, które miały miejsce na początku XX wieku oraz w interpretacji pamięci o Ludobójstwie i w wyjaśnieniu wielu kwestii związanych z kształtowaniem się relacji ormiańsko-tureckich.”<sup>15</sup>

W ostatnich latach, a konkretnie w roku 2013, kwestia „sprawiedliwych” Turków była rozpatrywana także przez Pietro Kuciukian’a<sup>16</sup>. Po wymienieniu nazwisk osób uważanych za „sprawiedliwych” Turków autor ten pisze:

[mniejsza czcionka] Chciałbym zorganizować uroczystość w Turcji, na której byłiby obecni członkowie rodzin tych osób oraz lokalne władze – przecież tyle już zostało zrobione w odniesieniu do „sprawiedliwych” w innych krajach – a następnie zebrać ziemię z ich grobów i zawieźć ją do Armenii. Dając impuls tureckiej dumie narodowej do przebudowy na bazie pamięci o tym, co było dobre, moglibyśmy stworzyć warunki dla otwarcia dialogu między dwoma narodami.<sup>17</sup>

Rok później dyrektor Muzeum-Instytutu Ludobójstwa Ormian Hayk Demoyan poruszył ten temat w elektronicznej wersji newslettera wydawanego przez tenże instytut:

W ciągu ostatnich pięciu lat wielokrotnie można było usłyszeć o Turkach, którzy ratowali Ormian w trakcie Ludobójstwa. Wyrażenie „Turcy, którzy ratowali Ormian” brzmi nieco dziwnie, jeżeli nie wręcz irytująco dla ormiańskiego odbiorcy. Ale czy to prawda? Potwierdzam – tak, to jest prawda. Istnieją liczne przykłady i historie zawarte w osobistych notatkach czy w opublikowanych pamiętnikach osób, które przeżyły Ludobójstwo, jak i historie mówione potwierdzające miłosierdzie okazane przez zwykłych muzułmanów – Turków i Kurdów, Arabów i innych, którzy pomogli pojedynczym Ormianom czy całym

---

Holocaust Memory,” *Patmabanasirakan handes* [Historical-Philological Journal] 2 (2011), str. 29-30. Zob. również: Harutyun Marutyan, “Trauma and Identity: On Structural Particularities of Armenian Genocide and Jewish Holocaust,” *International Journal of Armenian Genocide Studies* 1, no. 1 (2014), str. 58.

15 *Ibidem*. Zagadnienie to naświetliłem również zwięźle w swym referacie pt. “Armenians and Jews: Neighbors in Memory” wygłoszonym w kwietniu 2014 r. podczas konferencji “Caucasus Connections” zorganizowanej przez University of Indiana.

16 Pietro Kuciukian jest włoskim pisarzem i chirurgiem ormiańskiego pochodzenia a także prezesem International Committee for the Righteous of Armenians i współzałożycielem The Gardens of the Righteous Worldwide Committee. Współpracuje z Armenian Genocide Museum. Założył komitet “Memory is the Future”, sponsorujący ormiańskie projekty kulturalne.

17 Pietro Kuciukian, “Why Armenians Should Honour the “Righteous” of the Armenian Genocide,” *Études arméniennes contemporaines* 2 (2013), pp. 117-124.



rodzinom przetrwać, choć czasami tylko chwilowo.<sup>18</sup>

Demoyan podkreśla następnie w dalszej części wypowiedzi dwie istotne kwestie: "W przesadnym akcentowaniu przypadków ratowania, których prawdziwości bynajmniej nie kwestionuję, łatwo dostrzec, że mamy tu do czynienia z wyraźną strategią zastąpienia głównej narracji o Ludobójstwie popełnionym na Ormianach przez narrację drugorzędą. Jakkolwiek nie jest to próba zbanalizowania Ludobójstwa ani jego negacji, to jednak chodzi tu o uczynienie z wypadków ratowania dominującego obrazu Ludobójstwa." Uzupełniając obserwacje poczynione przez badaczy z Instytutu Zoryana, Demoyan pisze:

Opowieści o ratowaniu Ormian przez Turków są nieodłączną częścią głównej historii Ludobójstwa Ormian. Ponadto te historie są istotne z tego powodu, że dodatkowo potwierdzają udział państwa osmańskiego w organizowaniu i reżyserowaniu zbrodni Ludobójstwa. Ci muzułmanie, którzy ratowali Ormian, robili to wbrew polityce państwa tureckiego i ryzykowali własnym życiem i życiem swych rodzin. Znanym jest fakt, iż osmańskie władze wojskowe wydały rozkaz informujący, że muzułmanin, który by udzielił schronienia Ormianinowi, zostanie powieszony przed swoim domem a jego dom zostanie spalony.<sup>19</sup>

Drugi istotny czynnik, na który zwraca Hayk Demoyan, to:

Informacja dodatkowa. Przykłady osób, które ratowały życie Ormian, ale dla tej przyczyny, by ich potem wykorzystać lub pozbawić majątku, nie są przykładami ocalenia. Podobnie nie jest takim aktem ocalenia fakt uratowania przez Kurda czy Turka rodziny ormiańskiej podyktowane chęcią wzięcia za żonę ładnej Ormianki z danej rodziny. To były jedynie akty fizycznego ocalenia, a osoby „uratowane”, wśród nich także dzieci, były potem zmuszane do przejścia na islam i turkizacji w nowych rodzinach, a tym samym zmuszane do porzucenia własnej tożsamości. Te przesłanki opisuje dokument prawny włączony do Konwencji przeciw Ludobójstwu. Wróćmy jednak do głównej definicji: prawdziwymi opowieściami o ratowaniu Ormian są te, w których dany Turek lub cała jego rodzina, ryzykując własne życie, ratuje i chroni Ormian przed deportacją lub pomaga im uniknąć śmierci, a przy tym nie czerpie z tego ani korzyści finansowej ani osobistej. Niestety, pozostałe historie, które nie spełniają tych kryteriów, są jedynie częścią maszyny przemocy i haniebnego aktu ludobójstwa.<sup>20</sup>

---

18 Hayk Demoyan, "Righteous Turks: Who Are They and Why Are They So Important?" na stronie <[http://www.genocide-museum.am/eng/g\\_brief\\_15.php](http://www.genocide-museum.am/eng/g_brief_15.php)> (dostęp 15 marca 2016).

19 *Ibidem*.

20 *Ibidem*.

W roku 2016 George Shirinian po raz kolejny poruszył temat ratowania Ormian.<sup>21</sup> W swoim artykule prezentuje on zagadnienie „sprawiedliwych Turków”, którzy ocalili Ormian w czasie Ludobójstwa. W swoim tekście opisuje on sformułowanie „sprawiedliwy”, poprzednie badania poświęcone tej tematyce oraz zwraca uwagę na wyzwania badawcze i tło dla tych aktów miłosierdzia. Autor przedstawia także swój punkt wyjścia do analizy czterech ścieżek, które stanowią osobiste historie. Potem odnosi się do dyskusji związanych z aktami ocalenia a następnie prezentuje własną typologię tych aktów.

Generalnie rzecz ujmując, mamy do czynienia z kilkoma sposobami, w jakie Turcy ratowali Ormian i można je podzielić na siedem kategorii: osmańscy urzędnicy, którzy odmówili podjęcia działań przeciw Ormianom; osoby, które ukrywały Ormian w swoich domach przez dłuższy okres czasu; osoby, które dostarczały Ormianom żywność, lekarstwa, udzielali schronienia przez krótki okres czasu; osoby, które pomagały Ormianom w trakcie ich deportacji; osoby, które pomagały Ormianom uniknąć deportacji; osoby, które adoptowały dzieci ormiańskie i traktowały je troskliwie jak własną rodzinę; mężczyźni, którzy zawierali śluby z młodymi Ormiankami lub organizowali małżeństwa swoim synom.<sup>22</sup>

Shirinian zwraca uwagę, że badając motyw, jakimi kierowali się ratujący Ormian znajdziemy: „osobistą przyjaźń, pobożność, akty humanizmu, altruizm, wreszcie – odwagę.”<sup>23</sup> Skrupulatnie badając te elementy jak i chęć osobistych zysków Shirinian dochodzi do takich oto konkluzji:

Przykłady ratowania Ormian miały miejsce w czasach wielkiego koszmaru i w związku z tym mają unikatowe znaczenie, które wykracza daleko poza zwyczajne akty indywidualnej pomocy. Skoro ludobójstwo może być rozpatrywane jako skrajna zbrodnia przeciw ludzkości, to i wszelkie akty pomocy w czasie ludobójstwa winny być rozpatrywane jako najwyższa forma afirmacji życia. Bowiern nadzwyczajne okoliczności, w jakich pomoc była udzielana, każą nam traktować ratujących ze specjalną czcią i szacunkiem.<sup>24</sup>

---

21 George N. Shirinian, „Turks Who Saved Armenians: Righteous Muslims during the Armenian Genocide,” *Genocide Studies International* 9, no. 2 (Fall 2015), str. 208-227.

22 *Ibidem*, 216.

23 *Ibidem*, 219.

24 *Ibidem*, 223.

## Różne podejścia do zagadnienia ratowania w perspektywie porównawczej

Nie kwestionując faktu, że Turcy i Kurdowie rzeczywiście uratowali wielu Ormian<sup>25</sup>, chciałbym zbadać to zagadnienie w sposób bardziej systematyczny stosując metodę porównawczą, która może dostarczyć klucza do głębszego zrozumienia i rozwiązania tego problemu.

Zasadniczą wagę ma tu zdefiniowanie samego pojęcia „ratowania”. Chodzi o to, jaki ma ono zakres w kontekście Ludobójstwa popełnionego na Ormianach. Trzeba tu zauważyć, że – podobnie jak w przypadku innych terminów – także termin „ratowanie” ma wiele znaczeń i różne osoby mówiąc o „ratowaniu” mają na myśli mocno różniące się od siebie sytuacje, m.in. takie jak: „informowanie (Ormian) o grożącej rzezi”, „niezabijanie”, „zabijanie jednych ale oszczędzanie drugich”, „uniknięcie śmierci dzięki przejściu (pod przymusem) na islam”, „pozostanie przy życiu ofiar molestowania seksualnego”, „wyjście za mąż za mordercę własnej rodziny albo za jego krewnego i posiadanie z nim dzieci”, „służba w domu prześladowcy i gospodarowanie jego dobrami”, „długoterminowa praca w gospodarstwie rolnym prześladowcy zwiększająca jego dochody”, „oddanie dziecka w podarunku obcym ludziom w momencie nadchodzącej śmierci” itp. Co ciekawe, niektóre z tych interpretacji terminu „ratowanie” pojawiały się już w latach 1915-16. Występowały także w późniejszych relacjach osób, które przeżyły Ludobójstwo i przytrafiają się także obecnie.

Jak widać, ustalenie zakresu znaczeniowego terminu „ratowanie” stanowi problem. Jakie kryteria pozwalają na rozróżnienie „prawdziwego” ratowania od „pozornego”? Nie trzeba daleko szukać, by odpowiedzieć na to pytanie. Odpowiedź jest bowiem pośrednio zawarta w Konwencji ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 roku. Jej artykuł II orzeka tak:

„W rozumieniu Konwencji ludobójstwem jest którykolwiek z następujących czynów, dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych, jako takich:

- a) zabójstwo członków grupy,
- b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy,

---

25 Istnieje kilka artykułów prasowych na temat „ratowania”, zob. np. Hakob Chakryan, „W 1915 roku żaden Turek nie uratował żadnego ormiańskiego dziecka; on je tylko „siłą przeniósł z jednej grupy do drugiej”, „*Dzayn Hamshenakan*, 2011, nr 9-10, na stronie <<http://www.dzaynhamshenakan.org/pdf/n8687.pdf>> (po ormiańsku) (dostęp 15 marca 2016); Ara Papyan, „Projekt „Turek, który mnie uratował” czyli nie każdy Ormianin, który nie został zamordowany, uratował się” *Andin*, 2015, no. 1 (po ormiańsku).

- c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego,
- d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy,
- e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy.<sup>26</sup>

W roku 2008 punkt drugi (b) i czwarty (d) tego artykułu (II) zostały poszerzone na mocy rezolucji nr 1820 Rady Bezpieczeństwa ONZ z 19 czerwca. To poszerzenie polega na stwierdzeniu, że w kontekście konfliktu zbrojnego lub ludobójstwa gwałt lub inne formy przemocy seksualnej mogą być uznane za zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciw ludzkości lub za ważne wykroczenia związane z ludobójstwem.<sup>27</sup>

Wspomniany wyżej artykuł Richarda Hovannisiana widzi możliwość podniesienia na wyższy poziom badań nad problemem ratowania Ormian poprzez zastosowanie metody porównawczej. Oto co Hovannisian pisze na ten temat:

„Można jeszcze udoskonalić metody badań kategorii motywacji, które występowały w przypadku ratowania Ormian. Byłoby na przykład pożytecznym dokonanie oceny stopnia ryzyka i obciążeń towarzyszących daniu schronienia Ormianom. Należy tu wziąć pod uwagę różne poważne problemy moralne ... *Metoda porównawcza byłaby niewątpliwie pomocą w dokonywaniu tych ustaleń, skoro obszerny materiał podobnego typu został już ujawniony w odniesieniu do ludobójstwa popełnionego na Żydach*” [podkreślenie moje, H. M.]<sup>28</sup>

## Podejście Instytutu Yad Vashem do problemu ratowania Żydów

Ze względu na podobieństwo losów dwóch wspólnot, ormiańskiej i żydowskiej, warto się zapoznać z żydowskim doświadczeniem dotyczącym problemu ratowania ludzi przed zagładą.

Jedną z najważniejszych instytucji działających na rzecz utrwalania

26 <<http://www.hrweb.org/legal/genocide.html>> (dostęp 15 marca 2016).

27 “United Nations Security Council, Resolution 1820 (2008), Adopted by the Security Council at its 5916th meeting, on 19 June 2008,” w: *Security Council Demands Immediate and Complete Halt to Acts of Sexual Violence Against Civilians in Conflict Zones*, Unanimously Adopting Resolution 1820 (2008) na stronie <<http://www.un.org/press/en/2008/sc9364.doc.htm>> (dostęp 20 sierpnia 2015). Zob. również “Rape: Weapon of War,” na stronie <<http://www.ohchr.org/en/newsevents/pages/rapeweapon.war.aspx>> (dostęp 20 sierpnia 2015).

28 Richard Hovannisian, *op. cit.*, str. 197-198.

pamięci ofiar żydowskiego Holokaustu jest Yad Vashem. Ponadto jednym z głównych zadań tego Instytutu jest wyrażanie wdzięczności państwa izraelskiego wobec osób innych narodowości, które nieraz narażały własne życie dla ratowania Żydów przed zagładą. Jak informuje oficjalna strona internetowa Yad Vashem, „Działalność ta została przewidziana w akcie prawnym powołującym do istnienia Yad Vashem. I w 1963 r. Komisja Pamięci przystąpiła do realizacji światowego programu nadawania tytułu honorowego „Sprawiedliwy wśród Narodów” tym nielicznym osobom, które pomagały Żydom w najbardziej tragicznym okresie ich dziejów.”<sup>29</sup>

Podstawowymi warunkami przyznania komuś powyższego tytułu są:

- 1) *aktywny udział* danej osoby w ratowaniu jednego lub kilku/kilkorga Żydów przed zagrożeniem śmiercią lub deportacją do obozu śmierci
- 2) *ryzyko utraty życia przez osobę ratującą lub utraty wolności względnie stanowiska*
- 3) motywacja wyływająca z czystej intencji udzielenia pomocy prześladowanym Żydom, tzn. nie z innych powodów takich jak np. *zapłata lub inna forma wynagrodzenia* typu: zmiana wyznania, adoptowanie dziecka itp. [podkreślenie moje – H. M.]
- 4) istnienie pisemnego potwierdzenia ze strony uratowanych lub, przynajmniej, innej, nie budzącej wątpliwości, dokumentacji określającej rodzaj ratunku i jego okoliczności.<sup>30</sup>

Powyższy materiał sugeruje pytanie: „Czy wszystkim osobom ratującym Żydów należy się tytuł *Sprawiedliwego wśród Narodów*?” Odpowiedź brzmi: „Nie, nie wszystkim.” Ratowanie Żydów przybierało rozmaite formy i wymagało zaangażowania i samopoświęcenia w różnych stopniach. Tytuł „Sprawiedliwego wśród Narodów” odnosi się do mniejszej grupy osób ratujących: do tych mianowicie, którzy rzeczywiście narażali swe własne życie lub wolność dla wyraźnie widocznego celu, jakim było ratowanie Żydów przed prześladowaniami i morderstwami.

Było wiele osób, mężczyzn i kobiet, które wspierały prześladowanych Żydów w najbardziej mrocznym okresie ich dziejów, jednakże bez brania na siebie ryzyka. Ludzie ci zasługują na wielkie uznanie i dlatego jest zbierana dokumentacja dotycząca ich działań. Niemniej jednak, nawet jeśli ich działania przyczyniły się w ogromnym stopniu do przeżycia części Żydów, z powodu braku ryzyka, które nie wchodziło w grę w ich czynach [podkreślenie moje, H. M.], ludzie owi nie kwalifikują się do uznania ich za „Sprawiedliwego wśród

---

29 “The Righteous Among the Nations: About the Program,” na stronie <<http://www.yadvashem.org/yv/en/righteous/program.asp>> (dostęp 20 sierpnia 2015).

30 “The Righteous Among the Nations: FAQ,” na stronie <<http://www.yadvashem.org/yv/en/righteous/faq.asp>> (dostęp 20 sierpnia 2015).

Narodów” w takim sensie, jakim tę kategorię określa program Yad Vashem.<sup>31</sup>

Czy zatem instytucja ta ocenia jednakowo wszystkie osoby, które z narażeniem własnego życia ratowały Żydów w trakcie Holokaustu? Otóż nie. Są jeszcze inne ograniczenia poza kwestią narażenia przez ratującego własnego życia. „Sprawiedliwymi wśród Narodów” nie są mianowicie te osoby, które wprawdzie narażały swe własne życie ratując Żydów, *ale czyniły to z innych pobudek niż sama chęć ratowania prześladowanych Żydów*. Takimi innymi motywami były na przykład: (1) *zysk materialny (chęć otrzymania zapłaty)*, (2) *stawianie warunku ratowanym Żydom, by ci przeszli na chrześcijaństwo* i, gdy to następowało, traktowanie ich jako chrześcijan a nie żydów (w sensie wyznawców judaizmu), (3) *dążenie do objęcie adopcją dziecka żydowskiego*, (4) *ratowanie Żydów w ramach działań ruchu oporu, którego cele były inne (niż ratowanie Żydów)*.<sup>32</sup>

Innym jeszcze *ograniczeniem* przy rozpatrywaniu spraw dotyczących przyznania komuś tytułu „Sprawiedliwego wśród Narodów” było *jednoczesne wpłacanie osoby ratującej Żydów w morderstwa, zbrodnie wojenne czy choćby „tylko” działania na szkodę innych osób* [podkreślenie moje, H.M.]<sup>33</sup>

Do tego miejsca wszystko wydaje się mniej więcej jasne, jeśli chodzi o kryteria przyznawania tytułu „Sprawiedliwego wśród Narodów”. Dzięki temu, że istnieje w tym zakresie wypracowana metodologia, którą stosowano przez przeszło pół wieku, można niejako „przefiltrować” różne sytuacje związane z ratowaniem członków wspólnoty żydowskiej w czasie Holokaustu przy użyciu swoistego „sita” utworzonego z różnych kryteriów pozwalających na rozróżnienie autentycznych przypadków ratowania Żydów od narracji zmyślonych.<sup>34</sup>

Odkąd ustanowiono tytuł „Sprawiedliwego wśród Narodów”, otrzymało go, jak do tej pory, przeszło 25 tys. osób. System dokonywania odpowiednich ocen został zaaprobowany przez wiele środowisk, zarówno żydowskich jak i nie-żydowskich. Właściwości tego systemu i kryteria, które on obejmuje, mają charakter uniwersalny i, moim zdaniem, mogą być stosowane nie tylko do analizy wydarzeń, które miały miejsce pięćdziesiąt czy sto lat temu, ale odnoszą się do ludzkości w zakresie ogólnym.

---

31 *Ibidem*.

32 *Ibidem*.

33 *Ibidem*.

34 Istnieje bogata literatura na ten temat. Zob. <[http://www.yadvashem.org/yv/en/righteous/pdf/bibliography\\_righteous\\_among\\_the\\_nations.pdf](http://www.yadvashem.org/yv/en/righteous/pdf/bibliography_righteous_among_the_nations.pdf)> (dostęp 20 sierpnia 2015). Na stronie internetowej Yad Vashem są dostępne publikacje dotyczące ratowania Żydów podczas Holokaustu w różnych krajach Europy, zob. <<http://www.yadvashem.org/yv/en/righteous/resources.asp>>. Podstawowym studium na ten temat jest następująca książka: Martin Gilbert, *The Righteous. The Unsung Heroes of the Holocaust* (New York, Henry Holt and Company, 2003).

## Problem powołania do życia instytucji nadającej tytuł „Sprawiedliwego wśród Narodów” w odniesieniu do Sprawy Ormiańskiej

Skoro przedstawione wyżej klauzule nadają się do stosowania przez społeczność żydowską, to może dadzą się również zastosować do Sprawy Ormiańskiej? Oczywiście, z uwzględnieniem ewentualnych modyfikacji związanych ze specyfiką Ludobójstwa popełnionego na Ormianach. Nie zapominajmy, że prześladowanie społeczności żydowskiej i jej późniejsza eksterminacja w Niemczech i w dużej części Europy rozpoczęło się w zaledwie dziesięć lat po końcu Genocydu Ormian (1915-23). Prześladowanie Żydów pod wieloma względami przypominało prześladowanie Ormian, zarówno w sferze ideologicznej jak i w zakresie motywacji ekonomicznej a także mechanizmów destrukcji.<sup>35</sup>

Mimo tych podobieństw nie powstała dotąd instytucja, która by wspominała i honorowała ludzi ratujących Ormian w czasie Ludobójstwa. Nasuwa się pytanie: dlaczego? Jest kilka przyczyn braku ormiańskiej instytucji typu Yad Vashem. Pierwszą jest ta okoliczność, że w ZSRS i w sowieckiej Armenii nie było jasnej linii politycznej dotyczącej Ludobójstwa popełnionego na Ormianach. Poglądy społeczeństwa na ten temat stale się zmieniały.

Wkrótce po ustanowieniu władzy sowieckiej w Armenii dyskurs o Ludobójstwie stopniowo ustępował innym tematom, m.in. z tego powodu, że rząd sowiecki wyciszał jak mógł temat stosunków armeńsko-tureckich, a zwłaszcza problem Genocydu. Osoby dążące do podtrzymywania dyskusji na te tematy były szykanowane i oskarżane o „burżuazyjny nacjonalizm”. Dotyczy to zwłaszcza czasów dyktatury stalinowskiej. Wielu przedstawicieli inteligencji

---

35 Szczegóły zob. w: Tigran Matosyan, *Hayots tseghaspanutyun yev Hreakan Holokost. Hamematman pordz* [= Ludobójstwo Ormian a Zagłada Żydów. Próba porównania] (Erywań, Armeńska Akademia Nauk, 2005) (po ormiańsku). Zob. także: F.H. Littell, "Holocaust and Genocide: The Essential Dialectic," *Holocaust and Genocide Studies* 2, no. 1 (1987), str. 95–104; V.N. Dadrian, "The Convergent Aspects of the Armenian and Jewish Cases of Genocide. A Reinterpretation of the Concept of Holocaust," *Holocaust and Genocide Studies* 3, no. 2 (1988), str. 151–169; R. F. Melson, "The Armenian Genocide as Precursor and Prototype of Twentieth-Century Genocide," w: *Is the Holocaust Unique?: Perspectives on Comparative Genocide*, ed. Alan S. Rosenbaum (Boulder, Colorado: Westview Press, 1996), str. 88–93, 97; V.N. Dadrian, "The Comparative Aspects of the Armenian and Jewish Cases of Genocide: A Sociohistorical Perspective," w: *Is the Holocaust Unique?*, str. 101–135; V.N. Dadrian, "The Historical and Legal Interconnections Between the Armenian Genocide and the Jewish Holocaust: From Impunity to Retributive Justice," *The Yale Journal of International Law* 23, no. 2 (1998), str. 503–559. Zob. również: "Statement by 126 Holocaust Scholars, Holders of Academic Chairs, and Directors of Holocaust Research and Studies Centers. March 7, 2000," *New York Times*, June 9, 2000, na stronie <<http://chgs.umn.edu/histories/armenian/cartoons/images/publicpetition.gif>> (dostęp 20 sierpnia 2015).

nastawionej opozycyjnie wobec władz kończyło na zesłaniu lub ... w grobie.

Sytuacja uległa pewnej poprawie z nastaniem tzw. „odwilży” chruszczowskiej w drugiej połowie lat 1950. Kulminacją tego okresu były masowe demonstracje, do których doszło dnia 24 kwietnia 1965 r. dla uczczenia okrągłej, pięćdziesiątej rocznicy początku Ludobójstwa. Demonstracje te wiązały się z szybko rosnącym zainteresowaniem problemem Ludobójstwa w sztuce ormiańskiej i literaturze. Okazało się, że wbrew wspomnianym wyżej dążeniom władz sowieckich i mimo represyjnej polityki Kremla pamięć o Ludobójstwie była wciąż żywa w umysłach i sercach Ormian.

Jednakże pamięć ta kultywowała wyłącznie obraz Ormian jako narodu męczenników, który utracił swoją ojczyznę i zasługuje na współczucie. Na pierwszy plan wysuwały się takie uczucia jak: ból, cierpienie, utrata wszelkich dóbr, los ofiary. Co więcej, ponieważ emocje te rozwijały się w warunkach państwa sowieckiego, to jeśli myślano o kimś, kto ratował Ormian przed tureckimi oprawcami, to przede wszystkim nasuwała się tu pamięć o bolszewikach, którzy uratowali Ormian przed całkowitą eksterminacją poprzez interwencje Armii Czerwonej i nowopowstałej Rosji Sowieckiej.

Nie mając w rzeczywistości nic do powiedzenia w sprawach wewnętrznych i zagranicznych dopóki istniał Związek Sowiecki, Armenia zyskała możliwość samodzielnej polityki zagranicznej dopiero po uzyskaniu niepodległości w 1991 roku. Nie od razu jednak problem Ludobójstwa stał się priorytetem polityki zagranicznej niepodległej Armenii. Stawał się nim powoli a i to z pewnymi oporami. Główną przyczyną tego opóźnienia należy szukać w tej okoliczności, że państwo tureckie, które jest następcą reżimu odpowiedzialnego za Ludobójstwo popełnione na Ormianach, nie rozliczyło się dotąd z owej zbrodni. Co więcej, Turcja na każdym międzynarodowym forum neguje Genocyd. Postawa ta jest jednym z filarów polityki tureckiej. Polityka negacjonizmu w kwestii Ludobójstwa popełnionego na Ormianach jest nieprzerwanie kontynuowana przez władze tureckie od niemal stu lat. Staje się przy tym coraz bardziej wyrafinowana. Toteż nie dziwnym jest, że działalność wielu ormiańskich naukowców zajmujących się Ludobójstwem jest ograniczona w dużym stopniu do samego dowodzenia światu<sup>36</sup>, że Genocyd Ormian istotnie miał miejsce w rzeczywistości. Brakuje poniekąd czasu i energii dla ważnych skądinąd kwestii humanitarnych związanych z ratowaniem Ormian w Turcji w latach 1915-23 przez osoby nieormiańskiej narodowości.

W związku z powyższym uczeni i politycy armeńscy odczuwają zahamowania wobec idei powołania do życia instytucji, która by nadawała tytuł honorowy „Sprawiedliwego Turka” tym osobom narodowości tureckiej, które

---

36 Szczegóły zob. w: Harutyun Marutyan, "Museums and Monuments: Comparative Analysis of Armenian and Jewish Experiences in Memory Policies," *Études Arméniennes Contemporaines: Juifs, Arméniens: un siècle d'État* 3 (Juin 2014), str. 67.



ratowały Ormian w trakcie Ludobójstwa.

Nie znaczy to jednak, że uczeni ormiańscy nie prowadzą badań nad poszczególnymi przypadkami ratowania Ormian. Owszem, prowadzą, ale jeszcze nie na masową skalę i nie na poziomie ciągłych studiów analitycznych.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest, być może, ta okoliczność, że w Armenii zbieranie i publikowanie odpowiednich dokumentów i zeznań żyjących świadków nie przybrało jeszcze tak systematycznego charakteru, jak to się stało w Izraelu w kwestii zbierania dokumentacji Holocaustu.<sup>37</sup>

Są oczywiście wyjątki. Najważniejszymi z nich są opublikowane tomy naocznych świadków. Świadczenia te od roku 1955 zbierała Verjine Svazlian [Werzine Sywazlian].<sup>38</sup> Zostały opublikowane w 1995 r. Dopiero w pięć lat później (tj. w roku 2000) wyszły drukiem dalsze tomy obejmujące około sześćuset świadectw zebranych już w latach 1916-17 przez ormiańskich uchodźców.<sup>39</sup>

Te ostatnie tomy są szczególnie wartościowe (to wyłącznie z nich pochodzą przypadki omówione w niniejszym artykule), ponieważ opublikowane w nich świadectwa zostały zapisane bezpośrednio po masowych masakrach i deportacjach, do jakich doszło w 1915 r. Opowieści osób, które te masakry przeżyły, informują o wydarzeniach z biegiem czasu uznawanych za mniej ważne. Czasem wydają się one wręcz banalne. Z tego powodu ich badanie bywa, paradoksalnie, trudne.

---

37 Niepełna bibliografia jest dostępna w dziele, którego pełna publikacja jeszcze nie została zakończona: Harutyun Iskahatian, *Vkayaran Hayots Tseghaspanutyun* [po ormiańsku: „Świadczenia Ludobójstwa Ormian”], vol. 1-5, Beirut, 2010-2013. Należy tu dodać, że jeszcze 183 wybrane relacje świadków Ludobójstwa (spośród ogólnej liczby 527 relacji, na których Richard Hovannissian oparł swe badania), wciąż czekają na publikację. Zob.: Richard Hovannissian, op. cit., str. 175-176, 196-197.

38 Zobacz: Verjine Svazlian, *Mets Yeghern. Arevmtahayots banavor vkayutyunner* [po ormiańsku: „Wielka Tragedia. Ustne relacje Zachodnich Ormian”] (Erywań, wydawnictwo: Gitutyun, 1995); Verjine Svazlian, *The Armenian Genocide: Testimonies of the Eyewitness Survivors* (Yerevan: Gitutyun, 2011) (drugie wydanie) [Pierwsze wydanie zostało opublikowane w roku 2000]. Ostatnia książka zawiera 315 relacji naocznych świadków Ludobójstwa. Dwie z tych historii zostały zapisane w latach 1915-1922, inne dwie w latach 1940 i 1947.

39 Amatuni Virabyan, ed., *Hayots tseghaspanutyunə osmanyān Turkiayum. Verapratsneri vkayutyunner. Pastatghteri zhoghovatsu* [po ormiańsku: „Ludobójstwo Ormian w osmańskiej Turcji. Świadczenia osób, które przeżyły. Zbiór Dokumentów”] (Erywań, Narodowe Archiwa Armenii, vol. 1-3, 2012) (po ormiańsku). Niewielka część tych dokumentów została opublikowana w roku 2005 pt.: *Vshtapatum: Hayots Mets Yegherne akanatesneri achkerov* [po ormiańsku: „Opowieść smutku. Wielka Tragedia Ormian = Ludobójstwo widziana oczami świadków”]. W roku 2013 wybór 141 historii zaczerpniętych z tych dokumentów ukazał się w przekładzie na język angielski: Amatuni Virabyan, ed., *The Armenian Genocide by Ottoman Turkey. 1915. Testimonies of Survivors. Collection of Documents* (Yerevan, “Zangak” Publishing House, 2013).

## Kwestia ratowania w opowieściach osób, które przeżyły Ludobójstwo popełnione na Ormianach

Jak to już wyżej stwierdziliśmy, nie powstała jeszcze ormiańska wersja instytutu przyznającego honorowy tytuł „Sprawiedliwego wśród Narodów”. Ale to nie znaczy, że nie da się już teraz wyróżnić takich osób spośród Turków i Kurdów, które ryzykując własnym życiem ratowały Ormian od pewnej śmierci. Jednakże badanie dokumentów zawartych we wspomnianych wyżej publikacjach erywańskich jest sprawą skomplikowaną, ponieważ świadectwa te nie były (bo nie mogły być) kumulowane w jakieś „bloki tematyczne”, typu np. „Turek, który mnie uratował”.

Relacje Ormian, którzy przeżyli Ludobójstwo, nie były, oczywiście, tak zapisywane, by dostarczać współczesnemu badaczowi gotowych odpowiedzi na pytania kwestionariusza. Wypowiedzi te zostały spisane prawie sto lat temu.<sup>40</sup> Często pozostaje nam dokonanie analizy tylko na podstawie jego ogólnego kontekstu.

W przeciwieństwie do Richarda Hovannisiana nie zbierałem danych na temat płci, wieku i miejsca urodzenia osób uratowanych, ani też danych dotyczących osób ratujących: ich liczby, płci, pochodzenia etnicznego, ich sytuacji społeczno-ekonomicznej, daty interwencji (na korzyść ratowanych) i długości jej trwania, a także liczby (bodaj przybliżonej) osób, które przeżyły dzięki danej interwencji.

Dokładne określenie liczby działań na rzecz ratowania Ormian, działań zapisanych w opublikowanych relacjach, jest bardzo trudne m.in. z tego powodu, że niektóre historie odnoszą się do większej liczby interwencji, które trudno jest od siebie oddzielić. Bazowałem na przyjętych przez prof. Richarda Hovannisiana kryteriach podziału motywacji, które występowały w trakcie ratowania Ormian. Chodzi mianowicie o motywy: *seksualne*, *ekonomiczne*, *religijne*, *humanitarne* (z różnymi podgrupami motywów). Dodałem do tego pewne objaśnienie edytorskie (w ograniczonym zakresie).

Przykładów, które dostarczyły materiału do powyższych rozważań, było wiele. Jednakże, omawiając (niżej) poszczególne grupy i podgrupy tematyczne, ograniczę się do przedstawienia tylko jednego lub dwu przypadków (dla danej grupy).

---

40 Jak zauważył prof. Hovannisian, “W przeciwieństwie do okoliczności towarzyszących badaniom nad Zagładą Żydów, poszukiwania ludzkiego współczucia z czasów Ludobójstwa Ormian napotykają na przeszkody nie do przewyciężenia. A to z tej przyczyny, że większość osób, które wstawiły w 1915 r. za Ormianami, miała w tym czasie 40-60 lat i żadna z nich już nie żyje. Nie możemy zatem pytać tych ludzi o motywy, jakimi się wówczas kierowali ... Z tego powodu jesteśmy zdani wyłącznie na korzystanie z informacji pochodzących od Ormian, którzy przeżyli Ludobójstwo. Większość z nich w roku 1915 była dziećmi.” Richard Hovannisian, op. cit., str. 174.

## Kwestia ratowania a przestrzeganie przed nadciągającą rzezią

W swoich badaniach obejmujących materiał sześciuset relacji naocznych świadków natknąłem się na około trzydziestu przypadków interwencji wynikających z pobudek humanitarnych, w których Ormianie zawdzięczali uratowanie swego życia udzielonej im w porę *informacji o nadciągającej rzezi*. Źródła takich uprzedzających informacji były różne: od *kajmakama\** do najbliższego sąsiada.

Co jednak jest bardzo ważne w kontekście omówionych wyżej ograniczeń, żadne z działań typu „ostrzegawczego” nie wiązało się (we wspomnianych trzydziestu przypadkach) z *czynnikiem ryzyka*. Osobom, które ostrzegały Ormian przed nadchodzącym niebezpieczeństwem, nie groziła realnie utrata wolności czy uszczerbek w zakresie stanu majątkowego, w przypadku gdyby ich intencje (uratowania Ormian) miały wyjść na jaw. Co więcej, nie ma podstaw do przypuszczeń, że takie informacje (ostrzeżenia), choćby nawet wypowiedziane w tajemnicy czy pośrednią drogą, mogły zagrozić informatorowi w zakresie jego pozycji społecznej. W związku z tym tego typu informacje, jakkolwiek istotne dla zagrożenia Ormian (bo faktycznie mogły przynieść im ratunek) nie są „ratowaniem” w wąskim rozumieniu tego terminu właściwym dla instytucji „Sprawiedliwych wśród Narodów”. Oto kilka przykładów.

Dwa miesiące przed masakrą Sise, żona Mirzy Raszida ze wsi Aregh (w prowincji Wan) powiedziała mieszkającemu w tej samej wsi Abrahamowi Gasparianowi (dnia 15 marca): „Po co siejesz jęczmień? Jest rozkaz, żeby was (Ormian) wymordować. Uważaj na to, co robisz, żeby nie było na darmo!” Kurdyjka Kudrat, żona Dato z tej samej wsi, również ostrzegała Ormian.<sup>41</sup>

Nasza wieś została otoczona przez Kurdów 15 maja. Niektórzy z oblegających Kurdów mówili swoim (ormiańskim) znajomym, żeby uciekali przed czekającą ich rzezią. Na przykład Kurd o imieniu Kundžo powiedział nam, żebyśmy jak najszybciej wyjechali zanim (inni) Kurdowie zaatakują wieś ... Pięćdziesiąt osób, które nie zdążyło uciec, zostało zabitych.<sup>42</sup>

Rzeczywiście zdarzało się czasem, że dzięki takim ostrzeżeniom o nadchodzącej rzezi niektórzy Ormianie uratowali się. Byli wśród nich uzbrojeni

---

41 *Hayots tseghaspanutyunə osmanyān Turkiayum*, vol. 1, str. 154 (prowincja Wan, wieś Aregh).

42 *Ibidem*, vol. 2, str. 79 (prowincja Bitlis, wieś Mcu).

\* Gwiazdką są w tym artykule oznaczone wyrazy objaśnione na końcu w słowniczku terminów orientalnych ułożonym w porządku alfabetycznym, A. P.

mężczyźni, zdolni do samoobrony. Jednakże główne uderzenie Ludobójstwa miało spaść na bezbronną ludność wiejską podczas inwazji zbrojnej, która nastąpiła.<sup>43</sup> A to oznacza, że ostrzeżenia o mających nastąpić rzeziach, niezależnie od tego jaki był ich cel, mogły niekiedy wpłynąć na osłabienie zdolności Ormian do samoobrony. A to z kolei mogło niekiedy ułatwiać oprawcom ich akcje.

## Obietnice ratowania i ich następstwa

Analiza poniższego materiału wskazuje na wagę motywu „*obietnicy ratunku*”. Można tu wyróżnić następujące sytuacje:

- a) Obietnica ratunku, respektowana przez osobę obiecującą ratunek, jednakże tylko przez krótki okres czasu. Potem obietnica zostaje złamana i to w drastyczny sposób: następuje rabunek, gwałt, morderstwo.
- b) Jak w punkcie (a) z tą różnicą, że obietnica zostaje niejako odwołana z chwilą, gdy osoba obiecująca ratunek dowiaduje się, że w następstwie tego czynu może stracić swój majątek. I mimo wszystko dochodzi w końcu do użycia siły: następuje rabunek, gwałt, morderstwo.
- c) Obietnica ratunku oparta na wzajemnej umowie („my was ratujemy pod warunkiem, że później wy uratujecie nas”). Umowa ta zostaje jednak później unieważniona z powodu pojawienia się nieprzewidzianych okoliczności.
- d) Obietnica ratunku za finansową korzyść (za łapówkę), niespełniona jednak z powodu śmierci osoby, której obiecano ratunek.
- e) Obietnica ratunku za korzyść finansową rzeczywiście zrealizowana (Ormianin został uratowany). Tego rodzaju ratunek nie spełnia jednak warunków stawianych przez instytut „Sprawiedliwego wśród Narodów” dla przyznania tytułu „sprawiedliwego”.

Z przedstawionych wyżej okoliczności wynika, że motyw ratunku był nie-raz jedynie krokiem wstępnym do rzezi. Tam gdzie obietnica ratunku była rzeczywiście spełniana i Ormianie zostali uratowani, często działo się tak z motywów finansowych, którymi się kierowali ratujący, a nie ze względów humanitarnych.

W swoich badaniach natrafiłem na trzydzieści przypadków działań, podczas których Ormianie ufając obietnicom ratunku złożonym przez ich tureckich, kurdyjskich lub czerkieskich sąsiadów, schronili się u nich. Jednakże owi „przyjaciele” złamali swe obietnice zabijając Ormian ukrywających się w ich domach. Niekiedy obietnice ratunku składali lokalni *bejowie*\* lub reprezentanci miejscowych władz.

---

43 Zob. np. *ibidem*, vol. 1, str. 65-66, 80, 82, 340.

Używając terminologii zaproponowanej przez Hovannisiana, możemy powiedzieć, że, owszem, zdarzały się interwencje, które faktycznie przyniosły ratunek Ormianom. Niekiedy jednak ich rezultatem było tylko opóźnienie tragedii. Tego rodzaju interwencje można nazwać fałszywymi ratunkami, bo powodowały one tylko opóźnienie morderstwa: o parę godzin czy najwyżej o kilka dni. Osoby „ratowane” ginęły tak samo jak inne, tyle że z niewielkim opóźnieniem. Ofiary zyskiwały tylko trochę czasu.

Przyjrzyjmy się kilku wypadkom tego rodzaju „ratunku”.

### *Obietnica ratunku zostaje złamana, „uratowany” ginie.*

Owego dnia pod wieczór w naszej wsi zabito siedemdziesięciu mężczyzn i dziewięć kobiet. Sześć kobiet zostało wrzuconych do ognia i spalonych wraz z dziećmi. Miały imiona: Nazo, Antaram, Mariam itd.

Jeden z Kurdów z plemienia Paza (lub z miejscowości Paza) przyszedł do naszego domu, zawołał mojego ojca i powiedział: „Chodź do mnie, nie bój się, ja cię ukryję.” Oszukał mojego ojca: zabrał go do swojej wsi i zabił.<sup>44</sup>

### *Obietnica ratunku zostaje złożona przez członków lokalnych władz lub, pośrednio, w ich imieniu. Mimo to osoba „ratowana” pada ofiarą mordy.*

Nasza wieś była w całości ormiańska: czterdzieści gospodarstw. Masykry naszej wsi dokonał, w święto Zwiastowania, szejk\* Nasr, mieszkaniec wsi Bagidżan. Ormianie nie stawiali oporu, bo szejk nas okłamał. Powiedział: „Przyjdźcie do mojej wsi. Ja was uratuję.” Gdy wszyscy się tam schronili, szejk zabił wszystkich mężczyzn (nie wiem, ilu dokładnie) a kobiety zostawił.<sup>45</sup>

Wśród tych samych trzydziestu sytuacji, które badałem, występują przypadki złamania obietnicy i dokonania przez „ratujących” grabieży, gwałtów, morderstw.

W święto Przemienienia Pańskiego zobaczyliśmy, że ormiańska dzielnica miasta Musz pali się. Sąsiednie wsie, Chaskiugh i Mykragom też stanęły w ogniu. Przyszli Kurdowie ze wsi Dehc i powiedzieli, że jest rozkaz wymordowania wszystkich Ormian i, jeżeli chcemy się uratować, to mamy iść z nimi do tej wsi ... Musieliśmy, całymi rodzinami, wynieść się do wsi Dehc.

Następnego dnia ci sami Kurdowie powiedzieli: „Ormianie! Wojska rządowe nadchodzą z Muszu. Wszystko palą a ludzi zabijają. Zwłaszcza mężczyzn. Więc wy, mężczyźni, uciekajcie teraz w góry i ukryjcie się tam! A my ochro-

---

44 *Ibidem*, vol. 1, str. 120 (prowincja Wan, wieś Astwadżadzin).

45 *Ibidem*, vol. 1, str. 244 (prowincja Wan, wieś Dilan).

nimy wasze kobiety i dzieci.” Gdy nasi mężczyźni wyszli ze wsi, uzbrojeni Kurdowie poszli za nimi i haniebnie zaczęli ich mordować ... Gwałcili co ładniejsze kobiety i dziewczyny, nawracali na islam i brali za żony.<sup>46</sup>

W roku 1915 armia rosyjska wraz z brygadami ormiańskich ochotników posuwała się w głąb Zachodniej Armenii\*. W związku z tą nową, zmieniającą się sytuacją kilka sąsiadujących ze sobą wsi i miast, w których mieszkali Ormianie, Kurdowie\* i Czerkiesi\*, zawarło porozumienie. Przewidywało ono wzajemną ochronę poszczególnych grup etnicznych w zależności od zmian na froncie: Kurdowie i Czerkiesi [uwaga redakcji: obie grupy etniczne wyznawały islam] obiecywali zrobić wszystko, co będzie od nich zależało, by obronić swych ormiańskich sąsiadów przed atakiem ze strony wojsk tureckich i nieregularnych formacji kurdyjskich. Ormianie, ze swej strony, obiecali analogiczną obronę Kurdów i Czerkiesów przed nadciągającą armią rosyjską. Wprawdzie Ormianie, jako ludność chrześcijańska, do roku 1908 nie mogli, zgodnie z prawem, nosić broni (i stąd mieli mniejsze doświadczenie w jej używaniu), ale zobowiązywali się, we wspomnianym porozumieniu, do wstawiania się u Rosjan za Kurdami i Czerkiesami. Niestety, zarówno Kurdowie jak i Czerkiesi często naruszali owo porozumienie bez żadnych wyraźnych przyczyn albo w przypadku gdy groziła im utrata mienia. W rezultacie tych poczynań narastała agresja wobec Ormian, co znajduje odbicie w następującej relacji.

W maju 1915 r., w święto Wniebowstąpienia, rozpoczęły się masakry w okolicach wsi Pyrchus. Kurdowie zaprosili całą ludność ormiańską Pyrchusu do wsi Chijardank, zamieszkałej przez Ormian i Kurdów, położonej o dwie godziny drogi od wsi Pyrchus. Kurdowie tak powiedzieli Ormianom: „Sprawadziliśmy was do naszej wsi i ochronimy was, żebyście wy potem nas ochronili, gdy Rosjanie przyjdą i zajmą naszą wieś.” Przez pięć dni Kurdowie trzymali w swojej wsi Ormian bez jedzenia i picia. Kiedy Ormianie próbowali zdobyć skądś pożywienie, Kurdowie oszukiwali ich: brali pieniądze i nie dawali nic. Po pięciu dniach Kurdowie zebrali wszystkich mężczyzn (Ormian) w Pyrchusie i powiedzieli: „Idźcie do swojej wsi i pochowajcie zmarłych, którzy tam zostali zabici!” Gdy Ormianie doszli do swojej spustoszonej wsi, Kurdowie związali im ręce i zaczęli strzelać. Ładniejsze kobiety były gwałcone na oczach swych mężów a potem zabrane przez Kurdów, żeby ci zmusili je do przyjęcia islamu. Większość mniej atrakcyjnych kobiet wraz z dziećmi została wymordowana. Niektóre uciekły i w ten sposób uratowały się od śmierci.<sup>47</sup>

---

46 *The Armenian Genocide by Ottoman Turkey*, str. 218-219 (prowincja Musz, wieś Jerszter).

47 *Hayots tseghaspanutyunə osmanyany Turkiayum*, vol. 2, str. 60 (prowincja Bitlis, wieś

Natrafiłem (w swych badaniach) na co najmniej piętnaście przypadków działań (opisanych we wspomnianych wyżej relacjach), podczas których „ratujący” dostawał pieniądze za rzekomo czekające go kłopoty, a wkrótce potem łamał obietnicę uratowania Ormianina i mordował jego samego albo osobę, która pośredniczyła w tej transakcji. Tego rodzaju wydarzenia ilustruje następujący przykład.

Syn *agi\** Mahmata, aga Mustafa, przysiągł na honor Proroka [tj. Muhammada, twórcy islamu], że gdyby Ter\* Harutiun zapłacił mu, to by w ten sposób uratował swoje życie. Ksiądz przyniósł wielki puchar pełny osmańskich złotych monet i dał je Mustafie. Dał mu też srebrne monety. Ale aga Mustafa był wierny swej przysiędze tylko przez godzinę. Wraz z drugim mężczyzną zabrał księdza do potoku za wsią. Tam mu założyli sznur wokół szyi i torturowali go aż do świtu. Kazali księdzu usiąść, włożyli mu do rąk truciznę i odwrócili się w naszą stronę. Powiedzieli: „Patrzcie wy, duzi i mali, na tego księdza! Widzicie teraz, kto tu rządzi.” I tak sobie sztydzili z Ter Harutiuna. A potem mu ucięli język, wepchnęli truciznę w usta i zastrzelili. Dwóch ludzi zabrało też Ter Geworga [drugiego księdza ormiańskiego] z domu. Również jego zastrzelili.<sup>48</sup>

Jeszcze w sześciu innych przypadkach znajdujemy bezpośrednie albo pośrednie informacje na temat darowania ludziom życia w zamian za łapówkę. Sytuacje te pozostają w sprzeczności, zarówno co do ducha jak i litery, z zasadami sformułowanymi przez Instytut „Sprawiedliwych wśród Narodów”. Znajduje to potwierdzenie w następującej relacji:

Po zabiciu mężczyzn i dzieci podzielono nas na grupy i zaczęto okradać. Te kobiety, które miały pieniądze i biżuterię, uratowały życie. Te, które nie miały, zostały na miejscu zabite. I tak zginęło około stu kobiet.<sup>49</sup>

[ Ciąg dalszy w następnym numerze Biuletynu OTK ]

---

Pyrchus).

48 *The Armenian Genocide by Ottoman Turkey*, str. 66 (prowincja Wan, wieś Dero).

49 *Hayots tseghaspanutyunə osmanyān Turkiayum*, vol. 1, str. 159 (prowincja Wan, wieś Işzchanigom).

## Słowniczek terminów orientalnych

**aga** – U ludów turkijskich (tureckich) tytuł z zakresu stosunków rodzinnych. Pierwotnie odnosił się do „starszego brata”. Później nosili go oficerowie, przełożeni. Wyraz aga stawiany po imieniu był tytułem grzecznościowym (odpowiednikiem polskiego „pana”), por. Stanisław Stachowski, *Słownik historyczno-etymologiczny turcyzmów w języku polskim*, Kraków 2014, str. 9. We współczesnej ortografii tureckiej: *ağa*.

**bej** – turkijski tytuł oznaczający „pana” stawiany po imieniu; dawna forma: *beg*, zob. *Słownik ...* Stanisława Stachowskiego wymieniony wyżej pod hasłem: aga, str. 65. We współczesnej ortografii tureckiej: *bey*.

**Czerkiesi** – jeden z ludów płn. zach. kaukaskich wyznający islam. W Turcji zakres tego terminu etnicznego był szerszy: oznaczał różne grupy muzułmańskie przybyłe do Turcji z regionu Kaukazu w drugiej połowie XIX wieku, np. również Abchazów, por. leksykon PWN pt. *Ludy i języki świata*, Warszawa 2000, str. 59.

**kajmakam** – turecki wyraz pochodzenia arabskiego oznaczający administratora *kazy* (powiatu) albo czasowego zastępcę wysokiego urzędnika; także: stopień wojskowy.

**Kurdowie** – lud płn. zach. irański mówiący dialektami języka spokrewnionego z perskim. Mieszkają na terenie Turcji, Iranu, Iraku i Syrii.

**szejk** – arabski wyraz (wymawiany: szajch) oznaczający pierwotnie „starca”, a ponadto „uczonego”, wreszcie: „wodza (plemienia)”, „zwierzchnika (także duchowego)”, por. Wacław Przemysław Turek, *Słownik zapożyczeń pochodzenia arabskiego w polszczyźnie*, Kraków 2001, str. 378.

**ter** – ormiański wyraz oznaczający pierwotnie „pana”, a ponadto tytuł duchownego („wielebny”) używany przed imieniem, np. ter Grigor to „ksiądz Grzegorz” (w wymowie zachodnioormiańskiej: der Krikor). Istnieje także forma podwojona *terter* (*derder*) „ksiądz”.

**Zachodnia Armenia** – część historycznej Armenii leżąca na terenie państwa tureckiego.



# Jak opisywał Ormian w roku 1833 francuski poeta romantyczny Alphonse de Lamartine

*Andrzej Pisowicz [Kraków]*

W ćwierć wieku po Chateaubriandzie (por. Biuletyn OTK nr 88/89, str. 59-61) znalazł się w Ziemi Świętej drugi francuski pisarz przywiązany do chrześcijańskiej tradycji, Alphonse de Lamartine. Podczas pobytu na Bliskim Wschodzie przeżył wraz z żoną tragedię rodzinną: w Libanie, w okolicach Bejrutu, zmarła ich dziesięcioletnia córeczka.

Poświęconą tej podróży książkę Lamartine'a wydał po polsku Paweł Hertz (Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986) pt. *Podróż na Wschód* („Na podstawie tłumaczenia Jana Tomaszewskiego Jasińskiego przygotował, według oryginału uzupełnił i notami oraz posłowiem opatrzył Paweł Hertz”, stron 627).

W rozdziale tej książki zatytułowanym „Ruiny Baalbeku” pojawiają się informacje o bliskowschodnich Ormianach. Opisując zbliżanie się grupy podróżnych, którym przewodził, do **Damaszku** (na str. 377) Lamartine notuje: „Przedsięwzięliśmy wszelkie środki ostrożności. Wszyscy mieliśmy na sobie stroje tureckie. Jeden tylko Europejczyk, który przybrał obyczaje i ubiór arabski, a uchodzi za kupca ormiańskiego [wyróżnienia moje, A. P.], od kilku lat naraża się na niebezpieczeństwo mieszkania w tym mieście, chcąc okazać się użytecznym dla handlu na wybrzeżu Syrii i dla podróżnych, których los zapędzi w te niegościnne krainy. Jest to pan Baudin, agent konsularny Francji i całej Europy.”

Nieco dalej, na str. 380, czytamy:

„Od kilku chwil jechaliśmy w milczeniu przez te labirynty sadów, zaniepokojeni, że się nie zjawia zapowiadany przewodnik; zatrzymaliśmy się; wreszcie nadszedł, był to biedny Ormianin, nędznie ubrany, w czarnym zawoju, jaki muszą nosić chrześcijanie w Damaszku; podszedł po prostu do karawany, powiedział hasło, dał znak i zamiast poprowadzić nas do miasta przez przedmieścia i bramę będącą przed nami, wiódł nas wzdłuż murów, które objechaliśmy prawie dokoła, przez ów labirynt ogrodów i pawilonów, i wprowadził nas jakąś odludną bramą w pobliżu dzielnicy zamieszkałej przez Ormian. Dom należący do pana Baudin, który zechciał przygotować dla nas u siebie mieszkanie, znajdował się właśnie w tej dzielnicy. Nic nam nie powiedziano przy pierwszej bramie miasta; minąwszy ją, jechaliśmy dłu-

go wzdłuż wysokich murów o okratowanych oknach; po przeciwnej stronie ulicy wielkim głębokim kanałem bystro płynęła woda, która obracała koła kilku młynów. Przy końcu tej ulicy zatrzymano nas i usłyszałem, że moi Arabowie sprzeczną się z żołnierzami trzymającymi straż przy drugiej bramie wewnętrznej, każda bowiem dzielnica ma oddzielną bramę; nie chciałem, aby mnie poznano, i pragnąłem, aby nasza kawalkada uchodziła za karawanę kupców syryjskich, lecz kiedy spór nie ustawał i stając się coraz głośniejszy, sprawił, że wokół nas zaczął gromadzić się tłum, dałem koniowi ostrogę i podjechałem ku przodowi. Była to warta wojsk egipskich, która dostrzegłszy dwie strzelby myśliwskie, źle ukryte przez służących arabskich pod derkami koni, nie chciała nas wpuścić; rozkaz Szeryf Beja, obecnego gubernatora Damaszku, zabraniał wprowadzania broni do miasta, gdzie co noc obawiano się powstania i wyróżnienia wojsk egipskich. Szczęściem miałem w zanadru niedawno odebrany list Ibrahima Paszy; wyjąłem go i wręczyłem oficerowi dowodzącemu wartą; przeczytał go, podniósł do czoła i ust i wpuścił nas z tysiącem przeprosin i ukłonów. Błądziłszy przez jakiś czas w ciemnym labiryncie brudnych i wąskich uliczek; tworzyły je małe, niskie domki, których gliniane mury zdawały się prawie nas obalać; w oknach, przez kraty, widzieliśmy urocze twarze młodych Ormianek, które, zwabione odgłosem kopyt długiego zastępu naszych koni, przypatrywały się przejeżdżającym i przesyłały nam słowa powitania i przyjaźni. Wreszcie stanęliśmy przed małymi, wąskimi wrotami w ulicy, którą zaledwie można się było przecisnąć; zsiadliśmy z koni, minęliśmy jakiś ciemny, niski korytarz i jak gdyby za sprawą czarodziejskich mocy znaleźliśmy się na dziedzińcu wyłożonym marmurem, ocienionym sykomorami, ochładzanym dwoma mauretańskimi wodotryskami i otoczonym dokoła marmurowymi portykami oraz bogato ozdobionymi salonami: byliśmy u pana Baudin. Ten dom, jak wszystkie inne domy chrześcijan w Damaszku, zewnątrz był nędzną rudera, wewnątrz – przepysznym pałacem. Tyrania fanatycznego tłumu sprawia, że ci nieszczęśnicy muszą ukrywać swoje bogactwa i dobrobyt pod pozorami nędzy i ruiny. Nasze bagaże wypakowano przed wrotami, zapelniając cały dziedziniec tłumokami, namiotami i siodłami, a nasze konie zaprowadzono do stajni na bazarze.

Pan Baudin [jak to wyżej autor zaznaczył, „uchodzący za kupca ormiańskiego”] dał każdemu z nas piękny pokój umeblowany w stylu wschodnim i na jego sofach, przy jego gościnnym stole, wypoczęliśmy po trudach tak długiej podróży. Kiedy wśród nieznanego tłumu i obcego świata napotkamy człowieka znajomego i kochanego, to tak jak gdybyśmy odnaleźli ojczyznę; doznaliśmy tego uczucia w domu pana Baudin, a spędzone na rozmowach o Europie, o Azji miłe godziny wieczorne, przy świetle jego lampy, przy szumie wodotrysku na jego dziedzińcu, wryły się mi na zawsze w pamięć i w ser-

ce jako jeden z najrozkoszniejszych wypoczynków w moich podróżach.

[Dnia 2 kwietnia 1833 roku Alphonse de Lamartine pisał:]

Przywdziawszy najzupełniejszy strój arabski, zwiedziłem dziś rano główne dzielnice Damaszku jedynie w towarzystwie pana Baudin z obawy, aby nieco liczniejsza gromada nieznanych osób nie ściągnęła na nas uwagi mieszkańców. Najpierw dość długo krążyliśmy po ciemnych, brudnych i krętych ulicach dzielnicy ormiańskiej. Można by powiedzieć, że to jakaś jedna z najnudniejszych naszych wiosek prowincjonalnych. Domy pobudowane z gliny; w ścianach od ulicy widać małe, rzadko rozstawione, okratowane okienka z pomalowanymi na czerwono okiennicami. Domy są niskie, a wrota o płaskich nadprożach jak wrota obór. Wszędzie, prawie przed każdymi wrotami, stoją nieczystości i kałuże wody i błota. Wstąpiliśmy jednak do kilku domów znakomych kupców ormiańskich i byłem zdumiony bogactwem i przepychem ich wnętrz. Minąwszy wrota i ciemny korytarz, wchodzi się na dziedziniec ozdobiony prześlicznymi wodotryskami z marmurowym ocembrowaniem, ocieniony zazwyczaj przez kilka sykomor lub wierzb płaczących. Dziedziniec jest wyłożony wielkimi taflami polerowanego kamienia lub marmuru; na murach pnie się winna latorośl; mury są wykładane białym i czarnym marmurem; pięcioro lub sześcioro drzwi, których oprawa jest także marmurowa i rzeźbiona w arabeski, prowadzi do tyłuż sal, czyli salonów, gdzie mieszkają mężczyźni i kobiety należące do rodziny. Salony te są obszerne i sklepione. Mają mnóstwo małych okien, umieszczonych bardzo wysoko, aby mogło tu bez przerwy dochodzić świeże powietrze...

[str. 384] Urządzenie składa się z przepysznych kobierców perskich lub bagdadzkich, które okrywają w całości posadzkę marmurową albo cedrową, i z mnóstwa poduszek i jedwabnych materaców rozrzuconych pośród pokoju i służących jako siedziska lub oparcie dla członków rodziny. Sofa, obleczone kosztownymi materiałami i znacznie cięższymi kobiercami, zajmuje głąb i obwód salonu. Kobiety i dzieci siedzą na niej zwykle z podwiniętymi nogami lub też leżą, zajmując się rozmaitymi pracami gospodarskimi. Kolebki małych dzieci stoją na posadzce pośród kobierców i poduszek; pan domu zajmuje zwykle jeden z tych salonów dla siebie; tu przyjmuje cudzoziemców; zazwyczaj można go zastać siedzącego na sofie, jego przybór do pisania z długą rękonością stoi przy nim na posadzce, on zaś trzyma arkusz papieru oparty na kolanie lub na lewej ręce i cały dzień pisze lub liczy, handel bowiem jest jedynym zajęciem i umiejętnością mieszkańców Damaszku.

Wszędzie, gdzie tylko odwzajemnialiśmy wizyty wczoraj nam złożone, gospodarze przyjmowali nas uprzejmie i serdecznie; podawano fajki, kawę, sorbety i wprowadzano do salonu, w którym przebywają kobiety. Choć miałem wysokie mniemanie o piękności kobiet w Syrii, choć dobrze zapamiętałem urodę mieszkanki Rzymu i Aten, widok kobiet i dziewcząt ormiańskich

w Damaszku przewyższał wszystko. Wszędzie prawie znajdowaliśmy oblicza, których nigdy nie skreślił pędzel europejski, oczy, w których pogodne światło duszy przybiera kolor ciemnego błękitu i rzuca promienie, jakich blasku nigdy nie widziałem w oczach kobiety, rysy tak delikatne i tak czyste, że najlepsza, najłagodniejsza ręka nie mogłaby ich naśladować, i cerę tak przejrzystą, a zarazem tak ukraszoną żywymi kolorami, że najdelikatniejsze barwy różanego listka nie zdołają oddać ich bladej świeżości; zęby, uśmiech, naturalna miękkość kształtów i ruchów, czysty, dźwięczny, srebrzysty głos, wszystko w tych zjawiskowych postaciach jest harmonijne; rozmawiają z wdziękiem, skromnością i umiarem, ale bez zakłopotania, jak gdyby nawykły do podziwu, który budzą; zdaje się, że długo zachowują urodę w tym klimacie, pośród tego życia, które upływa im w domu, pośród spokojnych wczasów, gdy sztucznie pobudzone namiętności wielkiego świata nie wyścieńczają duszy ani ciała. We wszystkich prawie domach, gdzie mnie przyjeżdżało, matki wydały mi się tak piękne jak córki, choć córki miały już chyba po piętnaście, szesnaście lat; idą za męża w dwunastym lub trzynastym roku.”

[25 maja 1833 r. Lamartine przebywał w **Konstantynopolu**. Tam również spotykał Ormian. Opisywał ich zgodnie z panującymi wówczas na temat kopców stereotypami. Oto fragment ze strony 482:]

„O siódmej rano, pod czystym niebem i przy jasnym słońcu, czterech albańskich wiosłarzy zaprowadziło mnie ku jednemu z tych długich kaików<sup>1</sup>, które jak ryba przecinają morze. Tłumacz, leżąc w łodzi między mną i wiosłarzami, wymieniał nazwy mijanych miejsc. Naprzód płynęliśmy wzdłuż nabrzeżnych ulic Top Hane<sup>2</sup>, na których stoją koszary artylerii. Miasto Top Hane wznosi się piętrowo z swoimi pomalowanymi domami, podobnymi do bukietów, przy marmurowym meczecie i znika pod wysokimi cyprysami wielkiego cmentarza w Perze<sup>3</sup>. Ów ciemny las stanowi kres łańcucha wzgórz wznoszących się na tym wybrzeżu. Prześlizgiwaliśmy się pośród mnóstwa zakotwiczonych statków i niezliczonych kaików, co wiozły do Konstantynopola urzędników pałacowych, ministrów i ich zastępców oraz rodziny ormiańskie, które godzina pracy wzywała do ich sklepów. Ormianie mają wygląd wspaniały, odziani są z wytworną prostotą w długie niebieskie suk-

---

1 *kaik* – „mniejsza łódka poruszana wiosłami lub żagłówka”

Jest to wyraz osmańsko-turecki (por. Stanisław Stachowski, *Słownik historyczno-etymologiczny turczyzmów w języku polskim*, wyd. Księgarnia Akademicka, Kraków 2014, str. 278). Co ciekawe, wyraz ten, mimo podobieństwa do wyrazu *kajak* nie ma z nim nic wspólnego. Według *Słownika wyrazów obcych* (Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, str. 509) polski wyraz „kajak” wywodzi się (poprzez angielski) z języka eskimoskiego.

2 *top-hane* znaczy „arsenał”. Wyraz ten składa się z tureckiego *top* „armata” i perskiego *châne* „dom”. Lamartine nazywał tę okolicę „miastem”. Obecnie Tophane jest częścią dzielnicy Beyoghlu w Stambule (dawna nazwa: Konstantynopol).

3 *Pera* – dawna nazwa dzielnicy Stambułu zwana obecnie Beyoğlu (Beyoghlu).

nie, przewiązane w pasie białym szalem kaszmirowym, a na głowach mają czarne zawoje; zbudowani są atletycznie, ich rysy wyrażają inteligencję, choć są pospolite; cera świeża, oko niebieskie, broda jasna; są to Szwajcarzy Wschodu, pracowici, spokojni, solidni jak oni, lecz jak oni wyrachowani i chciwi; swój geniusz handlowy oddali w służbę sułtana i Turków; lud ten nie ma w sobie nic bohaterskiego ani wojowniczego; ożywia ich duch handlu, prowadzić go będą pod jakimkolwiek panem. Są to chrześcijanie, którzy najlepiej współżyją z Turkami. Dobrze im się powodzi, gromadzą bogactwa, o które Turcy nie dbają, a które wymykają się Grekom i Żydom; wszystko tu jest w ich rękach; są tłumaczami wszystkich paszów i wszystkich wezyrów. Kobiety ich o rysach tak samo wyrazistych, lecz delikatniejszych, przypominają swoją spokojną urodą Angielki lub wieśniaczki z gór szwajcarskich; są prześliczne; tak samo dzieci. Pełno ich było w kaikach. Ze swoich wiejskich domów wiozły kosze pełne kwiatów pozostawiane na dziobie łodzi.”

[Gdybyż autor tego opisu wiedział, jak się to wszystko zmieni za osiemdziesiąt lat. Pierwsza wojna światowa przyniosła koszmar 1915 roku: Ludobójstwo popełnione na Ormianach podległych Turcji osmańskiej! A.P.]

---

# Wystawa „Z widokiem na Ararat. Losy Ormian w Polsce” jako przykład działalności środowisk ormiańskich w Polsce w ostatnich latach

**Monika Agopsowicz [Warszawa]**

Działalność polskich Ormian na rzecz własnego środowiska po II wojnie światowej znacząco ożywiła się, więcej – odrodziła się i ożywiła – w ostatnich 30 latach. Wystawę „Z widokiem na Ararat. Losy Ormian w Polsce” można postrzegać jako symboliczne podsumowanie tych 30-letnich dokonań.

Brak aktywności polskich Ormian na rzecz własnego środowiska przez 35 lat po II wojnie światowej miał kilka ważnych powodów. Polacy ormiańskiego pochodzenia, których liczba przed 1939 rokiem szacowana była na ok. 5000<sup>1</sup>, mieszkali na terenach południowo-wschodniej Polski zagarniętych w 1945 roku przez Związek Sowiecki. Część z nich, ocalałych z wywózek w głąb Związku Sowieckiego w latach 1940-41, dostała się na Zachód i nie wróciła już do Polski. Ci, którzy dotrwali do końca II wojny światowej, w obawie o swoje życie opuszczali domy wraz z dobytkiem i, ponosząc wraz z innymi Polakami bolesne konsekwencje przesiedlenia, rozproszyli się po całej Polsce w jej nowych granicach. W wyniku znalezienia się Polski w sowieckiej strefie wpływów polscy Ormianie zaliczeni zostali do zwalczanej przez totalitarny system warstwy ludzi wykształconych, legitymujących się niewłaściwym pochodzeniem społecznym i pochodzących z ziem, których polska przynależność stała się tematem tabu.

Gdyby mimo ideologicznych przeciwności znaleźli się chętni do założenia organizacji mniejszości ormiańskiej w latach 1945–1980, byłaby ona nielegalna, ponieważ w Polsce Ludowej nie były przestrzegane podstawowe prawa obywatelskie, w tym wolność zrzeszania się i zgromadzeń. Jediną wpływową instytucją niekontrolowaną przez państwo i działającą legalnie był Kościół rzymskokatolicki. Jego hierarchia zapewniała ochronę księżom i wiernym obrządku ormiańskokatolickiego, ale nie podejmowała działań na rzecz wzmocnienia obrządku. Mimo to, dzięki ofiarnej pracy księży ormiańskich, wyświęconych jeszcze w archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego, Kościół ormiański przetrwał.

Upadek systemu komunistycznego rozpoczął się, gdy w Polsce żyły

---

1 G. Pełczyński, *Ormianie polscy w XX wieku*, Warszawa 1997, str. 18–20.

jeszcze osoby aktywne w środowisku ormiańskim przed II wojną światową. Do nich zaliczają się dwie szczególnie ważne postaci: ks. Kazimierz Filipiak i Stanisław Donigiewicz. Trzecim filarem środowiska ormiańskiego był Leon Ter-Oganjan z Warszawy, który wywodził się z innej ormiańskiej tradycji. Już w 1980 w Krakowie, rok później w Warszawie i w 1984 roku w Gdańsku powstały Koła Zainteresowań Kulturą Ormian (KZKO) przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym. Pierwszy po wojnie zjazd polskich Ormian zorganizowany przez środowisko krakowskie jesienią 1980 r. i połączony z sesją naukową zgromadził bardzo wielu, bo około 500 uczestników.

Po trzyletnim okresie przerw spowodowanym wprowadzeniem pod koniec 1981 roku stanu wojennego, samoorganizowanie się polskich Ormian stopniowo przyspieszyło. Zakładane przez nich instytucje prowadziły dwie główne formy działalności. Organizowały regularne, np. comiesięczne spotkania i, raz na kilka lat, zjazdy ogólnopolskie oraz wydawały periodyki i książki. Jedną z form aktywności prowadzonych przez Ormian w Polsce i na ich rzecz były wystawy zabytków kultury ormiańskiej. Pierwsza z nich zorganizowana została w 1991 roku w Muzeum Miejskim w Zabrze, druga, najważniejsza tego typu w powojennej Polsce, w 1999 roku, w Muzeum Narodowym w Krakowie zatytułowana była „Ormianie polscy. Odrębność i asymilacja”. Popularyzatorska rola, zwłaszcza wystawy krakowskiej, jest nie do przecenienia. Duża ilość zgromadzonych obiektów oraz ich wysoka wartość historyczna i artystyczna, prestiż miejsca, obszerny katalog<sup>2</sup> i dodatkowa publikacja dla dzieci<sup>3</sup> sprawiły, że tematyka ormiańska wyszła poza ramy środowiska i trafiła do nowych odbiorców.

Na początku lat 90. XX wieku, gdy przez Armenię przetaczały się skutki trzech katastrof – gospodarczego rozpadu, trzęsienia ziemi i wojny z Azerbejdżanem – do Polski zaczęły napływać fale ormiańskich imigrantów. Zajęci pracą, pochłonięci legalizacją swojego pobytu, wreszcie nie znajdujący wspólnych zainteresowań z polskimi Ormianami, nowo przybyli albo w ogóle nie przejawiali żadnej aktywności społecznej, albo rejestrowali niezbyt aktywne organizacje.

Dopiero 2003 i 2004 rok przyniósł widoczną współpracę dwóch ormiańskich środowisk. W Warszawie i w Krakowie zaczęły działać sobotnio-niedzielne szkółki dla ormiańskich dzieci zorganizowane w ramach dwóch organizacji polskich Ormian: Koła Zainteresowań Kulturą Ormian i Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Coraz częściej też zaczęły pojawiać się wspólne przedsięwzięcia, których najlepszym przykładem jest postawienie chaczka-

---

2 Ormianie polscy. Odrębność i asymilacja, Kraków 1999.

3 J. Kowalska, Przewodnik dla dzieci po wystawie „Ormianie polscy. Odrębność i asymilacja”, Kraków 1999.

rów – krzyży wotywnych m.in. w: Krakowie<sup>4</sup>, Elblągu i Gdańsku<sup>5</sup>.

Aż do 2005 roku organizacje mniejszości narodowych mogły w ograniczonym zakresie korzystać z pomocy finansowej państwa. Dotowane były w większości zadania z dziedziny kultury, czego przykładem może być wykaz Ministerstwa Kultury z 2002 roku<sup>6</sup>. Organizacje ormiańskie zarządzane były społecznie a ich działalność ograniczona była szczupłością funduszy. Sytuacja zmieniła się z chwilą, gdy ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych<sup>7</sup> przyznała polskim Ormianom status mniejszości narodowej. Ormianom, obywatelom polskim przysługuje od 2005 roku opieka państwa, wyrażająca się m.in. przyznawaniem dotacji na różne, nie tylko jak dotąd kulturalne, cele.

Otwartą kwestią jest określenie liczby osób zaliczających się do mniejszości ormiańskiej w Polsce – zarówno w rozumieniu ustawowym, jak i w znaczeniu szerszym. Na przynależność tę nie mają wpływu żadne reguły, np. więzów krwi, czy przynależności religijnej. Jest to wybór subiektywny. Dzieci Ormian przybyłych do Polski w ostatnich kilkudziesięciu latach mogą już pochodzić z mieszanych małżeństw i wtedy staje przed nimi pytanie, kim się czują. Próba określenia liczebności całej mniejszości ormiańskiej w Polsce jest ważna zarówno dla samych jej członków, jak i dla władz państwowych, dla których statystyka jest miarą decydującą przy określaniu priorytetów. Okazją do dokonania wiarygodnego, choć przybliżonego obliczenia był powszechny spis ludności, który przeprowadzony został w Polsce w 2011 roku. Powstał wtedy apel zatytułowany „Policzmy się! Ormianie w Polsce w powszechnym spisie ludności w 2011 roku”, który – podpisany przez możliwie wszystkie organizacje ormiańskie w Polsce i rozpropagowany wśród jak największej liczby Ormian i osób ormiańskiego pochodzenia – zachęcać miał do „przemyslenia odpowiedzi w części formularza związanej z przynależnością narodową lub etniczną”.

W ciągu zaledwie kilku lat od czasu wejścia w życie ustawy o mniejszościach narodowych, a więc i większej aktywności państwa, pojawiły się w środowisku ormiańskim zupełnie nowe formy działalności, a stare – rozkwitły. Powstały kolejne organizacje ormiańskie specjalizujące się w tematach niepodjęmowanych dotąd przez żadne instytucje. Przykładem może być Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, która od powstania w 2006 roku opiekuje się pod kątem konserwatorskim i naukowym przedwo-

---

4 J. Chrzęszczewski, *Ormianie polscy i ich chaczkar w Krakowie*, Kraków 2007.

5 A. Artwich, *Ormianie w Gdańsku mają swój chaczkar*, Awedis, 1 (2009), str. 1 i 10.

6 *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce*. Informator 2003, opracowanie: L.M. Nijakowski i S. Łodziński, Warszawa 2003, str. 252-277.

7 Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.





**Wystawa 10 czerwca 2017 roku na chwilę przed jej otwarciem w Piotrkowie Trybunalskim, na krytym dziedzińcu klasztoru Panien Dominikanek.**  
Fot. Władysław Deńca



**Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 11 im. Adama Mickiewicza w Jarosławiu wraz z nauczycielkami obejrzały wystawę eksponowaną w Galerii Miejskiego Ośrodka Kultury „Projektor Sztuki” w dniach 11.09–8.10.2017. Fot. Miejski Ośrodek Kultury w Jarosławiu**



**Wystawa prezentowana była w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie w 2016 r. Fot. Władysław Deńca**

jenną spuścizną parafii ormiańskokatolickich.

Przejawem troski osób działających na rzecz Ormian było zorganizowanie w 2009 roku, przy okazji konferencji „Armenica Cracoviensia” dyskusji przedstawiciele niemal wszystkich środowisk ormiańskich „Ormianie w Polsce – co dalej?” Dwa wnioski powszechnie uznane zostały za najważniejsze: potrzeba powołania przedstawicielstwa Ormian i konieczność działań na rzecz integracji całego środowiska. Duże znaczenie, o czym mówiło się w kulisach spotkania, ma też potrzeba stałego popularyzowania w Polsce i na świecie tematów związanych z Ormianami w Polsce. Szczególnie niekorzystnie wypada obraz polskich Ormian w badaniach historycznych byłego ZSRS i państw powstałych po jego rozpadzie, zwłaszcza na zachodniej Ukrainie. Wraz z zawłaszczaniem przez ukraińskich historyków polskiej historii i kultury terenów dawnej południowo-wschodniej Polski, zawłaszczona została także przeszłość mniejszości ormiańskiej, określanej mianem mniejszości ukraińskiej<sup>8</sup>. Z drugiej strony brak publikacji obcojęzycznych o polskich Ormianach ogranicza wiedzę o nich do czytelników polskojęzycznych.

Wystawa „Z widokiem na Ararat. Losy Ormian w Polsce” przygotowana została przez Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich oraz Dom Spotkań z Historią, by m.in. przyczynić się do realizacji kilku potrzeb środowiska ormiańskiego w Polsce, wyrażonych podczas spotkania „Ormianie w Polsce – co dalej?”. Przede wszystkim ma ona popularyzować tematykę ormiańską w Polsce i na świecie<sup>9</sup>. Przyciąga więc uwagę osobistym przekazem, oryginalną formą<sup>10</sup> i nowoczesnymi środkami wyrazu. Wystawa łączy w sobie informacje z historii Armenii i Ormian w Polsce. Integruje różne środowiska ormiańskie w Polsce – prezentuje losy Ormian, których przodkowie przybyli do Polski przed wiekami, jak i tych przybyłych niedawno. Ekspozycja wspólny „Portret Ormian w Polsce AD 2009”, na który składa się około 100 artystycznie wykonanych, współczesnych fotograficznych portretów<sup>11</sup>. Wystawa jest przykładem, że Ormianie w Polsce, mimo 30 straconych po II wojnie lat, w domach i w Kościele ormiańskokatolickim przechowali swoją tożsamość, a następane pokolenia, w sprzyjających już warunkach, pomnażają co zostało ocalone. Jest nadzieja, że potomkowie niedawno przybyłych do Polski Ormian przyjmą jako swoją starą spuścizną polskich Ormian i wzmocnią tę mniejszość narodową swą świeżą więzią z Armenią.

---

8 K. Stopka, *Ormianie polscy czy ukraińscy? O sposobie pisania historii Ormian na ziemiach dzisiejszej Ukrainy zachodniej*, tekst nieopublikowany.

9 Od strony praktycznej została tak zaprojektowana, by z łatwością nadawała się do transportu i montażu.

10 Projekt graficzny wystawy – Kłopot Project

11 Autorem fotograficznych portretów jest Zbigniew Kordys.

# Przegląd publikacji Krikora Cziftcziana, biskupa Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego (część I)

Andrzej Pisowicz [Kraków]

Od początku 2012 roku zwierzchnikiem (po ormiańsku: առաջնորդ *arczcznort*) Diecezji Azerbejdżańskiej ( Ատրբայժանական Թեմ Atyrpatakani / Atyrbadagani Tem) Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego w ptn. zachodnim Iranie jest biskup Krikor Cziftczian. Pochodzi z Libanu, gdzie się urodził w 1969 roku i przez długie lata działał jako duchowny ( վարդապետ *wartapet / wartabed*) w Patriarchacie Wielkiego Domu Cylicji, którego siedzibą jest miejscowość Antelias leżąca niedaleko stolicy Libanu, Bejrutu. Zwierzchnikiem (zwanym կաթողիկոս *katolikosem*) tego patriarchatu jest Aram I.

W kwietniu 2016 roku uczestniczyłem w wyprawie niemieckich uczonych do Azerbejdżanu irańskiego, p. moje *Sprawozdanie z wyprawy naukowej do historycznej Persarmenii* („Biuletyn OTK” nr 84/85, Kraków 2016, str. 26-35). W Tabrizie, gdzie rezyduje bp K. Cziftczian, otrzymałem cztery tomiki jego publikacji w języku zachodnioormiańskim. Wszystkie ukazały się drukiem w Tabrizie w latach 2012-2015. Zawierają ładnie zredagowane teksty moralizatorsko-teologiczne i eseje komentujące różne aspekty ludzkiej psychiki. Są przeznaczone dla ormiańskiej diaspory. W następnych numerach naszego Biuletynu zamieszczę przegląd treści tych tomików.

Krikor Cziftczian ( Գրիգոր Չիֆթճեան ) rozpoczął działalność publicystyczną w 1992 roku broszurką poświęconą 60-leciu ormiańskiego kościoła św. Sarkisa w Nowym Sisie. Drukował swoje teksty pisane po zachodnioormiańsku w libańskim Anteliasie a także w Kalifornii, w Los Angeles, gdzie często przebywał w ramach współpracy z duchownymi Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego działającymi wśród wiernych tego Kościoła na terenie USA.

W 2001 roku w Libanie (Antelias) został opublikowany wybór tekstów K. Cziftcziana w przekładzie na język angielski (V. Rev. Krikor Chiftjian, *Morality. Church & Modern Times*). Przekładu z oryginału dokonał dr Ara S. Avakian. Książka liczy 126 stron. Oto tytuły poszczególnych rozdziałów w wolnym tłumaczeniu na język polski.

*Wstęp* (o młodziem i dla młodziem)

*Edukacja i moralność*

*Rodzina i świętość*

*Rozwód a rodzina*  
*Przewodnictwo duchowe a wychowywanie dzieci*  
*Koniec świata w roku 2000?*  
*Bóg daje nam szanse czy też nas karze?*  
*Daremna wiara w okultyzm*  
*Złość się ale nie przysięgaj!*  
*Nie należy przysięgać powołując się na Boga*  
*Smutek a wiara*  
*Szanujmy osoby starsze*  
*Czym jest oszustwo i kim jest obłudnik?*  
*Czym się różni dzielenie z kimś bólu od dzielenia z nim radości*  
*Miłość do Boga a miłość do człowieka*  
*Uznaj swe sumienie za osobistego nauczyciela!*  
*Kościół i jego język*  
*Czy wolno niszczyć Kościół pod pretekstem jego modernizacji?*  
*Czy palenie zwłok (kremacja) jest kanoniczne?*  
*Stanowisko Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego wobec samobójstwa*  
*Dlaczego modlimy się o „wieczny spoczynek” dla zmarłych?*  
*Dlaczego grzeszymy?*  
*Post: środek do wzmocnienia naszej woli*  
*Jak przeciwstawiać się sekciarzom (o tzw. świadkach Jehowy)*  
*Zagadka reinkarnacji*  
*Czy to zaszczyt być kapłanem?*  
*Czy kobiety winny zostać dopuszczone do kapłaństwa?*  
*Pocałunek w Kościele*  
*Niedziela, dzień Pański*

A oto przegląd treści felietonów biskupa Krikora Cziftcziana ( Գրիգոր Չիֆթժեան ) zawartych w opublikowanym po zachodnioormiańsku tomiku pt. *Wokeghen hajeli* ( Ոգեղէն հայելի ) „Zwierciadło duchowe”, Tabriz 2012, strony 1-106.

Słowo wstępne autora nosi tytuł *Խոսուցեալ դէրդրայքը* „Zgęszczone lekarstwo”. Chodzi tu o naukę. Biskup zachęca młodzież do zdobywania wiedzy.

Kolejne teksty noszą następujące tytuły:

*Ո՞վ է ճիշդ, եւ ի՞նչ է ճիշդը* „Kto ma rację i czym jest racja?”  
 Czas jest drogi. Ludzie żałują „straconego czasu”. Czas przeznaczony na szukanie prawdy nie powinien być uważany, jak się może wydawać w pierwszej chwili, za zmarnowany. Zdarza się, że czas przeznaczony na

długotrwałe badania naukowe przynosi w rezultacie wspaniałe skutki. Także czas przeznaczony w sądach na żmudne śledztwa, gdy w końcu przywraca sprawiedliwość, nabiera sensu.

Zdarza się, że z różnych powodów (np. ze strachu przed konsekwencjami własnych wykroczeń) ludzie ukrywają prawdę. Tkwi w tym zło. Gdy świadek w sądzie przysięga, że będzie mówił tylko prawdę, a potem kłamie, grzeszy podwójnie.

Z drugiej strony ludowe przysłowie powiada: „Nie o wszystkim należy mówić w każdej sytuacji”. Tkwi tu dyplomacja.

W dalszej części swych filozoficznych wywodów bp Krikor Cziftczian dochodzi do wniosku, że tylko Bóg wie, kto ma rację i gdzie leży prawda. Przy czym ważniejsza jest odpowiedź na to drugie pytanie.

W ostatnim akapicie tego tekstu autor powołuje się na wiersz 6 z rozdziału 5 Ewangelii według św. Mateusza: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”.

#### *Հարը պատճառ չընկելար* „Zło nie ma przyczyny”

Według tradycji chrześcijańskiej, jak wiadomo, zło nie istnieje jako takie, jest bowiem brakiem dobra. Toteż bp Krikor Cziftczian rozpoczyna niniejszy tekst od zdania: „Powyższy tytuł [Zło nie ma przyczyny] z punktu widzenia teologii jest bez sensu”. No bo skoro zła nie ma, to i nie istnieje jego przyczyna.

Odnosząc problem zła do życia społecznego bp Cziftczian precyzuje dalej, że zło nie musi szukać powodu (przyczyny), by działać.

Do zła skłania człowieka m.in. samotność, izolacja od społeczeństwa (np. pobyt w więzieniu). Tylko święci pustelnicy umieli przeciwstawić się pokusom.

Ludzie nieraz nie umieją jednak powiedzieć, skąd się w nich pojawia chęć popełnienia nieprawości (por. łaciński zwrot: *unde malum?* „skąd [się bierze] zło?”).

Metaforą zła jest ciemność. Autor cytuje tu słowa Chrystusa wypowiedziane do żołnierzy, którzy go przyszli uwięzić: „Gdy codziennie bywałem u was w świątyni, nie podnieśliście rąk na Mnie, lecz to jest wasza godzina i panowanie ciemności” (Ewangelia według św. Łukasza, rozdział 22, wiersz 53).

Dalej autor rozważa problem ewentualnego dziedziczenia po przodkach jakichś złych skłonności. No bo skoro dziedziczymy cechy fizyczne (a także choroby), to i psychiczne pewnie też.

Źródłem popełniania przez ludzi złych czynów może być zazdrość. Bliższe kategorii zła jest również lenistwo.

Dla oświetlenia trudnych okoliczności towarzyszących złu autor przytacza słowa Chrystusa z Ewangelii według św. Mateusza (rozdz. 12, w. 35):

„Dobry człowiek z dobrego skarbcza wydobywa dobre rzeczy, zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa złe rzeczy”.

Հաւատացողն ին տղի դերը „Smutna dola przekonującego”

Na wstępie autor zwraca uwagę na fakt, że wiara to nie tylko pojęcie dotyczące spraw pozaziemskich („niebiańskich”), ale również odnosi się do stosunków międzyludzkich i spraw jak najbardziej „ziemskich”. Nieraz przecież ludzie wierzą albo nie wierzą w to, co mówią inni.

Tematem tego felietonu bpa Krikora Cziftcziana jest problematyka psychologiczno-moralna zjawiska „przekonywania”. Dotyczy to np. banalnej wręcz sytuacji dominującej w handlu. Sprzedający chce koniecznie przekonać (!) kupującego, że oferowany mu towar jest dobry i tani. Chodzi o osiągnięcie prostego skutku: by klient kupił towar.

Zachwalanie towaru zbliża się niekiedy wręcz do oszukiwania. Jak powiada porzekadło ormiańskie: „Czarne serce karmi innych białym chlebem”. Czarne a więc ... nieuczciwe.

Szczególnie ciekawe są komentarze psychologiczne autora na temat zjawiska „przekonywania”. Mianowicie, jego zdaniem, przekonujący – by skutecznie przekonywać – musi najpierw samego siebie przekonać (czyli: oszukać). Ceną tego zabiegu jest jednak uczucie wstydu. Osoby zachwalające coś kłamliwie wiedzą, że nie zasługują na szacunek i reagują nieraz alergicznie na pochwały kierowane pod adresem innych, uczciwych osób. I znów działa zazdrość.

Mówiąc o ludziach namiętnie przekonujących bliźnich do swych racji autor przytacza usłyszany od swego znajomego turecki termin *inandırıcı* (wymowa: *inandyrydży*, z akcentem na ostatniej sylabie), który można by oddać po polsku sztucznie utworzonym wyrazem „przekonywacz” (w sensie: zachwalający coś niezbyt uczciwie).

Ապահովորթիւ եւ առիթ „Bezpieczeństwo i wypadki / okazje”

W tekście tym autor snuje rozważania na temat bezpieczeństwa człowieka. Mowa jest tu także o towarzystwach ubezpieczeniowych. Następuje porównanie życia ludzkiego do statku, który zarzucił kotwicę w porcie, by się zabezpieczyć przed uderzeniami fal (losu). Kotwica jednak stopniowo słabnie, bo niszczą ją oplatające rośliny. Komentarze do pojęcia „marnowania okazji”. Zachęta do korzystania z doświadczeń osób, które znamy i którym ufamy.

Ո՞ւր է բախտը „Gdzie jest szczęście?”

Autor na wstępie przypomina, że ludzie powszechnie marzą o szczęściu, nawet gdyby się do tego nie przyznawali. Iluż to amatorów gier hazardowych

ciągnie losy licząc na to, że ich majątek się podwoi albo potroi! Oni widzą szczęście w pieniądzech.

Ludzie niezamożni często uważają za szczęśliwych tych, którzy mieszkają w luksusowych willach, jeżdżą drogimi samochodami itd. Są jednak i tacy, którzy wyżej sobie cenią dobra duchowe lub intelektualne.

Dążąc do tak czy inaczej rozumianego szczęścia wielu ludzi wykazuje wielką wytrwałość i nieustępliwość. Inni – przeciwnie, wołają czekać, aż im owoce daktylowe same z drzewa do ust wpadną. Nie tędy droga! Arabowie już od dawna wiedzieli, że trzeba się wspiąć na palmę daktylową i samemu zrywać jej owoce.

Z drugiej strony ludziom przytrafiają się niekiedy prawdziwe nieszczęścia lub, przynajmniej, niepowodzenia. Brak pewności siebie sprawia czasem, że ludzie, którym się nie powiodło, popadają w rozpacz.

Bywa głoszona opinia, że szczęście sążone jest tylko niektórym ludziom, a pozostali muszą się męczyć dla zdobycia bodaj kawałka suchego chleba. Bp Krikor Cziftczian zdecydowanie odrzuca taki pogląd. Stwierdza, że Bóg równymi sobie nawzajem stworzył wszystkich ludzi. Są oni odbiciem Jego chwały. „Jednakowym okiem” patrzy Bóg na wszystkich ludzi bez względu na to, jak im się powiodło w życiu. Najdobitniej przejawia się to w momencie śmierci, której nie uniknie nikt, ani bogacz ani człowiek biedny.

W ostatnim akapicie tego felietonu autor wyraża opinię, że Bóg wspiera ludzi, którzy śmiało dążą ku swym dobrym celom, a osiągnąwszy dobrobyt dzielą się nim z biedniejszymi.

### *Հոգիի մենախոսունութիւնը* „Monolog duszy”

Rozważania na temat wewnętrznej rozmowy, którą człowiek toczy w swym duchowym wnętrzu, czyli – inaczej mówiąc – na temat myślenia. Bardzo ciekawy, głęboki tekst, z którego można wiele się dowiedzieć. A armenista może się zapoznać z ciekawymi neologizmami języka zachodnioormiańskiego: „radio” to *ճայնաստիւիւն [cainaspjur]* (czyli „rozprzestrzeniacz głosu”) a „telefon komórkowy” Ormianie z diaspory przetłumaczyli na *բջիջայիւ հեռաձայն [pycziczajin herracajn]* („komórkowy \*dalekogłos”).

### *Չեմ ուզէր ...* „Nie chcę ...”

Analiza uporu jako indywidualnej wady jednostek utrudniających innym dobre ludzkie działania. Zrozumiały u dziecka jako przejaw kształtowania się woli, nieskorygowany przy dorastaniu może stać się drugą naturą człowieka nastawionego na pozbawione podstaw negowanie: „nie chcę, bo nie (i już)”.



### *Ψαυνηνηληλυ τι υπη* „Zaufanie a miłość”

Zdaniem autora warunkiem pojawienia się miłości jest zaufanie. Można wręcz powiedzieć, czytamy w pierwszym akapicie tego felietonu, że miłość jest kontynuacją zaufania.

Bez wzajemnego zaufania życie społeczne uległoby rozkładowi, który pociąga za sobą wiele zła. Brak zaufania hamuje postęp, uniemożliwia rozwój społeczeństwa.

W małżeństwie najświętszą wartością jest miłość wypływająca z wzajemnego zaufania. Jego istotą jest odrzucenie, od samego początku, wszelkich wątpliwości, podejrzeń.

Autor porównuje miłość małżeńską do dachu, który chroni dom przed kurzem i przed opadami deszczu.

Gdy w małżeństwie zaczyna brakować zaufania, pojawia się pierwsza rysa na miłości. Przyczyną takiego zakłócenia jest najczęściej zazdrość. Chodzi tu o złe uczucie żywione przez obcych, których „kłuje w oczy” czyjeś szczęśliwe małżeństwo. I próbują je skłócić.

Drugą przyczyną niszczącą zaufanie i miłość jest niewierność, zdrada wobec małżeńskiej przysięgi złożonej przy ślubie. A trzecią – niegodność. Zdarza się bowiem, że ktoś tylko czasowo okazał się godnym zaufania i miłości drugiej osoby, bo brakowało mu/jej odpowiedniej trwałej godności.

### *Ψαρηδηνηληλυ ηδρωηνηληλη* „Nieszczęście (posiadania) krótkiej pamięci”

W miarę starzenia się człowiek traci pamięć. Wiadomo o tym od dawna i ludzie różne leki na tę przypadłość wymyślali. Na przykład arabska medycyna tradycyjna zalecała starszym ludziom łykanie pestek owoców: rano, w południe i wieczorem.

W naszych czasach wszystko się zmienia coraz szybciej. Rozwój cywilizacji przybiera coraz bardziej zawrotne tempo. Ale natura człowieka nie zmienia się. Wciąż wybuchają konflikty kończące się nieraz krwawymi wojnami.

Najbardziej pożałowania godną wadą ludzką jest krótka pamięć. W przypadku ludzi starych ta choroba nie wyrasta z ich winy. Ale w przypadku, gdy krótka pamięć „atakuję” młodych, możemy mówić o grzechu porównywalnym z niewdzięcznością. Trudno go wybaczyć.

Chodzi tu autorowi o rzekomą niepamięć, na którą się nieraz powołują świadkowie zeznający stronnictwo przed sądem. Doskonale pamiętają „jak było naprawdę”, ale składają zeznania tak, jak im wygodniej: raz w jedną stronę zniekształcając prawdę, raz w drugą. Przestrzega tu jednak autor kłamców, że wcześniej czy później „prawda wyjdzie na wierzch”.

Lekarstwem na taką „krótką pamięć” jest kształtowanie w sobie poczucia bezstronności opartego na rozróżnianiu dobra i zła.

*Ուղբի կախուելիւ ճակատագիրը* „O losie powieszonych do góry nogami”

Felieton ten jest poświęcony różnym zagadnieniom psychologicznym i moralnym. Na wstępie traktuje o końcu różnych zjawisk, o zgadywaniu / przewidywaniu przyszłości. Niektórzy święci mieli dar przewidywania przyszłości. Zwykłymi „siłami” człowiek nie jest w stanie przewidzieć, co go czeka. Biskup K. Czifczian zwraca uwagę, że nie jest zgodne z chrześcijańskimi poglądami twierdzenie typu: „to Bóg mu/jej taki nieszczęsny los zgotował”. Bo Bóg jest dobry. Nie należy Mu przypisywać nieszczęść, które pochodzą od przyrody (kataklizmy) albo wynikają z działań ludzi obdarzonych wolną wolą. Czasem nieszczęścia są rezultatem braku ostrożności (np. nadmierna szybkość samochodu itp.).

Jak w innych tekstach także i tu autor powołuje się na mądrość ludową i przysłowia porównujące los człowieka do zwierząt. Tytuł tego felietonu nawiązuje do ormiańskiego powiedzenia: „Każdą owca zostanie powieszona za nogi”. Chodzi tu o los zwierząt przeznaczonych po uboju do zjedzenia przez człowieka. Powiedzenie to bywa używane dla wyrażenia groźby: oto co czeka złych ludzi jako kara za ich przestępstwa.

*Միակ պատասխանը* „Twoja jedyna odpowiedź”

Mowa tu o skutkach, jakie w społecznym obrazie człowieka wywołują takie działania jego bliźnich jak pochwała z jednej, a nagana z drugiej strony. Oczywiście skutki te mogą być różne, w zależności od natury danej osoby. Są i tacy, których cudze opinie „ani ziębią, ani grzeją”.

Z chrześcijańskiej perspektywy bp Krikor Czifczian zaleca przyjmowanie neutralnej postawy typu „cokolwiek robię, niech to służy chwale Bożej!” zarówno w reakcji na słyszane pod swoim adresem pochwały jak i nagany.

Następnie autor wspomina o zwyczajach różnych ludów chrześcijańskich, związanych z uroczystościami Wielkiego Tygodnia. W ramach specjalnych przedstawień pasyjnych ilustrujących mękę Chrystusa na krzyżu aktorzy pozwalają zadawać sobie fizyczne cierpienia. I czynią to również „dla chwały Bożej”.

Na koniec tego tekstu autor przywołuje przykład konkretnego znanego sobie staruszka, który umiał odpowiadać jednym słowem „dziękuję” zarówno na kierowane pod jego adresem pochwały jak i na (niezasłużone!) ostre nieraz słowa krytyki.

*Անզաւակը եթէ տղայ ունենայ* „Gdy bezdzietny doczeka się syna”

Bezdzietność jest smutną sytuacją, która może stać się przyczyną licznych nieszczęść w rodzinie. Ale zdarzają się pary małżeńskie, które mimo

braku własnych dzieci umieją się pogodzić z tym stanem. Albo adoptują się, albo opiekują się biednymi dziećmi.

W języku zachodnioormiańskim wyraz znaczący dosłownie „bezdzietyny” (*ւնզաւաւալ* [an-zawag] ) może także, w sensie przenośnym, odnosić się do człowieka biednego, który nagle się wzbogacił i traci z tego powodu równowagę psychiczną. Zachowuje się podobnie do człowieka, któremu urodził się przez długie lata oczekiwany syn. Ale w odróżnieniu od tamtego, ten (zachodnioormiański) „bezdzietyny” w sensie przenośnym zaczyna robić głupstwa. Nadyma się czasem i patrzy „z góry” na swych bliźnich jak żyrafa spoglądająca z wysoka na inne zwierzęta.

Pycha opanowuje niekiedy także ludzi, którzy bez żadnych zasług objęli wysokie stanowisko. Tacy poniżają zależne od siebie osoby, jak gdyby sami byli postaciami z innej planety, które kolonizują uważanych za niższe istoty mieszkańców naszej ziemi. Takie zachowanie charakteryzuje niejednego tyrana, który dorwał się do władzy. Bez wymieniania nazwisk i imion autor pisze: „Spójrzcie na życie despotów, którzy żyli i działali w ostatnich latach!” Ich poddani czasem nie śmieli patrzeć na ich portrety obawiając się, że władca ich obserwuje nawet poprzez swoje fotograficzne wizerunki.

Felieton poświęcony, poniekąd wbrew tytułowi, nadmiernemu okazywaniu radości z powodu nieoczekiwanego powodzenia, bp Krikor Cziftczian kończy apelem o umiarkowanie.

Czytelnik tego tekstu nie będący zachodnim Ormianinem dowie się o idiomatycznym znaczeniu przymiotnika *ւնզաւաւալ* („bezdzietyny” w znaczeniu: „ten, na którego spadło niespodziewane szczęście”) i pozna zachodnioormiański neologizm: na „laptopa” język ten używa wyrazu *ծնկահաւանկարդիչ* [dzyngahamagarkic] czyli: komputer „kolanowy”.

*Պոռաւլով հեռացած Վարդանու տարիս* „Rok, w którym pewien człowiek z krzykiem się oddalił”

Mowa tu o niedobrej ludzkiej pamięci (pamiętliwości), która potrafi trwale kogoś zniszczyć. Autor przytacza historię człowieka długo cieszącego się w pewnej wsi dobrą opinią. Ale popełnił kiedyś błąd i odtąd współmieszkańcy tak go szykanowali, że ... nie wytrzymał i, wydawszy głośny okrzyk, opuścił swą ojczystą wieś. Zamieszkał w innej.

Gdy po paru latach wypadło mu zahaczyć o tę pierwszą podczas pewnej podróży, postanowił sprawdzić, z ciekawości, czy ludzie nadal mu pamiętają ów błąd (nie nazwany przez autora „po imieniu”). Spytał ośmioletniego (licząc „na oko”) chłopca, bawiącego się z kolegami na skraju wsi: „ile masz lat?” Ten odpowiedział: „nie wiem, ale rodzice mi mówili, że urodziłem się w roku, w którym ktoś poszedł sobie z naszej wsi i głośno krzyczał”. Przekonał się bohater tego opowiadania, że ludzie potrafią być

bardzo pamiętliwi, co nie jest ich dobrą stroną.

*Դրասազլոնլիւիդ չսալոնվ պիտի գնահատուիս* „Będziesz oceniany miarą twego majątku”

W pierwszym akapicie autor przypomina „wdowi grosz” z Ewangelii według św. Marka (rozdz. 12, wiersz 42), który ilustruje względność składanej do skarboxki ofiary. Inni dawali z tego, co im zbywało, a biedna wdowa „wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie” (tamże, wiersz 44).

Dalej bp Krikor Cziftczian przechodzi do problemu jakże ważnej dla człowieka kategorii szacunku, którego nie można się ani domagać ani narzucać. Na szacunek trzeba sobie zasłużyć, bo zależy on od reprezentowanych wartości.

To trudne zagadnienie otrzymuje następnie malowniczą ilustrację w postaci następującej anegdotki. W pewnej restauracji kelner podał klientowi zupę. Ten zauważył, że z zupy wystaje nitka. I („po nitce do kłębka”) zwraca na to uwagę kelnerowi. Gdy ten nie reaguje, klient podnosi głos i „wzmocnia” skargę mówiąc: „Przecież ja tą nitką mógłbym się udławić!” Na co kelner, również coraz bardziej rozdrażniony, argumentuje: „A czego pan oczekiwał za te pieniądze, które pan zapłacił za zupę? Że w niej znajdzie drogi dywan perski? Ledwie na nitkę wystarczyło!”

Następnie autor rozważa problematykę wynagrodzenia, jakie ludzie otrzymują za wykonywaną pracę. Porównuje przy tym ludzką pracę z czynnościami wykonywanymi przez zwierzęta w cyrku. One też za swoją „pracę” otrzymują zapłatę: ulubione przysmaki.

Nasuwa się jednak pytanie, czy ludzie za swą pracę otrzymują zawsze wynagrodzenie w należytej wysokości. Jak wiadomo, różnie z tym bywa. I następne pytanie: kto jest uprawniony do dokonywania ocen, czy dana płaca jest sprawiedliwa czy nie?

Oczywiście, człowiek wierzący oczekuje sprawiedliwej oceny swych ziemskich prac, na którą może liczyć w niebie. I ma rację. Ale tu, na ziemi, jakże często wysokość wynagrodzenia za pracę niekoniecznie bywa obiektywnie obliczana! Nieraz zależy od „układów towarzyskich”, znajomości i przyjaźni.

*Աքորդէս կը պահանջէն ...* „Od koguta ktoś wymaga, żeby ...”

Oto główne tezy tego tekstu. Wobec ludzi można i należy być wymagającym, ale trzeba znać miarę ich możliwości. Nie dość, że „zbyt wiele” wymagający człowiek nie osiągnie celu (jakim jest zmuszenie kogoś, by zrobił coś, co wykracza poza jego możliwości), to jeszcze może zrobić z siebie pośmiewisko.

Autor posługuje się tu przykładem „wiejskim”: nie da się zmusić koguta do składania jajek, bo to wbrew jego naturze. Upieranie się przy takim żądaniu jest pozbawione sensu.

*Առաւել Կրակի Կ'տիտի քոյ* „I bez ognia cię ugotują”

Rozważania na temat różnych skutków udzielania rad, ilustrowane bajką o małpkach, które – nie znając się na rzeczy – próbowały rozpaścić ogień przy pomocy robaczka świętojańskiego, bo jego światełko kojarzyło im się z ogniem. Dobry ptaszek tłumaczył im, że nic z tego nie wyjdzie, ale głupie małpki go nie posłuchały, a jedna z nich złapała ptaszka powiadając, że go ugotują po rozpaleniu ogniska i zjedzą.

Dawanie rad należy odróżnić od niepotrzebnego wtrącania się w nieswoje sprawy, bowiem – gdy stykamy się ze złem – winniśmy zareagować. Należy się dzielić z bliźnimi swoim doświadczeniem.

*Եւ ստեղծողը ինգոնցի ...* „Umyłem zmarłego ...”

Ten tekst dotyczy stawiania pytań określanych jako „nie na miejscu”, (trudnych) pytań, których nie wypada zadawać. Bp Krikor Czifczian relacjonuje tu wydarzenie, którego był świadkiem. W pewnym prowincjonalnym kościele ormiańskim (zapewne na Bliskim Wschodzie) usłyszał kiedyś plusk wody, który się wydobywał z małego pomieszczenia na zewnątrz kościoła. Okazało się, że to miejscowy kościelny (a jednocześnie dzwonnik, obarczony także innymi obowiązkami) ... myje zwłoki mężczyzny, który ma być wkrótce pochowany.

Przyszły płaczk, a wśród nich małaletnia córka umarłego. Przygotowywały się do pogrzebu, szlochając przy tym. W pewnym momencie dziewczynka zwróciła się do kościelnego z zapytaniem: „czy mój tato pójdzie do nieba czy do piekła?” Kościelny zdawał się nie słyszeć pytania. Biskup pomyślał nawet, że – być może – jest głuchy. Ten jednakże, zakończywszy swoją pracę i ubrawszy zmarłego w jego ulubiony strój, odezwał się do dziecka: „Ja zmarłego umyłem. Skończyłem swoją robotę. Ale co się z nim teraz stanie, tego nie wiem, nie mam pojęcia”.

*Հաւուս ւրէտ* „Jest jak kura”

Kura bywa symbolem bezsensownych, przesadnych działań, bo ten ptak – gdy mu kamyczek spadnie na głowę – zachowuje się, jakby niebo miało się zaraz zawalić, i robi nieproporcjonalnie do rzeczywistości wiele zamieszania.

Autor używa innych porównań z kurą w satyrycznym odniesieniu do oportunistów. Podobieństwo jest takie, że dania z kur są serwowane przy każdej niemal okazji, a oportuniści również wszędzie występują. Zachodzi tu jednak wielka różnica: mięso z drobiu jednakowo dobrze służy wszystkim za pokarm i syci ich. Natomiast oportuniści zakłócają normalne funkcjonowanie każdego towarzystwa, bo są ... niestrawni.

*Եթէ այսպիսի բարեկամ ունենաս* „Jeśli ci się zdarzy taki przyjaciel ...”

Nie bez podstaw ludzie kształtują sobie opinie o nas na podstawie tego, jakich mamy przyjaciół. Świadczy o tym porzekadło: „Powiedz mi, kto jest twoim przyjacielem, a ja ci wtedy powiem, kim ty sam jesteś”.

Współcześnie coraz częściej się zdarza, że starsze osoby obdarzają zaufaniem znacznie od siebie młodszych ludzi z racji ich wykształcenia i bogactwa nowych wiadomości, które zdobyli dopiero w ostatnich latach (np. z zakresu informatyki). I to jest pozytywne zjawisko.

Czym innym jest jednak sytuacja, w której osoba starsza ufa komuś młodszemu, ale niemądremu. Wtedy możemy mieć do czynienia ze skutkiem, o którym mówił Chrystus: „... jeżeli ślepy prowadzi ślepego, obydwaj wpadną do jakiegoś dołu” (Ewangelia według św. Mateusza, rozdz. 15, wiersz 14).

Pewne podobieństwo do tej sytuacji widać w bajkach o przyjaźni człowieka ze zwierzętami, np. z niedźwiedziami, poprzez karmienie ich krowim mlekiem i wspólne wychowywanie się. Ale w bajkach tych człowiek wie, że niedźwiedź to tylko zwierzę i na wszelki wypadek zabezpiecza się przed jego niespodziewanym zachowaniem, np. przez nakładanie czapki ochronnej na głowę. Powszechnie znany jest z takich bajek wątek „niedźwiedziej przysługi” (niedźwiedź walący kamieniem w muchę, która siadła na śpiącym towarzyszu-człowieku i przeszkadzała mu spać).

Autor kończy swój felieton przestrogą przed nadmiernym zaufaniem wobec ludzi prymitywnych, którzy mogą z racji swej niewiedzy mieszać dobro ze złem. Nie należy ich słuchać.

*Խաչի ծայրէն բռնէ՛* „Pomóż mi dźwigać krzyż!”

Dośłownie tytuł ten znaczy: „Złap (bodaj) koniec mego krzyża!” Autor proponuje, by taką trzywyrazową modlitwę kierować do Boga, gdy komuś trudno znieść cierpienia.

Co ciekawe, bp Krikor Cziftczian swoje rozważania nad moralnością wzbogaca w tym felietonie cytując słowa starożytnego chińskiego mędrca, Konfucjusza: „Wszystko zostanie wybaczone temu człowiekowi, który sobie samemu nic nie wybacza”.

*Կեանքի եւ մահուան հանդիպումը Նայիի մէջ* „Spotkanie życia i śmierci w Nain”

Ludzi łączy niechęć wobec konieczności starzenia się i umierania.

Od zawsze człowiek marzył o nieśmiertelności. Bohaterów sprawiedliwych wojen obronnych, poprzez pamięć, którą ich otaczano, przenoszono niejako myślą do wieczności. W tradycji ormiańskiej wojownicy Wartana Mamikoniana, którzy walczyli pod jego dowództwem z Persami w obronie swej wiary chrześcijańskiej, „przechodzili od jednego życia [doczesnego] do

drugiego [pośmiertnego]”.

Istocie ludzkiej od początku towarzyszą pytania: co się dzieje z człowiekiem po śmierci? dokąd idzie wtedy jego dusza? a może dusza umiera tak jak ciało?

Autor przedstawia dalej chrześcijańską wizję zwycięstwa życia nad śmiercią. Najpierw w związku z ewangelicznym opisem wskrzeszenia przez Chrystusa zmarłego młodzieńca w Nain (Ewangelia według św. Łukasza, rozdz. 7, wiersze 11-17), a następnie na podstawie faktu zmartwychwstania Chrystusa, który Sam jest życiem.

Bp Krikor Cziftczian przypomina pod koniec swego felietonu, że warunkiem zmartwychwstania jest wiara: „Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim” (Pierwszy List św. Pawła do Tesaloniczan, rozdz. 4, wiersz 14).

*Դրամը հոգի չէ, այլսպէս կըլ տայի* „Pieniądze to nie dusza; tę łatwo bym ci dał”

Tekst poświęcony przywiązaniu człowieka do dóbr materialnych.

Autor przypomina o częstych przypadkach wygaśnięcia niejednej przyjaźni w związku z problemami finansowymi. Ilustruje to bajką o myszy i mrówce, których przyjaźń zachwiała się, gdy mrówka poprosiła o pożyczkę jej pieniędzy.

Felieton kończy się ironicznym komentarzem do tytułu, który jest zaczerpnięty z następującej anegdotki. Człowieka dobrze znającego wartość pieniądza (czytaj: skąpego) ktoś poprosił o pożyczkę mu pieniędzy. Bogacz odpowiedział słowami: „Pieniądze to nie dusza; tę łatwo bym ci dał”. Widać tu złudzenie wynikające ze słabej wiedzy psychologicznej: wielu ludziom poświęcenie się dla kogoś (a to przecież oznacza „oddanie duszy”) wydaje się łatwe. Warto tu przypomnieć, że w języku ormiańskim pierwotne znaczenie zwrotu „oddać za kogoś duszę” uległo spłyceniu i jest właściwie raczej metaforą „zrobienia czegoś dobrego dla kogoś”.

*Կատուդ սատկեցաւ* „Twój kot zdechł”

Ludzie miewają słabe nerwy i czasem gwałtownie reagują na „mocne” wiadomości: nie tylko smutne ale także radosne. Toteż należy ich do takich wiadomości odpowiednio, ostrożnie, przygotowywać.

Zdarzają się też osoby, które pragną koniecznie jako pierwsze przekazać komuś smutną wieść o śmierci kogoś bliskiego mu. Nie o wyrażenie współczucia im chodzi naprawdę, lecz o zaspokojenie prymitywnej ciekawości: czy dana wiadomość dotarła już do rodziny czy jeszcze nie?

Wiadomo, że łatwiej jest kogoś pocieszyć, gdy smutna wiadomość, którą

przekazujemy, nie dotyczy nas osobiście. Ci najbardziej nią dotknięci, bliscy krewni zmarłego, często „nie znajdują słów” dla wyrażenia swego bólu.

Autor uczuła osoby dorosłe na wrażliwość psychiczną dzieci. Czworonożni przyjaciele są dla nich nieraz tak wielkim skarbem, że wiadomość w rodzaju suchego stwierdzenia: „twój kot zdechł” (zamieszczona w tytule felietonu) może przynieść oplakane skutki. Bp Krikor Cziftczian przytacza tu informację o śmierci chłopca, który życiem przypłacił usłyszenie takiego oschłego komunikatu od własnego ojca. Aż trudno uwierzyć!

Przegląd treści następnego tomiku felietonów bpa Krikora Cziftcziana pt. *Սպիտակ հոգի [Speghani hokwo]* „Plaster na duszę” (Tabriz 2013) znajdują czytelnicy naszego Biuletynu w jego następnym numerze.



# Aneks drugi do artykułu „Maramorosze”

*Magdalena Bernacka [Katowice]*

## Potomkowie Łucji Maramarosz

Po opublikowaniu artykułu pt „Maramorosze” w numerze 82/83 Biuletynu OTK, oraz aneksu „Potomkowie Marii Maramorosz” w numerze 84/85, do autorki zgłosiła się kolejna krewna opisywanego rodu – pani Jaga z Kornickich Bielecka mieszkająca na stałe w Londynie. Okazało się, że jest prawnuczką Łucji – siostry Tomasza, Sylwestra, Marii, Franciszki, ks. Juliusza, Piotra i Antoniny Maramoroszów. Pierwsze trzy z tych gałęzi udało się już opisać w poprzednich numerach Biuletynu.

Wspólna praca z Jagą trwała ponad rok. Bardzo zależało jej, aby opowiedzieć o ormiańskich dziejach rodziny, z którą czuje głęboki związek. Z dumą podkreśla „Przyszłam na świat dokładnie 100 lat po Łucji mojej prababce, a byłam podobna do swojej babci Wandy, więc to chyba zobowiązuje, żeby o nich się dowiedzieć więcej”. Wreszcie w grudniu 2016 roku zaraz po Świętach Bożego Narodzenia miałam szczęście poznać ją osobiście w Krakowie, jej uroczego męża Petera i pełną życia Mamusię. Ciemne, pięknie falujące włosy Jadwigi i żywe duże czarne oczy są dobitnym świadectwem odziedziczonych po przodkach ormiańskich genów, a rozmiłowanie w literaturze i muzyce wypływają z głęboko zakorzenionej tradycji obcowania w świecie kultury i sztuki w domach sławnych Barączów. Dzięki żywiołowej opowieści Jagi sączonej powoli i etapami, potwierdzonej przez autorkę, na ile to było możliwe w źródłach zewnętrznych, wyłoniła się historia kolejnej gałęzi rodziny ormiańskiej wywodzącej się od Łucji Maramarosz.

Łucja była najstarszą córką Grzegorza Maramarosza – zarządcy w majątkach Białokiernica i Olesin na ziemi brzeżańskiej i Barbary Sas Jaworskiej. Urodziła się w 1852 roku, została ochrzczona, jak młodsza siostra Maria, w obrządku rzymsko-katolickim. Wyszła za mąż za Samuela Barączą. W rodzinie pozostało mocne przeświadczenie o pokrewieństwie Samuela z Jakubem Barączem, ojcem sławnych synów: Erazma, Tadeusza, Romana, Stanisława. Syn Stanisława – Andrzej Barącz – będąc człowiekiem samotnym mieszkającym na obczyźnie, podarował Bibliotece Jagiellońskiej obfito

archiwum rodzinne, a w nim drzewo genealogiczne swojej rodziny<sup>1</sup>. W świetle znanych mu źródeł nie potrafił umieścić na nim ani Samuela, ani też Sadoka Barącz. Ich imiona zapisał na brzegu z zaznaczonym znakiem zapytania. Niestety Samuel nie pojawia się również w odnalezionych księgach metrykalnych parafii ormiańskokatolickich, których cyfrowa wersja dostępna jest na stronie Archiwum Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich. Być może, podobnie jak sławny dominikanin, pochodził ze Stanisławowa.

W szematyzmach galicyjskich drugiej połowy XIX wieku i początku XX-ego Samuel Barącz widnieje jako urzędnik C.K. uprzywilejowanego galicyjskiego zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w latach 1874-1884, a w latach 1905-1911 r. administrator, sekretarz, kasjer Konserwatorium (Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie). Być może funkcja ta wyływała z tego, że żywo interesował się muzyką i grał na jakimś instrumencie. Sam podaje w 1874 roku przy wpisie chrztu najstarszego syna: „urzędnik Instytutu Wiejskiego we Lwowie”. Ze związku Samuela z Łucją Maramarosz przyszło na świat liczne potomstwo: Grzegorz Stanisław ur. 22 lipca 1874 roku we Lwowie, Jadwiga ur. 14 kwietnia 1875 r., Wanda ur. 1879 r., Wacław ur. 3 czerwca 1880 r. we Lwowie, Jan Krzysztof ur. 8 lutego 1883 roku we Lwowie. Nic więcej nie wiadomo o Samuelu, nie znana jest data jego śmierci.

Rodzina mieszkała we Lwowie przy ulicy Kopernika 17/2. W księgach metrykalnych parafii lwowskiej obrządku ormiańskiego odnajdujemy wpisy dotyczące synów. Niestety w księgach ormiańskokatolickich brakuje adnotacji o chrztach córek, choć Jadwiga pamięta, że: „zawsze się mówiło, że Wanda i Jadwiga urodziły się w Stanisławowie, na pewno były chrzczone w obrządku ormiańskim, tylko akta są zniszczone”.

O najstarszym Grzegorzcu nie zachowało się żadne wspomnienie w pamięci rodziny. Wertując szematyzmy galicyjskie odnalazłam, że w latach 1900-1908 był rzeczoznawcą rolniczym dla Sądu Obwodowego w Tarnopolu. Prawdopodobnie dzierżawił majątki Skałat i Krzywe. W 1913 r. jest wymieniony w książce adresowej Lwowa jako oficjał pocztowy, zamieszkały przy ulicy Droga Wulecka 58.

Obie siostry: Jadwiga i Wanda otrzymały staranne wykształcenie stosowne do ówczesnych zwyczajów. Jadwiga świetnie grała na fortepianie. W młodości obracała się w środowisku lwowskiej bohemy. Według tradycji rodzinnej z kuzynem Stanisławem Barączem łączyła ją przyjaźń i wspólne artystyczne zainteresowania. Pracownia rzeźbiarska Tadeusza, brata Erazma i Stanisława, stała się ośrodkiem życia kulturalnego Lwowa. Tam również od 1891 roku odbywały się zebrania Klubu Miłośników Sztuki Fotograficznej, którego

---

1 Przybytek 191/09 [w:] zbiory Pracowni Rękopiśmiennej Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.



**Siostry Jadwiga i Wanda Barączówny.** Z archiwum Jagi Bieleckiej, Londyn.



Kraków, wnętrze mieszkania przy ulicy Czarnowiejskiej 25 przed 11.12.1928 r. (data śmierci Łucji Barącz). Siedzą od lewej: Zofia z Kornickich Nowotny, Łucja Barączowa, Jan Barącz, Adam Nowotny. Z archiwum Jagi Bieleckiej, Londyn.

współzałożycielem i członkiem był Tadeusz, a w których aktywnie uczestniczyły przyszły mąż Jadwigi – Stanisław Lachowski<sup>2</sup>. Po aparat fotograficzny sięgnęli w tamtej dobie ludzie nieprzeciętni i Lwów był aż do czasów I wojny światowej jedynym ośrodkiem na ziemiach polskich, w którym uprawiano fotografię artystyczną<sup>3</sup>. Stanisław przed I wojną światową pracował jako urzędnik w Galicyjskim Towarzystwie Kredytowym, był właścicielem jakiejś realności we Lwowie<sup>4</sup>. Nie znam losów Lachowskich podczas I wojny światowej. Być może, jak większość mieszkańców Lwowa opuścili miasto w lecie 1914 roku. Stanisław umiera w Bystrej 29 grudnia 1917 r.

Wiadomo na pewno, że owdowiała Jadwiga po I wojnie światowej mieszkała z matką Łucją w Krakowie przy ulicy Czarnowiejskiej 25 i pracowała zawodowo w Banku<sup>5</sup>. Jej dom pełen obrazów, książek i innych pamiątek stał się, wzorem innych domów Barączowskich, swoistym salonem artystycznym. „Ciotka uczyła muzyki, przyciągała nawet uczniów Ady Sari, jeździła w góry do Kiepury, grała na fortepianie, malowała obrazy. Przepiękne kwiaty, szkice główek dzieci swojej siostry, pejzaże, kredki” – wspomina Jadwiga. Utrzymywała z pewnością kontakty ze swoją ormiańską rodziną. Niedaleko przy Karmelickiej 51 znajdowało się niezwykle mieszkanie kuzyna Erazma Barącza – emerytowanego dyrektora kopalni soli w Wieliczce. Zgromadził on kolekcję cennych tkanin orientalnych, broń oraz ponad sto prac współczesnych artystów w tym Teodora Axentowicza, Leona Wyczółkowskiego i Jaka Malczewskiego. Szczególnym zamięrowaniem Erazma Barącza cieszyły się dzieła polskich artystów pochodzenia ormiańskiego, a także przedmioty związane z przeszłością społeczności ormiańskiej<sup>6</sup>. Przy prostopadłej ulicy Siemiradzkiego mieszkał zaś Cezary i Julia Gerard de Festenburg opiekujący się matką Cezarego – Marią z Maramoroszów, a naprzeciwko Gerardów pod numerem 5 po 1938 roku wdowa po malarzu Teodorze Axentowiczu i jego córki. Można sobie tylko wyobrazić ich pełne żywiołowości spotkania na imieninach przy suto zastawionych stołach, dyskusje o sztuce, prywatne koncerty, jednym słowem tętniące życie rodzinno-ormiańskie.

---

2 Stanisław Lachowski urodził się 7 kwietnia 1873 roku we Lwowie, zmarł 29 grudnia 1917 roku w Bystrej (za informacjami z grobowca).

3 A. Garlicka, *Kultura i nauka we Lwowie 1772-1939*, 2006, [online] <http://www.cracovia-leopolis.pl/index.php?pokaz=art&id=2143>, 6 VI 2017.

4 Członek Zarządu Lwowskiego Towarzystwa Właścicieli Realności [w:] *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1910, Lwów 1911*, s. 864 i 941.

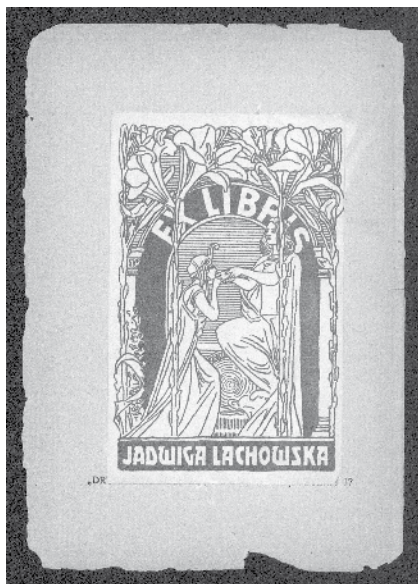
5 W książce adresowej Krakowa z 1925 roku odnajduję jej nazwisko z następującymi danymi: urzędniczka Banku Polskiego, ul. Czarnowiejska 25. W książce adresowej z 1932 r. widnieje pod tym samym adresem jako emerytka.

6 Erazm Barącz zmarł nagle 21 stycznia 1928 roku. Całość kolekcji wraz z mieszkaniem Erazm zapisał Muzeum Narodowemu w Krakowie. Na podstawie [http://www.wiki.ormianie.pl/index.php/Erazm\\_Bar%C4%85cz](http://www.wiki.ormianie.pl/index.php/Erazm_Bar%C4%85cz) [dostęp 13-12-2017]

Prawdopodobnie w jakiś czas po śmierci matki Łucji 11.12.1928 r. Jadwiga przeniosła się na Dębniki. W 1936 roku, gdy pisała kondolencje do Janiny Barączowej po śmierci swojego kuzyna Stanisława, podaje jako adres zwrotny: ul. Powroźnicza 67. Była to boczna uliczka przed rynkiem Dębnickim. Trzeba dodać, że w tamtym czasie dzielnica ta stała się modną w gronie profesorów i artystów. Tu stawiano ciekawe modernistyczne wille, swoje studio artystyczne miał między innymi profesor krakowskiej Akademii Sztuk Plastycznych Konstanty Laszczyka – rzeźbiarz i ceramik. Z tego zapewne okresu pochodzą zachowane zdjęcia modeli rzeźb i postać nierozpoznanego rzeźbiarza przy pracy.

W czasie II wojny światowej częstym gościem Jadwigi był znany kompozytor Feliks Nowowiejski, autor patriotycznej pieśni „Rota” do słów Marii Konopnickiej, pierwszy raz uroczystie odśpiewanej 15 lipca 1910 roku podczas odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie na placu Matejki. Po wybuchu II wojny światowej kompozytor musiał uciekać z Poznania i ukrywał się w Krakowie pod przybranym nazwiskiem w środowisku zaufanych przyjaciół znanych mu od dawna z czasów, kiedy w latach 1909-1914 pełnił funkcję dyrektora Filharmonii Krakowskiej. W czasie okupacji Nowowiejski przyjął posadę organisty w kościele na Dębnikach. Jadwiga mieszkała w tym czasie w swoim ostatnim już mieszkaniu w kamienicy vis-à-vis kościoła przy ulicy Konfederackiej 3 na drugim piętrze. W archiwum Jagi zachowały się zdjęcia, na których uwieczniono tajne koncerty mistrza z udziałem Jadwigi, organizowane w mieszkaniu u przyjaciół na Podgórze. Inne ciekawe zdjęcia zrobione w pięknym salonie na Konfederackiej 3 uchwyciły Jadwigę z mistrzem razem, jakby coś komponowali przy klawiaturze.

Również po wojnie, już w nowej, niesprzyjającej rzeczywistości Jadwiga Lachowska dalej skupiała wokół siebie ludzi muzyki i sztuki. Wynika to



**Ex Libris z biblioteki Jadwigi Lachowskiej.**  
Ze zbiorów Pracowni Rękopiśmiennej Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, przybytek 166/09

7 Przybytek 177/09 [w:] zbiory Pracowni Rękopiśmiennej Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.



**Imieniny Jadwigi z Barączów Lachowskiej 15.10.1942 r. w mieszkaniu w Krakowie, ul. Konfederacka 3. Jadwiga Lachowska stoi z koszem kwiatów czwarta od lewej. Z archiwum Jagi Bieleckiej, Londyn.**



**Koncert Feliksa Nowowiejskiego 10 maja 1941 roku w mieszkaniu na Podgórzu przy ulicy Zamoyskiego. Koło mistrza stoi Jadwiga Lachowska. Z archiwum Jagi Bieleckiej, Londyn.**



**Feliks Nowowiejski gra na fortepianie w mieszkaniu Jadwigi z Barączów Lachowskiej przy ulicy Konfederackiej 3. Lata okupacji niemieckiej.**  
Z archiwum Jagi Bieleckiej, Londyn.

z treści kondolencji, jakie wysłała synowi Kazimierzowi Nowowiejskiemu po śmierci kompozytora, który zmarł w Poznaniu 18 stycznia 1946 roku: „wszyscy w naszym gronie odczuliśmy bardzo odejście tego wielkiego Człowieka. Właśnie miałam u siebie wielkie zebranie, gdy ktoś znajomy przyniósł żalobną wieść. Powiało smutkiem. Mimowoli każdy we wspomnieniu widział przy fortepianie tę piękną postać<sup>8</sup>”. Jadwigę odwiedzała również młoda studentka polonistyki<sup>9</sup> pisząca pracę magisterską na temat twórczości niewidomego poety Stanisława Barącza. W swych zasobach Jadwiga przechowała tomiki poezji Barącza i z pewnością była cennym źródłem informacji o nieznanym poecie. Jadwiga zmarła 26 kwietnia 1952 roku w Krakowie, lecz została pochowana zgodnie z ostatnią wolą w grobowcu Kornickich na cmentarzu w Żywcu. Wykonawcą tej prośby był ukochany siostrzeniec „Musiek”.

Młodsza siostra Jadwigi – Wanda wyszła za mąż za adwokata Michała Kornickiego<sup>10</sup> herbu Kornic (1867-1927) i zamieszkała po ślubie u męża w Żywcu. Michał pełnił funkcję radcy prawnego dóbr (w szczególności browaru) Karola Stefana Habsburg Lotaryńskiego w Żywcu. Mieli piękne mieszkanie służbowe przy reprezentacyjnej ulicy Kościuszki<sup>11</sup>. Michał jako wpływowy obywatel zasiadał w Radzie Miejskiej i był wybierany na burmistrza. Funkcję tę pełnił przynajmniej w latach 1907-1918. Patronował wielu ważnym inicjatywom w Żywcu, jak m.in. w latach 1907-09 budowa nowego gmachu szkoły żeńskiej<sup>12</sup>. Pełniąc tę funkcję włączył się aktywnie w działania zmierzające do przywrócenia niepodległości Polsce. W sierpniu 1914 roku wszedł do Powiatowego Komitetu Narodowego<sup>13</sup>.

Kiedy „na początku 1918 roku w Żywcu powstała tajna organizacja pod nazwą Polska Organizacja Wojskowa /POW/, stał się jej kierownikiem i komisarzem skarbowym”<sup>14</sup>. Z pewnością on i jego rodzina byli świadkami pamiętnego pełnego euforii wydarzenia, gdy w ostatnim dniu października

---

8 Fragment listu kondolencyjnego Jadwigi Lachowskiej do syna Kazimierza Nowowiejskiego z 28.01.1946 [w:] Archiwum rodziny Nowowiejskich na: [www. Muzeum Historii Poznania „Cyryl”](http://www.MuzeumHistoriiPoznania.pl) [dostęp 09-12-2017]

9 Chodzi o Marię Łukasiewicz (1928-2014), ciotkę autorki. Fragmenty jej pracy magisterskiej w opracowaniu M. Bernackiej można przeczytać w *Lehahayer* nr 4/2017.

10 Michał Wojciech, ur. w 1876 r. w Rzeszowie, syn Wojciecha urzędnika w Branicy i Bronisławy, maturę zdał w Gimnazjum w Tarnowie, w latach 1885-1889 studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, egzamin doktorski 27.04.1892 r. Podczas studiów miał opiekuna prawnego – stryja Jana Kornickiego ur. 1832 w Drohobyczu, profesora gimnazjum w Tarnowie. Na podstawie: *Corpus Studiorum Univer. Iagellonicae in saeculis XVIII-XX pod redakcją K. Stopki*, t. 3 K-Ł, Kraków 2009, s. 419-420.

11 Główna ulica w Żywcu łącząca Rynek z Mostem Solnym.

12 Z. Rączka, *Żywiec. Rys historyczny miasta do 1918 r.*, Żywiec 1997, s. 91.

13 Tamże, s. 102.

14 H. Woźniak, *Rok 1918 w Żywcu* [w:] *Nad Sołą i Koszarawą* dwutygodnik społeczno-kulturalny, R. XVI, Nr 22 (389) z 15.11.2014, s. 2.



1918 roku uzbrojeni uczniowie „zajęli strategiczne punkty miasta, wchodzący w skład kompanii żołnierze rumuńscy, węgierscy i czescy podpisali kapitulację. [...] Przy trzasku zrzuconych z murów i deptanych nogami tablic z dwugłowym orłem pochód ruszył ciasnym wąwozem ulicy Kościuszki w takt huczącej, bojowej pieśni: „Hej, kto Polak na bagnety”. Kiedy czoło dotarło do budynku administracyjnego dóbr arcyksiążęcych, niby pszczoły z ula wysypali się żołnierze madziarscy z oficerami na przedzie. Okrzykom: eljen!...eljen!...niech żyje!... nie było końca. Kobiety płakały głośno, a Madziarzy przyłączywszy się do maszerujących tłumów, pomieszali się z Polakami, ujęli się pod ręce i tak kroczone zgodnie w wielkim, braterskim rozradowaniu<sup>15</sup>”. Szczególnie dzieciom Michała i Wandy ta scena rozgrywająca się na ulicy, którą mogli z okna mieszkania obserwować, musiała głęboko zapaść w pamięć.

Na starym cmentarzu Przemienienia Pańskiego w Żywcu<sup>16</sup> można w głównej alei niedaleko kaplicy odnaleźć grobowiec zasłużonej dla miasta rodziny Kornickich, w którym leżą również szczątki Łucji Maramarosz, Jadwigi Lachowskiej i jej męża Stanisława.

Wanda urodziła troje dzieci: Zofię (1905-1992), Wandę (1907-1968), Michała (1909-1956). Sama zmarła młodo w wieku 43 lat w 1922 roku. Dlatego starsza siostra Jadwiga będąc bezdzietną troszczyła się o dzieci siostry przedwcześnie osierocone i kochała je bardzo, a szczególnie najmłodszego Michała „Muśka”. Mieszkali u niej podczas edukacji w krakowskich gimnazjach.

W okresie międzywojennym rodzeństwo osiedliło się na prężnie rozwijającym się Górnym Śląsku w Katowicach. Najstarsza Zofia wyszła za mąż za prawnika Adama Nowotnego (1900-1948), który był wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Brał udział jako oskarżyciel w licznych procesach przeciwko szpiegom niemieckim. W styczniu 1939 roku został prokuratorem Sądu Najwyższego w Warszawie. Państwo Nowotny zajmowali obszerne mieszkanie w Katowicach przy ulicy Ligonii 18. W 1930 roku przyszedł na świat ich jedyny syn Jerzy. Razem z nimi mieszkała Wanda „Ada” i też pracowała w przemyśle. Pozostała osobą samotną, choć była bardzo atrakcyjną kobietą o ormiańskich rysach i płomiennych oczach i cieszyła się dużym powodzeniem u mężczyzn.

Michał ukończył – śladem ojca – prawo i znalazł zatrudnienie jako doradca w koncernie Giesche, który od 1926 roku znajdował się w rękach amerykańskich. Miał odpowiednie do stanowiska mieszkanie służbowe w dzielnicy Szopienice.

---

15 St. Jeziorski, *Dwa światy* [w:] *Księga pamiątkowa Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika 1904-1959*, s. 316 i n.

16 Przy ulicy Komonickiego.

We wrześniu 1939 roku Adam Nowotny musiał uciekać z kraju, gdyż z rąk hitlerowców groziło mu śmiertelne niebezpieczeństwo. Państwo Nowotny znaleźli się we Lwowie i Adam już samotnie kontynuował ewakuację przez „zieloną granicę” do Rumunii. W końcu znalazł się w Wielkiej Brytanii. Na emigracji współpracował z rządem RP na uchodźstwie. Był członkiem komisji prawników powołanej przez ministra sprawiedliwości prof. Wacława Komarnickiego do zbadania przyczyn katastrofy na Gibraltarze, w której zginął generał Władysław Sikorski.

Ze względu na działalność męża Zofia musiała się razem z synem ukrywać całą okupację przed gestapo. Początkowo mieszkali około roku w Mościcach z wdową po Stanisławie Nowotnym<sup>17</sup> – bracie Adama, potem przenieśli się do Czchowa do Marii Barączowej – wdowy po wuju Wacławie, która w czasie okupacji prowadziła aptekę. W końcu znaleźli schronienie we dworku „Kapelanka” na Dębnikach w Krakowie. Jego właściciele państwo Helena i Ryszard Laskowscy herbu Korab niejedną osobę uratowali od przymusowych wyjazdów na roboty do Niemiec, przechowali też kilku Żydów. Jadwiga Lachowska mieszkała niedaleko przy ulicy Konfederackiej 3 i łączyła ją z nimi głęboka przyjaźń. Według relacji Jagi „Ryszard Laskowski znał Lachowskich i Gerardów długo długo przed urodzeniem mojej mamy. Był muzyczny, malował, więc uczestniczył we wszystkich przyjęciach u Jadwigi. Po śmierci Stanisława Lachowskiego moi dziadkowie świadczyli w sądzie i pomagali zatrzymać Jadwidze majątek po nim, który chciała odebrać bezdzietnej wdowie jego rodzina”.

Po wyzwoleniu Polski przez Armię Czerwoną zagrożenie nie zmalowało dla rodziny prokuratora Nowotnego, w związku z tym udało im się w 1945 roku iść w filmowy sposób zbiec z Polski na fałszywych papierach repatriantów włoskich do Meppen, gdzie stacjonowała dywizja generała Maczka. Zofia zdecydowała się opóźnić wyjazd z kraju do sierpnia 1945 roku ze względu na ślub brata Muśka ze śliczną Krysią. W końcu w 1946 roku dotarła z synem do Londynu i połączyła się z mężem po ponad sześciu latach rozłąki. Niestety 3 lata później Adam zmarł na nowotwór 26 czerwca 1949 roku w morskim kurorcie Brighton na południu Anglii. Jaga zapamiętała, że „ciocia Zosia pracowała w Zjednoczeniu Polek. Zajmowała się stroną artystyczną, zawsze robiła i wybierała tzw. robótki. Jaki ona piękny stół tam urządziła na święcenie ogólne tak, jak kiedyś widziała u rodziny w dworach. Te mazurki, te pisanki, palemki, prosię z pomarańczą w ryju, a wszystkie potrawy ułożone na najpiękniej haftowanym obrusie czekały na poświęcenie przez księdza”. Wyszła drugi raz za mąż za Michałowskiego. Jej dom na Redcliffe Street był zawsze otwarty dla gości przyjeżdżających z Polski, w nim znajdo-

---

17 Inżynier chemii, zginął w 1942 roku w obozie Auschwitz.

wały też oparcie bratanice (Ewa w 1968 roku i Jaga w 1973).

Jerzy, jak sam stwierdził, wychował się zasadniczo w Londynie. W 1954 roku ukończył studia techniczne i został inżynierem telekomunikacji. Znalazł zatrudnienie w dużej firmie telekomunikacyjnej zajmującej się zakładaniem sieci radiowych na całym świecie. Przed ślubem spędził ponad 5 lat na kontraktach w Persji, na Cyprze i Azorach oraz w Ekwadorze. Razem z żoną Ireną Jarzębowicz poślubioną w 1961 roku i najstarszym synem Krzysztofem wyjechali najpierw do Ameryki Południowej (Bogota, Kolumbia). W San Salvador 2-go października 1966 roku przyszła na świat córka Fiona, gdzie Jerzy został przedstawicielem firmy na całą Amerykę. Kilka lat rodzina spędziła w Meksyku i w Stanach Zjednoczonych w okolicach Bostonu, a następnie San Francisco w Kalifornii. W 1969 roku w Concord w stanie Massachusetts urodził się najmłodszy syn Mark. W 1974 roku Jerzy został przeniesiony do Kanady, gdzie rodzina znalazła w końcu trwałą przystań w okolicach Vancouver. „Zosia często odwiedzała rodzinę syna w różnych miejscach na świecie, w końcu decyzją rodziny wyemigrowała do nich w 1979 roku. Oczywiście tam też rzuciła się w wir robótek polskich i urzędowania choinek polskich na festiwalach”. W zachodniej Kanadzie też odeszła w 1997 roku i jest pochowana w Burnaby.

Jerzy i Irena czują się spełnionymi rodzicami i dziadkami (troje dzieci i siedmioro wnuków). Autorce udało się nawiązać kontakt e-mailowy z tryskającym optymizmem Jerzym, który z dumą podkreśla związki z Polską i Katowicami, gdzie przyszedł na świat. W grudniu 2016 roku syn Krzysztof z żoną i dwójką dzieci wybrał się w podróż dookoła świata. Na trasie tej wyprawy miała być oczywiście Polska. Jerzy sporządził dla swojej rodziny potężne drzewo genealogiczne dotyczące również gałęzi ormiańskich: Maramaroszów i Barączów.

„Ada” do wybuchu wojny mieszkała w Katowicach. I jej udało się uciec przez Francję do Anglii. W Londynie pracowała w wywiadzie, w tzw. słynnej „dwójce”. Po wojnie została na emigracji. Zmarła w 1968 roku.

Michał „Musiek” nie będąc Ślązakiem nie mógł przebywać w czasie okupacji na Śląsku. Ukrywał się również na Kapelance, aby uniknąć wywiezienia na roboty do Niemiec.

I znów oddają głos Jadze. „Moi dziadkowie poratowali siostrzeńca swojej przyjaciółki i siostrzenicę z dzieckiem. Dowiedziałam się również od mamy, że jej rodzice dali kawałek ziemi Eryce i Renie Gerardom i tam w czasie wojny sobie sadziły jarzyny dla przetrwania i mama mówi, że również cudne kwiaty. Musiek znał państwa Laskowskich i ich córkę [Krystynę ur. 1924 r. – przypis MB] jako nieznośne dziecko na przyjęciach u Lachowskiej przez całe lata. Z nieznośnego brzdąca wyrosła śliczna dziewczyna i wybrała o 14 lat starszego Muśka”. Miał ciemną karnację i jak Krysia z narzeczonym

zwozili jarzyny na targ z Kapelanki, często czepiali się go Niemcy ze względu na „niearyjski” wygląd.

W czasie ponurych lat okupacji Musiek był też częstym gościem u ciotki Jadwigi, gdzie można było doświadczyć duchowego azylu w świecie muzyki i poezji. Z pewnością brał udział w organizowanych przez nią tajnych koncertach. Po wojnie w sierpniu 1945 roku Michał i czternaście lat młodsza od niego Krystyna pobrali się i zamieszkali w Katowicach – Szopienicach, gdyż Michał wrócił do poprzedniego zawodu. Urodziło im się troje dzieci: Ewa Wanda (1946-1998), Jadwiga (ur. 1952) i najmłodszy Krzysztof (ur. 1954). Michał zmarł na nowotwór 7 stycznia 1956 roku, jest pochowany na cmentarzu Rakowickim (kwatery BA, rząd 3, miejsce 4). Krystyna w tym samym roku straciła również rodziców. Z niezwykle hartem ducha utrzymała rodzinną posiadłość na Kapelance i wychowała trójkę dzieci.

Ewa ukończyła studia archeologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wyszła za mąż za Anglika Steven’a Lee (1945-2011) – absolwenta Uniwersytetu Cambridge, który na Uniwersytecie Jagiellońskim zrobił doktorat po polsku z twórczości Włodzimierza Majakowskiego. Steve był wykładowcą literatury angielskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, a Ewa tłumaczem w konsulacie amerykańskim w Krakowie. Oboje zakochani w Krakowie z tru-



Sierpień 1945 roku. Na pamiątkę ślubu Michała Kornickiego z Krystyną z domu Laskowską. Stoją od lewej: Michał Kornicki, Krystyna Laskowska, Barbara z Kornickich Nowotny. Z archiwum Jagi Bieleckiej, Londyn.

dem wrócili do Anglii w latach 80 tych. Tam pracowali oboje w rozgłośni BBC. Ewa zmarła przedwcześnie w Londynie 14 grudnia 1989 roku „nie wiedząc, że właśnie walił się mur berliński”<sup>18</sup> i została pochowana 5 stycznia 1990 r. w ukochanym Krakowie w grobie ojca na cmentarzu Rakowickim. Jadwiga podkreśla, że „ona z nas tylko pamiętała ciotkę Lachowską i przypominała nam o naszych ormiańskich korzeniach. Ona prowadziła nas do tajemniczego pokoju ojca na górze, to znaczy na piętrze domu na Kapelance, pełnego pamiątek po ciotce Lachowskiej razem z jej fortepianem. Rzeczy te poznaję na starych fotografiach z mieszkania Lachowskiej. Czytała nam bajki Sado-ka Barączka dla dzieci. Sięgała do kufra i pokazywała dziwne gazety zapisane pokręconymi kreseczkami i mówiła, że to po ormiańsku”.

Jaga przechowała w sercu ogromny szacunek do osoby swojej ciotki Jadwigi Lachowskiej, której nie mogła poznać, a poprzez nią do najlepszej spuścizny Ormian Polskich. Gdy urodziła się 14 kwietnia 1952 roku, ciężko chora Jadwiga „jak usłyszała, że jest dziewczynka, to powiedziała: stara Jadwiga ustępuje miejsce młodej”<sup>19</sup>. Dlatego rodzice nadali jej imię Jadwiga, a drugie – Łucja miało upamiętniać ormiańską prababkę.

Postać kolejnego syna Samuela Barączka i Łucji Maramarosch – Wacława, magistra farmacji, właściciela apteki w Czchowie przedstawiłam w artykule „Nieznanani farmaceuci” zamieszczonym w Biuletynie OTK nr 86/87 z 2016 roku.

Najmłodszy Jan Krzysztof został profesorem matematyki w gimnazjum w Przemyślu. Jest opisany w artykule p. Tomasza Pudłockiego pt. „Nerwowy nauczyciel i świetny muzyk” w czasopiśmie „Nasz Przemyśl” 2012/11, s.41.

Urodził się 8 lutego 1883 roku we Lwowie. W 1902 roku ukończył V gimnazjum, „po czym odbył studia z zakresu matematyki i fizyki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1902-1906. Na III roku studiów otrzymał stypendium z fundacji Grzegorza Aywasa – polecony przez senat uczelni”<sup>20</sup>. Zaraz po studiach rozpoczął pracę w charakterze zastępcy nauczyciela w żeńskim Seminarium Nauczycielskim w Przemyślu, lecz po roku, po zdaniu celująco egzaminu nauczycielskiego został nauczycielem rzeczywistym w gimnazjum z językiem polskim wykładowym na Zasaniu. Do emerytury w 1933 roku pracował w przemyskich szkołach średnich. Pozostawił po sobie dość znaczny dorobek w formie opracowanych zbiorów zadań z poszczególnych działów matematyki.

Był postacią niezwykle wyrazistą jak na Ormianina przystało. Ze względu na wybuchowy charakter siał postrach wśród uczniów. Budził jednak wielkie uznanie przemyskiej społeczności ze względu na swoje artystyczne pasje. Zasłynął jako świetny pianista – aktywny członek Towarzystwa Muzycznego,

---

18 Z opowieści Jadwigi.

19 Tamże.

20 T. Pudłocki, *Nerwowy nauczyciel i świetny muzyk*, Nasz Przemyśl, 2012/11, s. 41.



**Jan Barącz.** Z artykułu T. Pudłocki, „Nerwowy nauczyciel i świetny muzyk”, „Nasz Przemysł”, 2012/11.



**Jaga Bielecka. Londyn 1999 r.**  
Z archiwum Jagi Bieleckiej, Londyn.



Jeden z obrazów Ireny Gerard de Festenburg wystawiony na wystawie „Kwiaty i morze” w Galerii Rękawka 7-18.03.2012 r.

w latach 1907-08 organizator i dyrygent chóru i orkiestry gimnazjum Zasańskiego. „Tadeusz Porembalski, późniejszy prezydent Przemyśla tak wspomina Barączka: *Wagnera utwory jak np. „Chór pielgrzymów” lub „Marsz weselny z Lohengrina” wypracował [z nami] doskonale prof. Barącz. Znał on prawie całego Wagnera na pamięć. [...] Był cenionym akompaniатorem wielokrotnie występującym w Przemyślu. Przykładowo 2.III.1919 r. akompaniował śpiewaczkę Adzie Sari i skrzypkowi Władysławowi Neumanowi*”<sup>21</sup>. Próbował sił również jako aktor biorąc udział w przedstawieniach w ramach działalności w Towarzystwie Dramatycznym im. Aleksandra Fredry w Przemyślu.

Jan żonaty był z Zofią Tychowicz, profesor w Seminarium Nauczycielskim Żeńskim i aktorką „Fredreum”. Małżeństwo było bezdzietne. Zachowały się dwa listy kondolencyjne zarówno od Zofii Barączowej jak i Jana do Janiny Barączowej po śmierci jej męża Stanisława, niewidomego poety. „Będąc chwilowo w Krakowie u siostry przesyłam stąd wyrazy współczucia w imieniu moim i mej Żony z powodu śmierci ś.p. kochanego pana Stanisława. Żałuję mocno, że wiadomość ta zastała mnie w Krakowie, gdyż będąc w Przemyślu osobiście zjawiłbym się na pogrzebie, by móc w czemkolwiek być pomocnym w tych przykrych chwilach”<sup>22</sup>. Na liście redaktor zrobił dopisek: „Jan Barącz, profesor matematyki w Przemyślu, kuzyn Stanisława”. Sam zmarł 5 grudnia 1942 roku i jest pochowany na głównym cmentarzu. Jadwiga Lachowska odwiedzała obu braci w Czchowie i Przemyślu, a w czasie wojny Marię – wdowę po Waclawie.

Opowieść Jagi odsłoniła nie tylko nieznaną linię Maramaroszów połączonej mariażem z Barączami, ale również daje nam próbkę żywych więzi pomiędzy poszczególnymi gałęziami Maramaroszów, jakie przetrwały do lat siedemdziesiątych w Krakowie, a na obczyźnie w Anglii są jeszcze dzisiaj obecne. Niezwykle piękny obraz spotkań u ciotek Gerard de Festenburg: Eryki (lekarki) i Ireny (artystki malarki) w mieszkaniu na Siemiradzkiego przechowała Jaga w pamięci. Przypominę, że chodzi o potomkinię z linii Marii Maramarosz, a spotkania miały miejsce w latach sześćdziesiątych i z początkiem siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Oto opowieść Jagi:

„Dla mnie to była magiczna rodzina, zapraszały nas zawsze w każdy drugi dzień świąt ciotki Eryka i Rena. Dołączał do nich często wuj Viggo już z dorosłymi swoimi dziećmi Andrzejem czyli Bajbusem i Jagą. Ciotki pamiętały o owdowiałej Krysi – żonie kuzyna Muśka i jej trójce dzieci czyli nas. Dla nas była to wyprawa z Zakrzówka poprzez Dębniki autobusem linii 114. Cudowne olbrzymie mieszkanie, salon pełen obrazów, półek z książkami, ciasta zrobione przez ciotki i jedzenie podane na przepięknej zastawie. Wuj

21 Tamże.

22 Fragment listu kondolencyjnego z 22.02.1936 od Jana Barączka do Janiny Barączowej [w:] przybytek 177/09, zbiory Pracowni Rękopiśmiennej Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

ksiądz Andrzej (Jędrrek) Bardecki z linii Antoniny Maramarosz bywał u nich zawsze nie tylko od święta, bo mieszkał w centrum jak one. Oni wszyscy byli drugą generacją, a my dzieci trzecią.

W jedną Wielkanoc na przyjęciu przypadły moje szesnaste urodziny, o czym oznajmiłam wszystkim, a ciotka Rena powiedziała: „Jagusiu wybierz sobie obraz ze ściany na prezent. Przyjechał oczywiście ze mną do Londynu. Cudnie malowała kwiaty, odnawiała kościoły, a ciocia babcia Julcia (ich matka) wycinała cudną szopkę z opłatka i pisanki. Ciotka Eryka lekarz zawsze pomagała nas badać i leczyć, a ksiądz wujek Jędrrek nas chrzczył, żenił i – co najsmutniejsze – odprowadzał naszych zmarłych na cmentarz.

Od 1973 roku los mnie rzucił do Londynu, gdzie moja ciotka Zofia i ja zapraszone byłyśmy na święta na Gordon Road na Ealing (dzielnica Londynu) przez rodziców Tomka i Majki – Teresę i Jerzego Maramaroszów i znowu podróż, ale tym razem londyńskim metrem do potomków pradziadka Tomasza. Spotkania, humor, kawały i niesamowite torty cioci Teresy. Tutaj w ich domu otrzymałam kopię – wykres naszych ormiańskich przodków od cioci Krysi. Tutaj też spotkałam jeszcze jedną ciotkę Wasung z kolejnej linii przadziadków, ale zorientowaliśmy się o tym dopiero po jej śmierci przy sprawach spadkowych. Wujostwo Maramaroszowie byli ogromnie gościnni, jak również otoczeni ogromną grupą znajomych Polaków. Na wszystkie śluby, chrzty, komunie byliśmy zawsze zapraszani.

W kolejnych latach na jednych z przyjęć u Tomka Maramarosza zdarzyło mi się usiąść koło eleganckiej pani mówiącej ze śpiewnym akcentem, po paru zdaniach okazało się, że to była moja ciotka Janka z domu Bardecka, siostra księdza Jędrka! Uradowana „dopadłam” gospodarza domu oznajmiając, co się stało. Tomek zajęty tłumem gości poradził, żebym szukała dalej, bo chyba jeszcze były ze dwie nasze krewne na tym party. Zapamiętałam dobrze ten cudny lwowski akcent cioci Janki, która ukończyła historię na uniwersytecie we Lwowie i jej opowiadania, jak jeździli jako dzieci na wakacje do Przemyśla do Jana Barączka i on cudnie grał na fortepianie”.

Autorka ma nadzieję, że przedstawione opracowanie utkane z obrazów i wspomnień przyczyni się do zachowania pamięci o kolejnej rodzinie wpisującej się w niezwykle barwny świat polskich Ormian. Współautorka Jaga Bielecka składa podziękowania dr Magdzie Bernackiej za pomoc w scaleniu tyłu wątków w całość obrazu jej rodziny. Dziękuje również swojej żyjącej Mamie za to, że wybrała Ormianina i weszła w taką ciekawą jeszcze nie zbadaną rodzinę, która jej pomagała wychować dzieci, gdy owdowiała w wieku 32 lat, oraz że Mamusia pamięta z detalami o tej rodzinie swojego męża.



# Krzysztof Fedorowicz

## *Transformacja ustrojowa w Armenii w latach 1991 – 2016*

Instytut Wschodni UAM, Poznań 2017

**Grzegorz Pelczyński [Poznań]**

Armenia, która walczyła z Cesarstwem Rzymskim, która pierwsza przyjęła chrześcijaństwo i założyła swoje królestwo w Cylicji to kraj o dłuższej i zawięszej historii. Bardzo często przysłania nam ona jej niełatwą teraźniejszość. Podróżnicy i turyści przebywający w Armenii szukają przede wszystkim tego, co mówi ona o swej przeszłości. A przecież teraźniejszość Hajastanu również zasługuje na zainteresowanie.

Na Armenię zwrócił swą uwagę Krzysztof Fedorowicz, adiunkt w Instytucie Wschodnim UAM. Zaciekały go przemiany polityczne w tym kraju na przełomie dwóch ostatnich stuleci. W efekcie powstała obszerna monografia zatytułowana *Transformacja ustrojowa w Armenii w latach 1991 – 2016*.

W ciągu tego dwudziestopięcioletnia Armenia przestawszy być jedną z republik radzieckich stała się niepodległym państwem i w związku z tym musiała sformułować swój ustrój polityczny. Z dość podobnymi problemami borykaliśmy się wtedy w Polsce. Jednakże sytuacja Armenii była z pewnością o wiele gorsza. Nie miała wszakże większego doświadczenia politycznego, a poza tym prowadziła wojnę z Azerbejdżanem o Górski Karabach. Pomimo to trzeba było jak najszybciej stworzyć instytucje państwowe i określić sposób ich funkcjonowania, a także pokonać wroga. Takie zadania wymogły silną pozycję prezydentów republiki – Lewona Ter-Petrosjana, Roberta Koczariana, Serża Sargsjana – spowodowały zaś słabość rządu i parlamentu. Próby zmiany tego układu nie doprowadziły do spodziewanego rezultatu.

Fedorowicz, choć nie było to jego celem, udowadnia błędność koncepcji Francisa Fukuyamy, który w połowie lat dziewięćdziesiątych wieścił rychły „koniec historii”, historii państw z silną władzą i z armią. Zastąpić je miała liberalna demokracja. Przewidywania te jednak nie spełniły się, co potwierdza chociażby większość państw powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego, w tym również Armenia. Raczej trafniejsze okazały się prognozy Thomasa Carothersa, według którego liberalna demokracja wcale nie musi być ostatecznym stadium rozwoju współczesnych organizmów państwowych. Armenia do takiego stadium nie doszła i nic nie wskazuje, że dojdzie. Fedo-

rowicz stwierdza, że w Armenii panuje system polityczny określany mianem „reżimu hybrydowego”, w którym mieszają się elementy demokracji i autorytaryzmu. Życie polityczne w tej zakaukaskiej republice wydaje się więc niezbyt stabilne. Miały tu miejsce nawet mordy polityczne: w 1999 r. zabito premiera Wazgena Sargsjana i przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Karena Demircziana. Ale prawdopodobnie na razie inaczej być nie może.

Książka poznańskiego politologa cechuje się podziwu godną solidnością. Trudno przyłapać go na jakimkolwiek przeoczeniu, nie pominął chyba żadnej kwestii politycznej dotyczącej współczesnej Armenii. A zatem stała się nam ona bardziej bliska. Znamy bowiem teraz już nie tylko jej historię, lecz także jej skomplikowaną specyfikę polityczną w dobie obecnej.

LIST DO REDAKCJI otrzymany od prof. dra hab. Grzegorza Pełczyńskiego:

12 października 2017 r. odbyła się w Poznaniu konferencja zatytułowana „Armenia na przełomie XX i XXI wieku”. Została ona zorganizowana przez Katedrę Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Adama Mickiewicza i będący jej częścią Ośrodek Badań Wschodnich oraz Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Celem konferencji był przegląd dotychczasowych studiów nad Armenią współczesną a także integracja niezbyt licznego środowiska jej badaczy.

# LEKCJA DWUDZIESTA PIERWSZA

## ՔՄԱՆՄԵԿԵՐՈՐԴ ԴԱՍ

### [K<sup>h</sup>SANMEKERORT<sup>h</sup> DAS]

Andrzej Pisowicz [Kraków]

Oto tłumaczenie na język ormiański zdania „Nie mamy czasu, nie będziemy na was czekać” (Biul. OTK nr 88/89, ostatni akapit lekcji 20 na str. 88): ժամանակ չունենք, ձեզ չենք սպասի [Zamanak czunen<sup>h</sup>, dzez czenk<sup>h</sup> (y)spasi].

Oprócz czasu przyszłego „warunkowego” (p. lekcje 19, 20) język ormiański posiada także czas przyszły, który by można nazwać „zwykłym”. Jest czasem złożonym. W jego skład wchodzi dativus bezokolicznika (zwany w ormiańskich gramatykach imiesłowem czasu przyszłego) z końcówką -nł [-u] oraz copula tj. czasownik եմ [em] „jestem”, ես [es] „jesteś” itd., por. lekcje 1, 3 w numerach 42/43 i 46/47 naszego Biuletynu.

Polskimi odpowiednikami ormiańskiego czasu przyszłego zwykłego są najczęściej formy czasu przyszłego w aspekcie niedokonanym. Ale nie jest to wyraźną regułą, co jest widoczne w poniższych przykładach.

Czas przyszły „zwykły” od գրել [grel] „pisać”:

- I. poj. 1 os. գրելու եմ [grelu j-em] „będę pisać/pisał(a)”  
2 os. գրելու ես [grelu j-es] „będziesz pisać/pisał(a)”  
3 os. գրելու է [grelu j-e] „będzie pisać/pisał(a)”
- I. mn. 1 os. գրելու ենք [grelu j-enk<sup>h</sup>] „będziemy pisać/pisali(ły)”  
2 os. գրելու եք [grelu j-ek<sup>h</sup>] „będziecie pisać/pisali(ły)”  
3 os. գրելու են [grelu j-en] „będą pisać/pisali(ły)”

Czas przyszły „zwykły” od վերադառնալ [weradarnal] „wracać”:

- I. poj. 1 os. վերադառնալու եմ [weradarnalu j-em] „wrócę”  
2 os. վերադառնալու ես [weradarnalu j-es] „wrócisz”  
3 os. վերադառնալու է [weradarnalu j-e] „wróci”
- I. mn. 1 os. վերադառնալու ենք [weradarnalu j-enk<sup>h</sup>] „wrócimy”  
2 os. վերադառնալու եք [weradarnalu j-ek<sup>h</sup>] „wróćcie”  
3 os. վերադառնալու են [weradarnalu j-en] „wróca”

Podobnie jak w czasie teraźniejszym i imperfectum kolejność występowania obu elementów jest dowolna. Obok powyższych form, po wyrazach noszących na sobie akcent oznaczający wyróżnienie (emfazę),

szyk może być odwrotny, a więc np. ես եմ գրելու [jés em grelu] „(to) ja będę pisać/pisał(a)”, դու ես վերադառնալու [dú j-es weradarmalu] „(to) ty wrócisz”.

Taki odwrócony szyk obowiązuje w formach przeczących tworzonych przy pomocy partykuły չ- [cz-], np. չեմ գրելու [cz-em grelu] „nie będę pisać/pisał(a)”, չեմ վերադառնալու [cz-em weradarmalu] „nie wrócę” itd.

Przedstawiony tu czas przyszły „zwykły” ma charakter ogólny, nie zawiera odcienia warunkowego, np. Մենք բոլորս մեռնելու ենք [Menk<sup>h</sup> bolor-ys merrnelu j-enk<sup>h</sup>] „My wszyscy umrzemy” (nie ma tu żadnych wątpliwości).

Jako ćwiczenie proszę przetłumaczyć (przy użyciu poznanego w tej lekcji czasu) na język ormiański zdanie: „Nasze dzieci zostaną latem w Armenii”. Słówka: „dziecko” երեխա [jerecha], „zostać” մնալ [mnał], „latem” ամռանը [amrrany] (dativus od ամառ [amarr] „lato”).

**23 VII 2017** już po raz drugi Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne zorganizowało wspólną zabawę w święto Wardawar w Brandysówce w Dolinie Będkowskiej. Były stoły pod zadaszeniem, wielka łąka do zabawy dla dzieci, czysty strumyk, którego woda okazała się idealna do oblewania się zgodnie z tradycją. W porze obiadowej serwowano tradycyjny szaszłyk, ufundowany przez OTK, a przygotowany przez Restaurację Armeńską z Krakowa. Odbyły się też warsztaty taneczne, prowadzone przez p. Hripsime Mamikonyan, w trakcie których można było nauczyć się dwóch ormiańskich tańców tradycyjnych: *koczari* (taniec grupowy w kręgu) oraz *jarchuszta* (taniec grupowy z klaskaniem). Bawiono się też na dwa ludowe sposoby: w *achczik pachnoci*, w trakcie którego „porywano” ulubioną osobę, oraz w *gorcnagorc*, gdzie chodzi o to, aby się nie dać uderzyć piłką. Wieczorem zapłonęło ognisko. Przyjechali Ormianie i przyjaciele kultury ormiańskiej z całej Polski. Licznie zebrani uczestnicy zapowiedzieli, że wrócą chętnie w kolejnym roku.

**29 VII 2017** Podczas zebrania w siedzibie OTK członkowie Zarządu (prof. Krzysztof Stopka, p. Armen Artwich, p. Katarzyna Agopsowicz) spotkali się z nauczycielkami krakowskiej, sobotniej szkoły języka i kultury ormiańskiej (dr Gohar Khachatryan, Veronika Hovhannisyany, Ella Mkrtychyan, Pertshuhi Kuyumjyan) w celu omówienia pierwszego semestru szkolnego 2017/2018, na którym zakończeniu ulega patronat OTK nad szkołą.

**10-12 VIII 2017** Na Uniwersytecie w Oxfordzie (Pembroke College) odbył się XIV Kongres Armenistyczny organizowany przez Association Internationale des Etudes Arméniennes (Międzynarodowe Stowarzyszenie na rzecz Badań Armenistycznych). Członek OTK dr Jakub Osiecki wygłosił referat na temat działalności duszpasterskiej i politycznej katolika Chorena Muradbekiana.

**13 VIII 2017** Na zaproszenie Związku Ormiańskiego w Gdańsku, działającego pod prezesurą p. Gagika Parsamyana, znakomitego artysty i odanego przyjaciela OTK, delegacja naszej organizacji, wraz z prezesem Krzysztofem Stefanowiczem i jego małżonką Teresą, uczestniczyła w pięknej uroczystości, w trakcie której nastąpiło otwarcie nowego imponującego lokalu Związku przy ul. Mariackiej 34/36. Poprzedziła je liturgia ormiańskokatolicka w kościele św. Piotra i Pawła, celebrowana przez arcybpa Rafaela Minassiana. W trakcie uroczystości przemawiał też prof. Krzysztof Stopka, a następnie Krzysztof Stefanowicz odczytał listy od wojewody pomorskiego Dariusza Drelichy i od środowiska ormiańskiego w Polsce, skierowane do Gagika Parsamyana, który tegoż dnia świętował swe 60. urodziny. Na wniosek OTK prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda przyznał jubilatowi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Wojewoda Drelich wręczył to wysokie odznaczenie 2 września w siedzibie Związku Ormiańskiego.

**16 VIII 2017** W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej przy ul. Rajskiej 1 w Krakowie odbył się wernisaż wystawy ceramiki artystki krakowskiej Ani Muradyan pt. *Huszer – wspomnienia ulotne jak ptak*. Nowe dzieła artystki od lat współpracującej z OTK zachwyciły przybyłych swą subtelną kolorystyką i zaskakującymi conceptami. Wystawa trwała do 6 września.

**17 VIII 2017** W czasie spotkań z kulturą żydowską „Pardes Festival” w Kazimierzu Dolnym jedną z imprez poświęcono kulturze ormiańskiej z okazji 650-lecia Ormian polskich. Organizatorka, którą od samego początku festiwalu jest p. Aleksandra Markiewicz, sympatyczka kultury ormiańskiej, zatytułowała ją „Popołudnie z morelą”. W pensjonacie Folwark Walencja powitała zebranych p. Maria Ohanowicz-Tarasiuk, wiceprezes Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, a prezentację multimedialną pt. „Na ormiańskim szlaku. O orientalizacji kultury polskiej” przedstawił dr hab. Andrzej A. Zięba z OTK.

**23-25 VIII 2017** Reportaż o Ormianach w Krakowie realizowała publiczna telewizja z Armenii, YerkirMediaTV, nagrała wywiady z dr Jakubem Osieckim i dr Haykiem Hovhannisyanem; zapis: [www.yerkirmedia.am](http://www.yerkirmedia.am).

**30 VIII 2017** Zgodnie z obietnicą złożoną 8 czerwca delegacji OTK przez prezydenta Krakowa prof. Jacka M. Majchrowskiego (zob. kronikę OTK w poprzednim numerze „Biuletynu”, str. 95) władze miejskie zaproponowały Radzie Miasta Krakowa zmianę nazwy dotychczasowej ulicy Emila Dziedzica na ulicę Marka Eminowicza – legendarnego krakowskiego pedagoga, polskiego Ormianina, wieloletniego zasłużonego członka naszego Towarzystwa. W obradach Rady wzięli udział przedstawiciele OTK – prezes Krzysztof Stefanowicz, dr Hayk Hovhannisyan i dr hab. Andrzej A. Zięba, który zabrał głos, przekonując radnych do propozycji. Po burzliwej dyskusji Rada stosunkiem głosów 37:6 przychyliła się do niej. Ulica Marka Eminowicza położona jest w dzielnicy Prądnik Czerwony.

**3 IX 2017** Podczas dożynek województwa dolnośląskiego we wsi Uraz (gmina Oborniki Śląskie) p. Romana Obrocka, członek OTK, została uhonorowana Złotym Medalem Zasługi, przyznany przez prezydenta Andrzeja Dudę za pracę na rzecz Dolnego Śląska oraz kultywowanie tradycji ormiańskiej. Medal wręczyli: marszałek Cezary Przybylski oraz Paweł Wróblewski, przewodniczący sejmiku dolnośląskiego.

**11 IX 2017** W ramach XI Międzynarodowego Festiwalu Kultury Kresowej w Jarosławiu świętowano Dzień Ormiański, współorganizowany przez Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich. Atrakcją wieczoru był koncert krakowskiej mistrzyni gry na duduku, p. Zofii Trystuły-Hovhannisyan, należącej do naszego Towarzystwa. Opowiadała ona także o ormiańskich pieśniach i instrumentach i zagrała na donośnej zurnie.

**19 IX 2017** W Warszawie odbyła się konferencja naukowa pt. „Ormianie

polscy: siedem wieków istnienia”, współorganizowana przez OTK wraz z Senatem RP i Polską Akademią Umiejętności. Otwierał ją marszałek Senatu, Stanisław Karczewski, prowadził zaś senator prof. Jan Żaryn. Konferencję poprzedziła uroczystość wręczenia przez ministra kultury Piotra Glińskiego srebrnych medali „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” prof. Krzysztofowi Stopce, dr. hab. Andrzejowi A. Ziębie oraz ks. Cezaremu Annusewiczowi, proboszczowi ormiańskokatolickiej parafii w Gdańsku. Wśród prelegentów znalazło się wielu członków OTK, oprócz profesorów Stopki i Zięby także: prof. Andrzej Pisowicz, p. Hripsime Mamikonyan, dr Franciszek Wasyl, dr Jacek Chrzęszczewski, dr Jakub Osiecki. Zadanie zostało sfinansowane z dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Relację z tej uroczystości zamieszczamy w osobnym artykule (p. wyżej, str. 18 – 19).

**21 IX 2017** W Warszawie, w ramach konferencji „OSCE Human Dimension Implementation Meeting 2017”, zorganizowana została przez European Armenian Federation for Justice and Democracy z Brukseli dyskusja panelowa pt. „Nagorno-Karabakh up close: between fire and hope”. Uczestniczyli w niej nasi działacze: dr Jakub Osiecki i dr hab. Andrzej A. Zięba.

**29 IX 2017** W małopolskim Tuchowie odbyła się sesja pt. „Ormianie w Rzeczypospolitej”. Istotny wkład wnieśli w jej obrady członkowie naszego Towarzystwa: dr Franciszek Wasyl, który mówił o historii ormiańskiego miasteczka Kutu, oraz p. Hripsime Mamikonyan, która przedstawiła prezentację nt. „Symeon Lehacy – siedemnastowieczny podróżnik ormiański z Zamościa na tle historii Ormian polskich XVII wieku”. Organizator wydarzenia, Tomasz Wantuch, przewodniczący Zarządu Towarzystwa Miłośników Tuchowa, omówił historię rodu Theodorowiczów, właścicieli posiadłości ziemskiej w Tuchowie. Na początku XX wieku w Tuchowie gościł kilkakrotnie arcybp Józef Teodorowicz. Po konferencji nastąpiło otwarcie wystawy pt. „Tuchowskie dziedzictwo rodu Theodorowiczów”.

**19 X 2017** Podczas 4th European Armenian Convention, która odbywała się w siedzibie Parlamentu Europejskiego w Brukseli, debatowano nad aktualnym stanem spraw ormiańskich w Armenii i na świecie. W panelu dyskusyjnym pt. „South Caucasus: achievements, new perspectives and marginalization” dr hab. Andrzej A. Zięba mówił o „The historical background of Nagorno-Karabakh conflict”. W obradach konwencji uczestniczył także dr Hayk Hovhannisyan, członek OTK.

**21 X 2017** W siedzibie OTK odbyło się posiedzenie Zarządu OTK z udziałem Komisji Rewizyjnej.

**21 X 2017** W godzinach popołudniowych sala przy ul. Studenckiej 2/3A zapełniła się słuchaczami prelekcji p. Armena Artwicha, który niezwykle kompetentnie omówił problemy współczesnego katolicyzmu ormiańskiego na świecie, w tym w Armenii. Prelekcja wzbudziła duże zainteresowanie

i ożywioną dyskusję. Potem przez kilka jeszcze godzin trwało spotkanie towarzyskie.

**26 X 2017** W wieku 92 lat zmarła dr n. chemicznych Maria Krystyna Wóycicka z d. Krzysztofowicz, wieloletnia członek OTK. Uroczystości żałobne odbyły się 8 listopada w kościele pw. św. Karola Boromeusza na Powązkach w Warszawie.

**27 X 2017** Do Sali pod Belkami w Collegium Maius prof. Andrzej Pisowicz zaprosił na lekturę czarodziejskiej baśni, którą opowiadano w Kutach w tamtejszym dialekcie ormiańskim. Chodzi o tekst zatytułowany *Bazyrgan aghacza ew erjen džampa* (czyli: „Bogaty kupiec i jego podróż”) spisany w Kutach przez profesora Jerzego Kuryłowicza w 1931 roku i opublikowany w transkrypcji łacińskiej przez księdza Kazimierza Roszkę wraz z tłumaczeniem na język francuski w roku 1959 (rocznik „Folia Orientalia”, vol. I, fasc. II, Kraków, str. 275-7, 282-4). Ostatnio ukazał się także polski przekład tego tekstu dokonany przez Andrzeja Pisowicza, p. „Krakowskie Pismo Kresowe”, rocznik 8 (2016), Kraków 2017, str. 275-6.

**4 XI 2017** Na kolejnym spotkaniu w siedzibie OTK przy ul. Studenckiej zebrani wysłuchali prelekcji o rycerzach i szlachcicach ormiańskich w Polsce wieku XV i XVI, którą wygłosił prof. Krzysztof Stopka. Po prelekcji przy poczęstunku i napojach odbyła się miła część towarzyska.

**14 XI 2017** W pierwszym dniu obrad 6. Międzynarodowej Konferencji Studiów Orientalistycznych poświęconych językom rzadkim, zapomnianym, zagrożonym oraz ich literaturom zostały wygłoszone trzy referaty na temat języka kipczackiego Ormian polskich. Głównym prelegentem był w tej sesji prof. dr hab. Edward Tryjarski. Z tej okazji zaprezentowano świeżo wydany w Warszawie obszerny tom prac prof. E. Tryjarskiego, od lat współpracującego z OTK, zatytułowany *Armeno-Kipchak studies* (1067 stron). W obradach konferencji, zorganizowanej przez Komisję Nauk Orientalistycznych PAN oraz Instytut Orientalistyczny Uniwersytetu Warszawskiego, uczestniczyli członkowie OTK, profesorowie Andrzej Pisowicz i Krzysztof Stopka. Obrady odbywały się w Pałacu Kazimierzowskim Uniwersytetu Warszawskiego.

**18-19 XI 2017** Związek Ormian w Polsce im. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza zorganizował XII Dni Kultury Ormiańskiej w swej siedzibie w Gliwicach przy ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 7. W pierwszym dniu prelekcje o tematyce historycznej wygłosili profesorowie Krzysztof Stopka i Andrzej A. Zięba.

**20 XI 2017** W siedzibie OTK złożył wizytę ambasador Armenii w Polsce, p. Edgar Ghazaryan. W trakcie rozmowy z prezesem Krzysztofem Stefanowiczem i Zarządem omówiono dokonania roku jubileuszowego i plany na najbliższą przyszłość.

**20-24 XI 2017** Szkoła Podstawowa im. Arkadego Fiedlera (nr 114) w Kra-



kowie zorganizowała dla swych uczniów cykl odczytów pt. „Od Urartu do Armenii”. Uczestniczyli w nim jako prelegenci m. in. nasi członkowie: prof. Andrzej Pisowicz („Związki kulturowe Armenii z Polską”), dr hab. Antoni Amirowicz („Tradycje Ormian polskich”), Maryla Baścik („Armenia – w poszukiwaniu źródeł”), dr hab. Renata Król-Mazur („Krótka historia Ormian w Polsce”).

**24 XI 2017** Prof. Andrzej Pisowicz w Sali pod Belkami w Collegium Marius kontynuował objaśnianie baśni opowiedzianej w 1931 roku prof. Jerzemu Kuryłowiczowi w dialekcie Ormian z Kut pt. *Bazyrgan aghacza ew erjen džampa* (czyli: „Bogaty kupiec i jego podróż”), por. wyżej, 27 X 2017.

**26 XI 2017** We Wrocławiu przy ul. Ruskiej 46a w ramach imprezy pt. „Kalejdoskop kultur” odbyło się spotkanie poświęcone 650-letniej obecności Ormian w Polsce. Obok prof. Ary Sayegha o historii Ormian w Polsce opowiadał licznie zebrany dr hab. Andrzej A. Zięba z OTK.

**8 XII 2017** Urząd Marszałkowski Samorządu Podkarpackiego (Departament Kultury i Dziedzictwa Narodowego) zorganizował w Kamienicy Orsettich, siedzibie Muzeum w Jarosławiu, kolejne posiedzenie Akademii Dziedzictwa Kresów, seminarium programowego kultury pamięci Kresów Rzeczypospolitej. Poświęcone było one m. in. dziedzictwu Ormian w kontekście jubileuszu ich 650-letniej obecności na ziemiach polskich. Zagadnienia te przedstawili profesorowie Krzysztof Stopka i Andrzej A. Zięba.

**15 XII 2017** W Bibliotece Miejskiej przy ul. Królewskiej w Krakowie odbył się wernisaż czwartej już edycji wystawy pani Maryli Baścik pt. „Armenia – w poszukiwaniu źródeł”, połączony z prelekcją autorki fotogramów. Wystawa trwała od 2 do 30 grudnia.

**18 XII 2017** Na zaproszenie wojewody Piotra Cwika i marszałka Jacka Krupy prezes Krzysztof Stefanowicz reprezentował OTK na małopolskim spotkaniu opłatkowym w Teatrze im. Juliusza Słowackiego.

## SPIS TREŚCI:

- 3 A. A. Zięba – Obchody 650-lecia ormiańskiej obecności w Polsce – wydarzenia i refleksje
- 25 Harutyun Marutyan – Kwestia ratowania Ormian przez obywateli osmańskich w czasie Ludobójstwa popełnionego na Ormianach w Turcji (część I)
- 48 A. Pisowicz – Jak opisywał Ormian w roku 1833 francuski poeta romantyczny Alphonse de Lamartine
- 53 M. Agopsowicz – Wystawa „Z widokiem na Ararat. Losy Ormian w Polsce” jako przykład działalności środowisk ormiańskich w Polsce w ostatnich latach
- 59 A. Pisowicz – Przegląd publikacji Krikora Cziftcziana, biskupa Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego (część I)
- 72 M. Bernacka – Aneks drugi do artykułu „Maramorosze”
- 88 G. Pełczyński – Krzysztof Fedorowicz, *Transformacja ustrojowa w Armenii w latach 1991 – 2016*
- 90 A. Pisowicz – Nauka języka ormiańskiego: Lekcja dwudziesta pierwsza
- 92 Kronika